

Powiat



Nr 9-10 (163-164), Wrzesień-Październik 2014
Rok XIV * ISSN 1730-7686

SŁUPSKI



**Wybory
samorządowe
2014**



SREBRNY NIEDŹWIEDŹ 2013
SŁUPSK, PAŹDZIERNIK 2014



Drodzy Czytelnicy!

Jakie były cztery lata w kończącej się kadencji powiatowego samorządu? Pracowite! I niełatwe, zwłaszcza w konstruowaniu, a następnie „dopinaniu” kolejnych budżetów. Powstawały one na miarę

możliwości powiatu, i tak też były realizowane. Zadłużenie nie przekroczyło dopuszczalnych progów, jest na przyzwoitym poziomie gwarantującym sprawne funkcjonowanie powiatu i realizowanie nakładanych na powiat zadań.

Warto podkreślić, że Regionalna Izba Obrachunkowa w kolejnych latach nie miała uwag do wykonania budżetu. Zarząd Powiatu za każdym razem otrzymywał absolutorium. Sesje, dzięki rozprawom radnych przebiegały w duchu dużej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Nie dochodziło do politycznych awantur, w dyskusjach przeważały argumenty i stała troska o oszczędne i efektywne gospodarowanie publicznymi funduszami – tak by, mimo ograniczonych możliwości dochodowych, można było zrobić jak najwięcej dla powiatu.

Była to też kadencja – trzeba uczciwie ocenić – trudnych decyzji, których Zarząd i Rada nie bały się podejmować. Przypomnę tylko sprawę połączenia usteckich szkół, przejęcia PKS-u, przekazania rybakom Aukcji Rybnej w Ustce, czy przejęcia niektórych nieruchomości. Jednocześnie oddawano do realizacji innym podmiotom ważne zadania powiatowe, chociażby takie jak prowadzenie Domów dla Dzieci w Ustce i Słupsku, Domu Pomocy Społecznej w Przytoku czy ostatnio nowo utworzonej placówki opiekuńczo-wychowawczej typu rodzinnego „Więzi rodzinne” w Luleminie. O niektórych z tych spraw nasi dyrektorzy piszą szerzej w zamieszczonych w tym numerze biuletynu materiałach sumujących mijającą kadencję samorządu. Warto je przeczytać, aby mieć szerszy pogląd na to, co dobrego się wydarzyło.

Korzystając z tego szczególnego miejsca chciałbym odnieść się do jeszcze jednej kwestii i stanowczo podkreślić, że sporym sukcesem Rady i Zarządu jest to, że udało się nam w mijającej kadencji porozumieć z gminami w ważnych dla nas sprawach i znaleźć wspólny sposób na przezwyciężenie kłopotów finansowych. Tak było w kwestii remontu dróg powiatowych, rozwiązywania problemu bezrobocia czy wsparcia niektórych zadań powiatowych z zakresu oświaty czy sportu. Temu służyły nasze konwenty samorządowe i inne spotkania, na których zapadały wspólne mądre decyzje.

Zapraszam wszystkich na wybory 16 listopada br.

Sławomir Ziemianowicz
Starosta Słupski

W numerze:

- Powiat pomógł gminie Smołdzino.....4
- Poznaliśmy laureatów konkursu „Srebrny Niedźwiedź 2013”5
- Powstała nowa fabryka firmy Tritec6
- Nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej6
- U niemieckich strażaków7
- Odkłamywał historię i uczył do niej szacunku.....7
- Jak są sprawy do załatwienia to znaczy, że wieś się rozwija8
- W trosce o lokalnego pacjenta 10
- Karetka pogotowia bliżej mieszkańców ...12
- Czy będziemy mieli elitę polityczną?.....13
- Lekcja demokracji jest potrzebna14
- Wieś mnie otworzyła.....14
- Ludzie nie mają własnego zdania 16
- Pozyskano fundusze na ważne zadania...17
- Budowlane żywienie 18
- Efektywne gospodarowanie nieruchomościami19
- Rodzina na pierwszym miejscu 20
- Urząd Pracy efektywny 21
- Inwestowanie w szkoły się opłaca..... 22
- Połączenie nie zaszkodziło..... 23
- Ustecka praktyka na europejską skalę .. 24
- Pomoc musi być fachowa..... 25
- Młodzież uczy się pracować 26
- Minęło lato 2014 27
- Pół szczęścia, pół zaufania, pół miłości... .. 28
- Postawiłam stopę w miejscu świętym ... 30
- Skrawek raju na ziemi 33
- Stawką piękne ogrody..... 34
- Zdrowie ważne..... 35
- Widziane w kadrze przez lata..... 36
- Publikacje starostwa wydane w latach 2010 - 2014 37
- Taka szkoła 38
- Turyści lubią imprezy41

„POWIAT SŁUPSKI” - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku. Redaguje: **Zbigniew Babiarczyk-Zych**. Adres redakcji: Wydział Polityki Społecznej, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. 59 841 85 53, faks 59 842 71 11; e-mail: zych@powiat.slupsk.pl; Skład komputerowy i łamanie: **Artur Wróblewski**. Zdjęcia: **Jan Maziejuk**. Druk: **PASAŻ** Sp. z o.o., ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczany jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl



Powiat pomógł gminie Smołdzino

Minutą ciszy rozpoczęli powiatowi radni XXXIII sesję Rady Powiatu Słupskiego. W ten sposób, na prośbę przewodniczącego Rady Powiatu Ryszarda Stusa, uczcili pamięć zmarłego 23 września br. Piotra Mańki - dyrektora Centrum Leśnego oraz Centrum Edukacji Regionalnej w Warcinie

Sesję zwołano 29 września. Starosta Sławomir Ziemianowicz przedstawił sprawozdanie z działalności Zarządu Powiatu w okresie od czerwcowej sesji oraz z wykonania uchwał. W tym czasie - jak powiedział - zarząd opracował i przedłożył komisjom dwadzieścia dziewięć projektów uchwał Rady Powiatu. Starosta poinformował radnych m.in., iż Izabela Krawczyk, pełniąca dotąd obowiązki dyrektora Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Ustce, z dniem 1 września br. objęła tę funkcję jako pełnoprawny dyrektor. Odnosił się do tematu zamiany działek, w związku z planowanym powstaniem tzw. Górki Narciarza w Słupsku. - Sprawa ta jest teraz w gestii dyrektora generalnego Lasów Państwowych - stwierdził starosta.

Odnosząc się z kolei do spraw związanych z infrastrukturą drogową w powiecie poinformował, że w niedługim czasie będą realizowane dwa zadania w ramach tzw. schetynówek. Ich koszt to prawie 12 mln złotych. Przy czym dofinansowanie zewnętrzne wynieść może najwyżej 3 miliony, a pozostałe koszty ponieść będzie musiał powiat z zainteresowanymi budową dróg gminami.

W okresie między sesjami zarząd zajmował się też m.in. opracowanym projektem Programu ochrony środowiska dla powiatu słupskiego na lata 2014 - 2017 z perspektywą do 2021 roku, zmianami w wieloletniej prognozie finansowej i budżecie, kwestią emisji obligacji oraz określenia zasad ich zbywania, nabywania i wykupu.

W sprawozdaniu starosta poinformował również, że Regionalna Izba Obrahunkowa w Gdańsku pozytywnie

zaopiniowała informację o wykonaniu budżetu powiatu słupskiego w I półroczu br. Dochody wykonane zostały w 49,6, a wydatki w 42 procentach. Starosta przypomniał, że we wrześniu br. powiat słupski był gospodarzem I Forum Gospodarczego Powiatów Partnerskich, w którym wzięły udział delegacje z zaprzyjaźnionych powiatów - cieszyńskiego, lubańskiego, bełchatowskiego i Herzogtum Lauenburg oraz organizatorem Święta Samorządów Powiatu Słupskiego, które odbyło się 13 września w Dolinie Charlotty.

Kolejnym punktem sesji było podjęcie uchwał. Radni byli zgodni i większość uchwał podjęli jednogłośnie. Zdecydowali m.in. o udzieleniu dotacji celowej gminie Smołdzino na uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej poprzez budowę sieci i przyłączy wodociągowych oraz kanalizacji sanitarnej w Komninie i wsparciu zakupu samochodu pożarniczego na potrzeby Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku oraz samochodu terenowego dla Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Ponadto rajcy zatwierdzili do realizacji jeszcze w tym roku program profilaktyki zakażeń HCV oraz dokonali zmiany w rozkładzie godzin pracy aptek ogólnodostępnych. Nowopowstała apteka „Z Pasją” przy ulicy Polnej 2 w Ustce będzie czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 8-ej do 22-ej, w soboty też od 8-ej do 22-ej, a w niedziele od 10-tej do 21-ej - będzie pełnić dyżury za zamkniętą od 1 listopada do 31 marca 2015 roku aptekę „Nadmorską” przy ulicy Marynarki Polskiej 31.

Mariusz Smoliński
Oddział Promocji i Współpracy

Poznaliśmy laureatów konkursu „Srebrny Niedźwiedź 2013”

2 października br. na uroczystej gali w Słupskim Inkubatorze Technologicznym uhonorowano laureatów kolejnej edycji Konkursu „Srebrny Niedźwiedź” - Lider Promocji Słupskiej Gospodarki



W tym roku laureatów wyłoniono w pięciu kategoriach: najciekawsza inwestycja, innowacyjny produkt/usługa, gospodarstwo agroturystyczne, menadżer słupskiej gospodarki oraz eko-produkt/eko-usługa. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali statuetki, a nominowani plakiety „Srebrnego Niedź-

produkt/usługa - firma T-G DNALOP z Redzikowa za łożysko Thordon SXL; w kategorii menadżer słupskiej gospodarki - Tomasz Malicki z Gino Rossi S.A. ze Słupska; w kategorii gospodarstwo agroturystyczne - ośrodek Przysań w Wodnicy.

Plakiety za nominację do „Srebrnego Niedźwiedzia 2013” otrzymali: w kategorii

Słupsku, a współorganizatorami: Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A., Rada Regionalna FSN NOT, Izba Przemysłowo - Handlowa na Region Słupski, Lokalną Organizacją Turystyczną Ustka i Ziemia Słupska.

Warto przypomnieć, że konkurs organizowany jest w Słupsku od 1998 roku.

W dotychczasowych jego edycjach nagrodzono już 231 firm - przyznano im 90 statuetek i 136 plakiet „Srebrnego Niedźwiedzia” oraz 6 nagród specjalnych.

Konkurs rozstrzygnięto w ramach XI edycji Słupskich Dni Gospodarki, które odbyły się 2 i 3 października br. i były połączone z I Regionalnym Białorusko-Pomorskim Forum Gospodarczym.



wiedzia 2013”, które wręczyli im - starosta słupski Sławomir Ziemianowicz, wiceprezydent Słupska Andrzej Kaczmarczyk, prezes Słupskiej Izby Przemysłowo-Handlowej - Jan Czechowicz oraz wiceprezes Rady Regionalnej FSN NOT w Słupsku - Krystyna Popiel.

„Srebrne Niedźwiedzie 2013” otrzymali: w kategorii eko-produkt/eko-usługa - firma IZO-METAL z Bolesławca za prasę do zgniatacia odpadów; w kategorii najciekawsza inwestycja - Zakład Wytwórczy Aparatów Elektrycznych z Lęborka za zbudowanie nowego zakładu (hali produkcyjnej i biurowca); w kategorii innowacyjny

eko-produkt/eko-usługa - Thermo-Eko Sp z o.o. z Kobylnicy za grzejnik elektryczny „Nogen”; w kategorii najciekawsza inwestycja - Gino Rossi S.A. za zakup działki w Łosinie na powiększenie zakładu; w kategorii innowacyjny produkt/usługa - Krzysztof Markowski z Fitnesswell za rower Aquabike Magic; w kategorii menadżer słupskiej gospodarki - Andrzej Wójtowicz z „Wodociągów Słupsk” Sp. z o.o.; w kategorii gospodarstwo agroturystyczne - Młyn w Damnie.

Organizatorami konkursu (ostatnio odbywa się co dwa lata) są tradycyjnie: Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w

Pierwszy dzień forum poświęcono polityce regionalnej w kontekście dziesięcioletniego członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Odbyły się także panele dyskusyjne poświęcone przetwórstwu spożywczemu oraz nowym trendom i technologiom w budownictwie.

Drugiego dnia dyskutowano o współpracy biznesu z nauką i zorganizowano warsztaty z coachingu dla początkujących przedsiębiorców. Rozmawiano również o szansach rozwoju przedsiębiorstw w nowej perspektywie unijnej oraz cybertechnologii w cyberprzestrzeni. (AK)

Powstała nowa fabryka firmy Tritec

W Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Redzikowie rozpoczęła działalność nowa fabryka firmy Tritec Polska



Fot. J. Maziejuk

Wuruchomionym zakładzie produkcyjnym budowane są konstrukcje stalowe z elementami hydrauliki. W uroczystym otwarciu, 2 października br. wziął udział m.in. starosta słupski Sławomir

Ziemianowicz. Spółka Tritec Polska posiada kapitał norweski i istnieje w Polsce od 2001 roku. Początkowo działała w Głöbinie, a dwa lata temu swoją siedzibę przeniosła do Słupska. Jej działalność koncentruje się na produkcji

oprzyrządowania, podzespołów, kompletnych maszyn i konstrukcji stalowych, a także na usługach frezowania, toczenia, wiercenia, spawania, szlifowania i opracowywania projektów i dokumentacji technicznej. (A.K.)

Nagrody z okazji Dnia Edukacji Narodowej

14 października br. w Zespole Szkół Agrotechnicznych im. Władysława Reymonta w Słupsku uroczystość obchodzono Powiatowy Dzień Nauczyciela

Wzorganizowanych przez tę największą powiatową szkołę (i jedną z największych w Słupsku) uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele władz powiatu, nauczycielskich związków zawodowych, służb mundurowych, dyrektorzy i wyróżnieni pracownicy jednostek oświatowych powiatu.

Starosta słupski Sławomir Ziemianowicz podziękował nauczycielom, pracownikom administracji i obsługi szkół za codzienny trud wkładany w edukację dzieci i młodzieży, a wyróżniającym się pedagogom wręczył swoje nagrody przyznane z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Otrzymali je: Agnieszka Klimek - nauczyciel języka angielskiego z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce, Małgorzata Łosiak - nauczyciel plastyki oraz Aleksandra Studzińska - nauczyciel przysposobienia do pracy i plastyki (obie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im.



Marynarza Polskiego w Damnicy), Jan Perz, Marzena Woszczyk - nauczyciele przedmiotów zawodowych, Beata Szybowska - pedagog i Iwona Wojtkiewicz - dyrektor - wszyscy z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku.

Wyróżniającym się pracownikom szkoły swoje nagrody wręczyła też Iwona Wojtkiewicz. Nagrodziła nauczycieli przedmiotów zawodowych - Barbarę

Adamkiewicz, Leszka Borkowskiego, Szymona Buraka, Elżbietę Sorokę, Jacka Wolińskiego i Alicję Zielińską (wicedyrektor), nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących - Jerzego Gątarzewskiego, Mariolę Król, Marię Perz, Teresę Zarzycką, Monikę Żynis, Jarosława Budniaka, Agnieszkę Kwaśniewską-Sudę i Łukasza Michalskiego, pracowników administracji i obsługi - Marię Ziółkowską, Pawła Kryszczuka oraz Jolantę Piekarską, Lucynę Szymańską i Renatę Kondraciuk.

Młodzież z Samorządu Uczniowskiego wręczyła przyznane nauczycielom i pracownikom szkoły statuetki Sowy.

Uroczystość uświetnił wspólny występ artystyczny uczniów i nauczycieli wyreżyserowany przez Mariolę Król.

Podczas Wojewódzkich Obchodów Dnia Edukacji Narodowej w Dworze Artusa w Gdańsku uhonorowano Medalem Komisji Edukacji Narodowej Dorotę Nowak i Mirosławę Sawicką-Glinkę - obie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marynarza Polskiego w Damnicy. M. Sawicka-Glinka - wicedyrektor ośrodka otrzymała też nagrodę Pomorskiego Kuratora Oświaty. (D.S.)

Fot. J. Maziejuk

Reprezentacja powiatu słupskiego uczestniczyła w obchodach 90-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w gminie Rondeshagen (Niemcy) w partnerskim powiecie Herzogtum Lauenburg

U niemieckich strażaków

Uroczystości zorganizowano w dniach od 15 do 17 sierpnia br. Delegacji przewodniczył starosta słupski Sławomir Ziemiałowicz. Program pobytu obejmował wizytę w centrali Powiatowej Straży Pożarnej w Lubece, udział w uroczystej zbiórce z naczelnikami Urzędu Straży Pożarnej Berkenthin oraz

naczelnikami straży z pozostałych gmin powiatu Herzogtum Lauenburg, a także przemarsz galowy przez Rondeshagen.

Nie zabrakło spotkania integracyjnego strażaków i mszy świętej. (M.S.)



Fot. www.feuerwehr-rondeshagen.de



Fot. J. Maziejuk

Odkłamywał historię i uczył do niej szacunku

23 września na wieczny spoczynek odszedł dyrektor Technikum Leśnego w Warcinie oraz tamtejszego Centrum Edukacji Regionalnej - mgr inż. Piotr Mańka

Był dyrektorem technikum leśnego od 2001 roku, wcześniej przez wiele lat jego nauczycielem. Pełnił też funkcję kierownika internatu oraz wicedyrektora. Od początku utworzenia Centrum Edukacji Regionalnej w starej, odrestaurowanej wozowni był także jego dyrektorem. Szkoła leśna w Warcinie była jednak dla Niego miejscem najważniejszym w życiu. Wiele lat z ogromną determinacją oraz zaangażowaniem dbał o nieustanny jej rozwój. Nigdy nie był obojętny na problemy uczniów, rodziców i pracowników szkoły. Był przyjacielem młodzieży, dobrym kolegą oraz wyrozumiałym przełożonym. W ostatnich kilku latach przyczynił się m.in. do pozyskania znacznych środków finansowych na wyposażenie internatu oraz jego termomodernizację, a także na remont zabytkowego pałacu, w którym mieści się szkoła leśna. Prace te jeszcze trwają. Przyczynił się też do przeniesienia do Warcina i zrekonstruowania na terenach przypałacowych starego zabytkowego kościoła z Ciecholubia. W kościele tym, po jego otwarciu zorganizował pierwsze uroczystości...

Z wykształcenia był leśnikiem, z zamiłowania historykiem o rozległych zainteresowaniach humanistycznych. Znakomicie

znał język niemiecki, który wykorzystywał w swojej pracy zawodowej. Pracował w pałacu - dawnej siedzibie kanclerza Niemiec - Otto von Bismarcka. Przełamując stereotypy działał na rzecz pojednania polsko-niemieckiego, odkłamywał historię i uczył do niej szacunku. Za to uhonorowany został Verndinstkreuz am Bande - Krzyżem Zasługi na Szarfie - najwyższym niemieckim odznaczeniem przyznawanym obcokrajowcom. W imieniu Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec odznaczenie to wręczyła Mu w Warcinie w Sali Kominkowej pałacu Minke - Koenig - konsul generalna RFN w Gdańsku. Podczas tego spotkania powiedziała: „Pod pana kierownictwem ten zamek stał się nie tylko perłą architektury, ale również miejscem spotkań daleko wybiegających poza cele szkoły leśnej”. Odznaczenie takie otrzymało jeszcze zaledwie kilkunastu Polaków, wśród nich Władysław Bartoszewski i Krzysztof Skubiszewski - ministrowie spraw zagranicznych RP.

Kartsen Steffen - rzecznik prasowy Księstwa Herzogtum Launburg w specjalnym komunikacie prasowym przesłanym 1 października br. do słupskiego starostwa i mediów napisał: „Piotr Mańka był osobowością, przez swoje zaangażowanie, kompetencje,

wspaniały sposób podejścia do życia i do ludzi wniósł ogromny wkład w polsko-niemieckie pojednanie i porozumienie. Przez wiele lat budował most zrozumienia między mieszkańcami swojego ojczystego powiatu i tymi, którzy w nim kiedyś mieli swoją ojczyznę. Jego zaangażowanie w tematy historyczne dziedzictwa i zagadnienie działalności kanclerza Otto von Bismarck, który w Warcinie miał swoje drugie miejsce zamieszkania, przyczyniło się do partnerstwa powiatu Herzogtum Lauenburg z powiatem słupskim. Swoją duży wkład miał w powstałe w ramach partnerstwa przyjaźnie między ludźmi i instytucjami obydwu powiatów. Zainicjowany przez niego projekt rozliczający obraz Bismarcka i działania kanclerza w Niemczech i na terenach obecnej Polski zostanie w naszej pamięci o nim.”

P. Mańkę pożegnano 26 września w kościele ewangelicko-augsburskim w Słupsku. Na nabożeństwie obecni byli m.in. starosta słupski S. Ziemiałowicz, wiceprezydent Słupska A. Kaczmarczyk, przedstawicielka Ministerstwa Środowiska, delegacja wszystkich szkół leśnych w Polsce. Po tym pożegnaniu kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz do Warcina, na którym P. Mańka został pochowany. (2)

ostatnie pożegnanie dyrektora piotra mańki

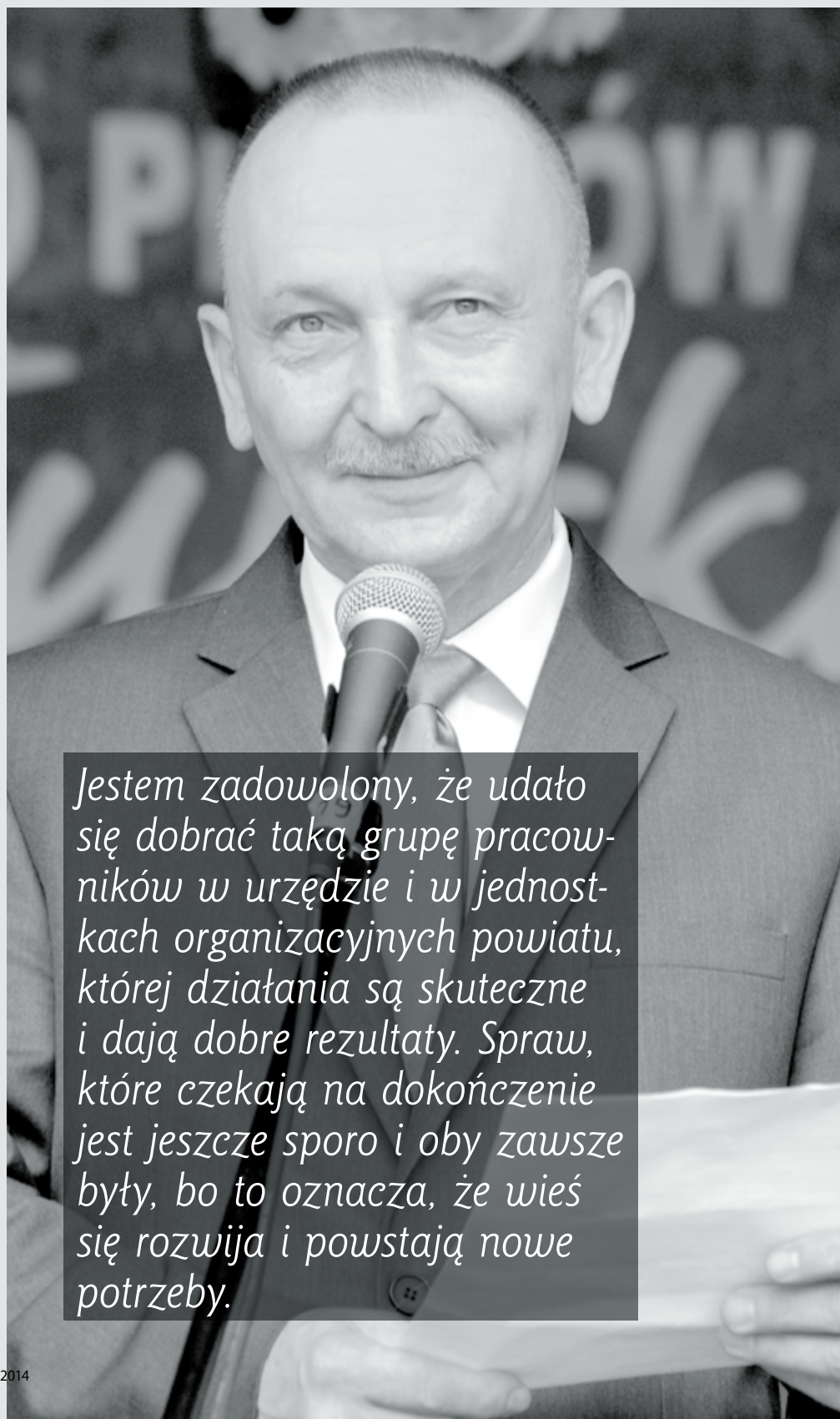
Utrata pracy często okazuje się najbardziej przygnębiającym wydarzeniem w życiu człowieka. Podobnie jest gdy dopadnie nas inflacja - oszczędzamy na konkretną rzecz lub przyjemności, a kiedy dochodzi do zakupu okazuje się, że cena poszła w górę i nasze oszczędności są za małe, aby spełnić nasze oczekiwania. Dzisiaj postaram się pokazać, jak można kierować lub w jaki sposób ograniczać te niekorzystne ekonomiczne zjawiska. Moim rozmówcą jest starosta słupski Sławomir Ziemiałowicz.

Na pierwsze zadane pytanie: jak starosta powiatu przedstawiłby siebie? - po chwili zastanowienia w odpowiedzi usłyszałem: - Mąż, ojciec: dwóch dorosłych synów, córka która jest moim „oczkiem w głowie”. Mieszkam i odpoczywam w Kępicach, w których mam swoje gniazdo, do którego staram się nie dopuszczać zbyt ciekawskich ludzi. Chronię swoją prywatność na tyle, na ile pozwalają warunki. Moją pasją było myślistwo, które poznawałem jako tradycję rodzinną. Jak sięgnę pamięcią to już mój dziadek chodził na polowania. Dzisiaj jestem zbyt zapracowany i myślistwo odeszło na plan dalszy. Nowym moim hobbym jest wędkarstwo. Do moich ulubionych prac należą także te domowe, lecz ostatnimi czasy coraz rzadziej mam okazję je wykonywać. Muszę się pochwalić, że umiem położyć kafelki i wykonywać wiele innych prac budowlanych. Jedynym problemem jest to, że spędzam zbyt mało czasu z rodziną. Staram się, żebyśmy przynajmniej dwa tygodnie wakacji mieli wspólnie.

- Jest Pan znany w powiecie jako inicjator wielu spotkań o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim. Takim przykładem jest m.in. współpraca z miastami partnerskimi w kraju i zagranicą...

- 11 maja 2001 roku w Słupsku podpisana została umowa o partnerstwie pomiędzy powiatem Herzogtum Lauenburg a powiatem słupskim. Następnie 16 października 2002 roku została zawarta umowa o współpracy z powiatem cieszyńskim, a 10 października 2010 roku z powiatem bełchatowskim. Kolejnymi naszymi partnerami zostali: 30 sierpnia 2013 roku - Niemczyn, a 19 grudnia - też 2013 roku - powiat lubański. Z naszymi partnerami wymieniamy się doświadczeniami z różnych dziedzin życia, na przykład turystyki, kultury i sztuki, szkolnictwa, informacji, ochrony zdrowia, opieki społecznej, ochrony środowiska, kultury fizycznej i sportu, promocji oraz przeciwdziałania bezrobociu i aktywizacji lokalnego rynku pracy. Z Niemcami prowadzimy wyminę grup młodzieżowych, realizujemy wspólne projekty. Wymieniamy się kulturalnie organizując na przykład Dni Kultury Powiatu Słupskiego i odwrotnie - Dni Kultury Powiatu Herzogtum, wystawy we współpracy ze słupskimi muzealnikami. Bardzo ożywioną współpracę od wielu lat z partnerami z Niemiec prowadzi słupscy

Jak są sprawy do załatwienia to znaczy, że wieś się rozwija



Jestem zadowolony, że udało się dobrać taką grupę pracowników w urzędzie i w jednostkach organizacyjnych powiatu, której działania są skuteczne i dają dobre rezultaty. Spraw, które czekają na dokończenie jest jeszcze sporo i oby zawsze były, bo to oznacza, że wieś się rozwija i powstają nowe potrzeby.

pszczelarze i lekarze psychiatry. Przyjmujemy grupy młodzieży z Litwy, wysyłamy nasze delegacje na Litwę - do Wilna i Niemenczyna. Mamy już w dorobku wspólne konkretne przedsięwzięcia. Długo by mówić na temat naszych partnerskich kontaktów i prowadzonej współpracy.

- Dużym echem odbiło się ostatnio Międzynarodowe Spotkanie Miast Partnerskich z udziałem przedstawicieli Unii Europejskiej, na którym omawiane były zagadnienia energii słonecznej, wiatrowej oraz przyszłe technologie związane z gazem łupkowym czy też energią atomową. Czy zaprezentowane nowości techniczne przełożyły się już na praktykę w jakiś konkretny sposób?

- Oczywiście, to wszystko widać w naszych gospodarstwach. Farmy wiatrowe wkomponowały się w nasz krajobraz. Coraz więcej gospodarstw korzysta z dofinansowanych przez Unię Europejską projektów baterii słonecznych i innowacyjnych systemów grzewczych. Wiele projektów jest jeszcze w fazie uszczegółowiania i sukcesywnie będzie wprowadzanych do naszego użytku. Takie spotkania umożliwiają bezpośredni dostęp do najnowszej wiedzy i jej wykorzystanie.

- Przejeżdżając przez powiat nie sposób nie zauważyć nowych inwestycji drogowych, działań kulturalnych czy socjalnych. W jaki sposób pozyskiwane są finanse na realizację tych zadań?

- Środki pozyskujemy w różny sposób. Jednym z nich jest sięganie do kasy Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Podejmowane zadania realizujemy również w partnerstwie z naszymi gminami: miastem Ustka, gminą wiejską Ustka, gminą wiejską Słupsk, gminą Kobylnica, Dębica Kaszubska czy Główny. Dzięki takiej współpracy powstała między innymi droga Reblino-Wrząca, przebudowane zostały drogi powiatowe: Darżyno - Łupawa, Kwakowo - Lubuń, w Głównych, Siemianice - Jezierzycy i wiele innych odcinków. Zmodernizowane zostały m.in. chodniki w Gardnie Małej, Gardnie Wielkiej, Gałęzinowie, Rogawicy. Realizacja takich zadań powoduje, że bezrobocie spada i pojawiają się już takie miejsca, gdzie zaczyna brakować rąk do pracy.

- Powiat słupski staje przed wielkim wyzwaniem, ale i szansą dzięki wprowadzaniu do realizacji nowym programom unijnym preferującym m.in. rozwój transportu i dróg. Na przykład nowy plan transportowy przygotowany w oparciu o regionalne plany strategiczne będzie jednym z tych projektów. Jak Pan ocenia możliwości samorządu powiatowego w skomunikowaniu systemu transportowego powiatu z systemem ogólnopolskim?

- W 2010 roku weszła w życie ustawa o publicznym transporcie zbiorowym. Ustawodawca nałożył na samorządy obowiązki

organizowania transportu zbiorowego w gminach i powiatach. Od kilku lat przygotowujemy się procedury oraz środki finansowe, aby w niedalekiej przyszłości komunikacja mogła funkcjonować już pod opieką samorządów. Na rynku działają firmy komercyjne pracujące wyłącznie dla zysku. A transport zbiorowy to nie tylko biznes, ale także społeczna konieczność. W świetle nowej ustawy władze publiczne będą zobowiązane zapewnić świadczenie usług nie tylko tam, gdzie jest to rentowne. Nowa ustawa daje samorządom większe uprawnienia do zarządzania komunikacją publiczną. W naszym samorządzie opracowano plan zrównoważonego rozwoju publicznego transportu zbiorowego, mający rangę aktu prawa miejscowego. Teraz należy stworzyć odpowiednie warunki do realizacji tego planu. Gminy i powiaty czeka zatem ciężka praca. Plan określa sieć komunikacyjną przewozów o charakterze użyteczności publicznej, prognozy potrzeb przewozowych, zasady organizacji rynku przewoźników. Określone zostały także - standard usług przewozowych, preferencje dotyczące wyboru rodzaju środków transportu i sposób funkcjonowania systemu informacji.

- Rozmawiamy o infrastrukturze, o ważnych spotkaniach, wymianie partnerskiej, a przecież powiat słupski jest w znacznej mierze powiatem rolniczym. Czy można być zadowolonym z planów tegorocznej pracy rolniczej?

- Plony i to wszystkich uprawianych u nas roślin w tym roku będą obfite. Rok był sprzyjający dla rolników, pogoda dopisała, wiemy już ze zboża sypnęły, a i inne uprawiane rośliny nie próżnowały. Jednak charakter polskiej wsi się zmienia, w niektórych sołectwach nie ma już „prawdziwych” rolników, ale w dalszym ciągu nasz powiat określany jest mianem rolniczego, gdyż połowę obszaru stanowią użytki rolne. Od kilku lat trwale w krajobraz wpisały się farmy wiatrowe wykorzystujące ten rodzaj energii. Na ich budowie zyskują nie tylko inwestorzy, ale także gminy i właściciele terenów, którzy wydzierżawiają je pod lokalizację siłowni. Z uwagi na walory przyrodniczo-krajobrazowe również w ostatnich latach intensywnie rozwija się turystyka. Te wszystkie zmiany także mają wpływ na owoce rolniczej pracy.



Fot. J. Maziejuk

- Co uznałby Pan za największe swoje osiągnięcie, a co chciałby Pan jeszcze dokończyć?

- W organizowanym przez Związek Powiatów Polskich Ogólnopolskim Rankingu Powiatów i Gmin powiat słupski w ostatnich latach zajmował drugie miejsce. Za ubiegły rok po raz pierwszy udało nam się zostać laureatem i bardzo się z tego cieszymy. Prestiżowy tytuł „Polski Dobry Samorząd”, którym możemy się posługiwać, to powód do dumy, ale też traktujemy jako ogromne zobowiązanie. Wyróżnienie to traktuję jako osobisty sukces, ale jest to też sukces Zarządu Powiatu i wszystkich naszych współpracowników, za co serdecznie pragnę podziękować.

Ktoś może zapytać, co działania starosty mają wspólnego z założeniami X zasady ekonomii, mówiącej o tym, że „w krótkim okresie społeczeństwo wybiera między inflacją a bezrobociem”, którą chciałbym przypomnieć. Otóż bardzo dużo. Wszystkie inwestycje potrzebują kapitału, który pozwoli je uruchomić, więc pieniądze będą „pracowały” i dadzą zatrudnienie wielu osobom, które będą realizować te inwestycje. Takie postępowanie zmniejsza bezrobocie. Wypada życzyć nam wszystkim jak największych zmian gospodarczych powodujących zapotrzebowanie na nowe inwestycje, gdyż to one powodują rozwój i dobrobyt każdego społeczeństwa.

**Dr Mirosław Betkowski
Słupsk**

W trosce o lokalnego p



Fot. J. Maziejk

Wybrałem się do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Słupsku powołowany nie tylko własnymi problemami zdrowotnymi, ale również chęcią przejścia przez obowiązujące na nim procedury

Jestem pod wrażeniem funkcjonalności i wielkości SOR-u, liczby pracujących na nim osób, a także nowoczesnego wyposażenia. Oddział ten niewątpliwie ma powierzchnię wystarczającą do prawidłowego funkcjonowania. Są tu obszary: segregacji medycznej, rejestracji i przyjęć, resuscytacyjno - zabiegowy, wstępnej intensywnej terapii, terapii natychmiastowej, obserwacji. Są też gabinety konsultacyjne.

Powstał w 2011 roku i pierwszym jego ordynatorem i organizatorem był doktor Hakim Aurang, który wspomina ten okres jako wyjątkowy, bo wszystko zaczynał od początku: od doboru pracowników, zakupu sprzętu, urządzania gabinetów i pracowni. Stworzył rozległą infrastrukturę medyczną stanowiącą ściśle zaplecze diagnostyczne i rehabilitacyjne. Są dwa stanowiska resuscytacyjne, dwie sale operacyjne, dwie poczekalnie, są sale wstępnej oceny stanu pacjenta, magazyny, jest gipsownia, pokój zabiegowy, pomieszczenie techniczne. Imponująca jest liczba zatrudnionego personelu, ale należy mieć na uwadze, że obowiązujące stany osobowe muszą zapewniać całodobowe zmiany. Zatrudnionych jest ośmiu lekarzy specjalistów, czternaście pielęgniarek dziennych, jedenaście nocnych, trzydziestu ratowników medycznych. Do tego personel administracyjny - aż jedenaście rejestratorek.

Oddział ten stanowi newralgiczny punkt w działalności szpitala wojewódzkiego. Tutaj dokonuje się wstępnej diagnozy

oraz podejmuje leczenie w zakresie niezbędnym dla stabilizacji funkcji życiowych osób znajdujących się w stanie nagłego zagrożenia zdrowia i życia. Rocznie na oddziale udziela się 35 tysiącom osób świadczeń zdrowotnych; stanowią oni ponad połowę wszystkich pacjentów szpitala.

Najwięcej można mieć uwag do czasu oczekiwania. Pacjenci szczególnie skarżą się na brak natychmiastowej pomocy i na długi okres oczekiwania na przyjęcie przez lekarza specjalistę. Należy zaznaczyć, że SOR udziela świadczeń zdrowotnych wszystkim zgłaszającym się pacjentom. Udziela ich również osobom, które nie znajdowały się w stanie zagrożenia zdrowia i życia, a więc nie kwalifikowały się do takiej pomocy.

Rozporządzenie Ministra Zdrowia reguluje zakres czynności dla poszczególnych podmiotów medycznych. SOR definiuje jako jednostkę organizacyjną szpitala, wyspecjalizowaną w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych niezbędnych dla ratownictwa medycznego, udzielająca jego świadczeń opieki zdrowotnej osobom w stanie nagłego zagrożenia zdrowia i życia. Wiele osób przychodzi lub przyjeżdża na SOR samemu, ale wielu przywozi pogotowie.

Nasuwa się pytanie: czy w stanie nagłego zagrożenia zdrowia są wszyscy pacjenci przywożeni na słupski SOR przez pogotowie ratunkowe? Czy jest ono w stanie dokonać właściwej oceny zagrożenia zdrowia chorego? W rezultacie wiele osób trafia

pacjenta



na SOR niepotrzebnie, obciążając oddział nie tylko czasowo, ale zajmuje tu też miejsce osobom potrzebującym pomocy.

Dyrektor szpitala Ryszard Stus ocenia, że na oddział ratunkowy trafia ok. 30 procent pacjentów zupełnie niepotrzebnie. Ale nikomu nie odmawia się pomocy...

Każdy pacjent przechodzi przez obszar tzw. wstępnej oceny stanu zdrowia (dawniej była to izba przyjęć). Zostaje przyjęty przez pielęgniarkę koordynującą, która z wielką starannością służy opieką i pomocą. Ma zmierzone ciśnienie, wykonany elektrokardiogram, założoną kartę oraz otrzymuje opaskę na rękę w jednym z trzech kolorów: zielonym, żółtym lub czerwonym. Czas oczekiwania na przyjęcie przez lekarza specjalistę zależy od koloru paska. Po otrzymaniu na przykład żółtego paska, zgodnie z przyjętą procedurą, wynosi on do trzech godzin, zielonego - do dwunastu.

Pacjenci oczekują na przyjęcie w poczekalni ogólnej i wewnętrznej, gdzie przywożeni są przez pogotowie ratunkowe. Pogotowie przywozi osoby w różnym wieku i z różnymi dolegliwościami. Sporo pacjentów to osoby wiekowe, na wózkach inwalidzkich lub całkowicie niepełne. Dla nich i ich opiekunów czas oczekiwania na przyjęcie przez lekarza wydaje się znacznie długi. Słychać ciągle prośby o jak najszybsze przyjęcie i położenie do łóżka szpitalnego.

Procedura czasowa obowiązuje jednak wszystkich. Wyraźnie uwidacznia się dotkliwy brak oddziału geriatrycznego. A wydaje się, że wystarczyłoby tylko kilka łóżek szpitalnych. Na konsultację neurochirurga oczekiwałem dziesięć godzin. W tym czasie wykonano mi tylko tomografię komputerową. Mogłem obserwować. Widziałem skandaliczne zachowanie opiekunów niektórych pacjentów, którzy chcieli skrócić obowiązujące procedury czasowe. Podziwiałem poświęcenie personelu przyjmującego pacjentów i personelu pomocniczego prowadzącego ich do określonych gabinetów i działów.

W czasie mojego pobytu na oddziale pracowało czterech lekarzy: koordynator - specjalista medycyny ratunkowej, dwóch

lekarzy chorób wewnętrznych i jeden chirurg. Pozostałych specjalistów trzeba było wzywać z innych oddziałów szpitalnych. Żeby mogli udzielić pomocy pacjentom. To rzeczywiście szczególnie wydłużało czas oczekiwania na końcową diagnozę.

Jak się później dowiedziałem, tego dnia przyjęto 104 osoby, w tym tylko czterech pacjentów z czerwonym paskiem - określającym stan nagłego zagrożenia życia. Pacjentów z żółtym paskiem, wymagających szybkiej pomocy, było 55, a z zielonym paskiem - najmniej zagrożonych - 45. Z tego bilansu dobowego wynika, że z pomocy oddziału powinno skorzystać najwyżej 59 pacjentów, tj. co najmniej połowę mniej!

W wyniku przeprowadzonych analiz i kontroli stwierdzono, że 70 proc. pacjentów jest właściwie kierowanych do SOR, natomiast 30 proc. powinno być leczonych poza tym oddziałem. Osoby te powinny otrzymać świadczenia medyczne w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, w poradniach specjalistycznych lub w nocnej i świątecznej pomocy doraźnej.

Od 1 lipca br. nowym ordynatorem Oddziału Ratunkowego jest dr Roman Abramowicz. Pochodzi z Gdańska, tam ukończył studia na Akademii Medycznej i prowadził wieloletnią praktykę jako chirurg na oddziale szpitalnym. Jest również specjalistą medycyny ratunkowej oraz ginekologii i położnictwa. Zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk w szpitalach naszego województwa, a ostatnie dziesięć lat prowadził oddział ratunkowy w Gdyni w szpitalu św. Wincentego a Paulo.

Dyrektor naczelny słupskiego szpitala R. Stus powiedział mi na temat nowego ordynatora: - To była dobra i przemyślana decyzja, aby doktor Roman Abramowicz został nowym ordynatorem naszego SOR-u. To fachowiec z dużą wiedzą i doświadczeniem. Na pewno uzdrowi sytuację, bo zadaniem oddziału ratunkowego jest przede wszystkim ratowanie zdrowia i życia ludzi.

Rozmawiałem też z nowym szefem Oddziału Ratunkowego. Powiedział, że chciałby już teraz zwiększyć i udoskonalić opiekę nad małymi dziećmi. Połączyć gabinety badania lekarskiego z miejscem obserwacji dziecka, gdzie będzie można otoczyć małych pacjentów pełną opieką, a rodzice będą mogli poczekać na ostateczną diagnozę.

- Oddział ratunkowy porównuję do wielkiego poligonu. Tu codziennie toczy się bój o zdrowie i życie pacjentów i za każdym razem doświadczamy nowych okoliczności - dodał dr R. Abramowicz. - Personel porównuję do wojska, uważam że jest wystarczająco liczny do wykony-



Na oddział ratunkowy trafia ok. 30 procent pacjentów zupełnie niepotrzebnie, ale nikomu nie odmawia się tu pomocy. To była dobra i przemyślana decyzja, aby dr Roman Abramowicz został nowym ordynatorem naszego SOR-u. To fachowiec z dużą wiedzą i doświadczeniem. Na pewno uzdrowi sytuację, bo zadaniem oddziału ratunkowego jest przede wszystkim ratowanie zdrowia i życia ludzi

Fot. J. Maziejuk

wania zadań, do których został powołany i powinien działać natychmiast, rozumieć bez słów, uzupełniać się i wzajemnie wspomagać w każdej sytuacji. Taki zespół chcę budować, to jest mój ideał, do którego będę dążył.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk
w.lipczynski@interia.eu

Karetki pogotowia bliżej mieszkańców

zawartym z Narodowym Funduszem Zdrowia obowiązującym od 1 lipca 2011 roku w powiecie słupskim działają już Podstawowe Zespoły Ratownictwa Medycznego w Podstacjach Pogotowia Ratunkowego w Głównych - przy ulicy Słupskiej 9, w Kępach - przy placu Wolności 23, w Potęgowie - przy ulicy Kościuszki 6, w Ustce - przy ulicy Mickiewicza 12, Sezonowy Podstawowy

Zespół Ratownictwa Medycznego w Podstacji Pogotowia Ratunkowego w Ustce przy ulicy Marynarki Polskiej 12 i Specjalny Zespół Ratownictwa Medycznego w Podstacji Pogotowia Ratunkowego w Ustce przy ulicy Mickiewicza 12.

Od 2010 roku prowadzone były rozmowy o potrzebie uruchomienia też Podstacji Pogotowia Ratunkowego w Dębnicy Kaszubskiej oraz wydłużenia czasu działania Sezonowego Zespołu Ratownictwa Medycznego w Ustce - dla polepszenia bezpieczeństwa osób przebywają-

cych w okresie letnim w pasie wybrzeża morskiego. W 2012 roku Minister Zdrowia, na podstawie składanych postulatów, wydłużył o jeden miesiąc - do 15 września każdego roku czas działania Sezonowego Podstawowego Zespołu Ratownictwa Medycznego w Ustce, ale nie wyraził zgody na uruchomienie Podstacji Pogotowia Ratunkowego w Dębnicy Kaszubskiej.

Na skutek starań starosty w najnowszej wersji Wojewódzkiego Planu Działania Systemu Ratownictwa Medycznego dla województwa pomorskiego (projekt z 7 sierpnia br.) przewidziano wydłużenie do 2015 roku czasu działania Sezonowego Podstawowego Zespołu Ratownictwa Medycznego w Ustce - z trzech miesięcy w roku (czerwiec, lipiec, sierpień) do dwunastu miesięcy, w tym pozostawienie Zespołu Ratownictwa Medycznego w Ustce w okresie od 1 czerwca do 30 września, a w pozostałych miesiącach (od 1 października do 31 grudnia) i przeniesienie go do Dębnicy Kaszubskiej. Tak więc znacznie poprawiła się dostępność ratowniczych służb medycznych w powiecie słupskim. Wzrosło bezpieczeństwo mieszkańców i osób przebywających czasowo w gminach powiatu.

Krzysztof Łunkiewicz
Naczelnik Wydziału Zarządzania
Kryzysowego i Obronności



Fot. J. Maziejuk

Realizując w mijającej kadencji samorządowej zadania z zakresu bezpieczeństwa publicznego powiat słupski wsparł m.in. budowę Edukacyjnego Centrum Zarządzania Kryzysowego Akademii Pomorskiej w Słupsku. W tym czasie znacznie poprawiła się też dostępność mieszkańców do medycznych służb ratowniczych

Efektem utworzonego Centrum Zarządzania Kryzysowego w słupskiej Akademii Pomorskiej jest spójna baza danych opracowana dla powiatu słupskiego, z której mogą korzystać studenci Akademii Pomorskiej, urzędnicy starostwa odpowiedzialni za bezpieczeństwo publiczne oraz urzędnicy gmin powiatu. Baza danych ulokowana została na serwerze w Akademii Pomorskiej, a służby łączą się z nią poprzez sieć internetową. Zawiera niezbędne dane do zarządzania w sytuacjach kryzysowych oraz pozwala na symulację zdarzeń.

Dla poprawienia mobilności policji w terenach trudnych, niedostępnych, powiat słupski pozyskał środki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku na zakup dwóch quadów dla Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. Przekazano je komendzie w lipcu 2013 roku. Starosta słupski poczynił starania o większą dostępność mieszkańców powiatu do medycznych działań ratowniczych. Przez wiele lat mieszkańcy gmin i Słupska obsługiwani byli przez Stację Pogotowia Ratunkowego w Słupsku przy ulicy Paderewskiego 5 i Podstację przy Szpitalu Wojewódzkim przy ulicy Mickiewicza 12 w Ustce. W wyniku podjętych wspólnych działań z Dyrektorem Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku, zgodnie z kontraktem

Wyborcy oceniają gromadzące się co cztery lata doświadczenia z naszej młodej demokracji i wyciągają wnioski. Nierzadko stwierdzają, że idea wolnych wyborów wykorzystywana jest do realizacji partykularnych celów partyjnych. A budowanie państwa obywatelskiego ma szczególne uzasadnienie w lokalnym działaniu, w wyborach powinny liczyć się osoby znane, cenione i zasłużone w środowisku lokalnym, nie partyjni „obiecawacze” lub „krzykacze”.

Zaryzykujemy jednak pytanie: czy wykształci się lokalna elita polityczna, która wprowadzi właściwe osoby do samorządów, zapewniając rozwój powiatu, miasta, gminy? Przeprowadzona przeze mnie krótka sonda uliczna w Słupsku nie pozostawia suchej nitki na kandydatach. Osoby zapytane wypowiadają się bardzo niekorzystnie o kandydatach na fotel prezydenta miasta, a jedna z zapytanych kobiet stwierdziła dosadnie: „nie ma w mieście kandydata, który spełniałby jakiekolwiek wymagania i był tym, kto zmieni to miasto. Po dwudziestu pięciu latach wolnej Polski nie dorobiliśmy się jasnego kryterium w wyborze ludzi do władz samorządowych, którzy będą mieli coś konkretnego do zaoferowania gminie, miastu, powiatowi. Jak to się dzieje, że w demokracji dostają się do władz, do różnych szczebli samorządów często „społeczne miernoty”?

Odpowiedź wydaje się być prosta: decydują o tym listy polityczne, które wprowadzają osoby przypadkowe, a jedynym kryterium jest lojalność w stosunku do ugrupowania politycznego, z którego się dany kandydat wywodzi. Tak wybrani radni decydują potem o lokalnym budżecie i są władni w ustanawianiu prawa miejscowego. Niestety, rzeczywistość często przetrąca tych „przedstawicieli ludu”. Powstają trwałe zawirowania na sesjach, salach obrad, posiedzeniach komisji, z których nic nie wynika, albo wynika bardzo niewiele. Dominuje buta, megalomania lokalnych wybrańców i naczelne hasło „kto komu dokopie”. A gdzie meritum spraw, gdzie miejsce na rozwiązywanie lokalnych problemów? Tymczasem czas nagli, pozostaje ostatnia możliwość otrzymania środków z Unii Europejskiej, społeczeństwo nasze się starzeje, bezrobocie w wielu regionach się zwiększa, przedsiębiorstwa padają. Jest to wizja mało obiecująca.

Wielu obserwatorów obrady rad miejskich porównuje do przysłowiowego magla, a obrady rad gmin do „chodzenia na pasku wójta”. Obrady przebiegają niekiedy w takiej atmosferze, że powstaje kiepski obraz i sprawa, że oceny funkcjonowania samorządu lokalnego są coraz niższe i zainteresowanie mieszkańców przyszłymi wyborami drastycznie maleje. Zapytałem przypadkowych przechodniów w Słupsku - dlaczego zmniejsza się zainteresowanie wyborami? Odpowiedzi: listy wyborcze w

Zwykle po ogłoszeniu daty wyborów samorządowych do różnych szczebli władzy nasila się gwałtowność i eskalacja różnych obietnic, podejmowanych zobowiązań i rzucanych hasel bez pokrycia

Czy będziemy mieli elitę polityczną?



Fot. J. Maziejuk

większości otwierają dotychczasowi radni, wszyscy powinni odejść, zwolnić miejsce młodszemu, może zaradniejszym; kandydat na radnego, wójta, burmistrza, prezydenta, powinien żyć sprawami swojej gminy, miasta, a nie myśleć o rozwiązaniu własnych problemów...

Nasuwać się pytania: czy nasza młoda demokracja jest w stanie wykształcić lokalną klasę samorządową? Kiedy to się stanie, za ile jeszcze lat? Czy przyszłe elity nauczą się porozumiewać ze sobą dla dobra gminy, miasta, powiatu? Czy będą umiały rozmawiać? Kiedy doczekamy się publicznych merytorycznych debat i będą one wykorzystane dla dobra lokalnych społeczności? Kiedy istniejące spory będą mieć sens merytoryczny, a nie przypominać ciągłą kampanię nasyconą nienawiścią do partnerów? Kiedy wypowiadane słowa przestaną być impertynencją, inwektywą i

demagogiczną złośliwością?

Można się też zastanowić, czy wojujący polityk, używający zjadliwego słowa cokolwiek osiąga? Ile można wnieść dobrego do dyskusji publicznej, stosując perswazję, używając właściwych argumentów i uzasadnień. Najważniejsze są dla dobra wspólnego relacje między ludźmi, którzy identyfikują się z wypowiadanymi słowami. Słowa są potężną bronią i doskonałym lekiem. Ale dzięki słowom można też „płynąć” - stosując wodolejstwo.

Odpowiedzialność za słowo to poważne wyzwanie dla osób, które chcą uprawiać politykę na różnych poziomach działania. Słowa, aby stały się pomocne, należy właściwie używać, należy stosować właściwe formy wypowiedzi, kierując je pod właściwy adres. Często stosując odpowiedni zasób słów udaje się więcej osiągnąć, niż poprzez używanie władczego tonu czy krzyku. Wypowiedzi prawdziwe, szczerze, niosą za sobą dobre emocje i dają wsparcie osobom o podobnej kulturze. Psychika ludzka jest skomplikowana i zwykle lepszy efekt uzyskuje się, kiedy nie narzucamy naszego stanowiska, a otwieramy przestrzeń do dyskusji, w której przeciwnicy są partnerami rozumianymi oraz akceptowanymi.

Ostatnie przykłady pokazują, że politycy stosują podwójny język: ten na użytek publiczny (szczególnie przed kamerami) i ten prywatny, często wulgarny, który jest zaprzeczeniem wszelkiej kultury językowej i politycznej. Należy pamiętać, że najpierw trzeba pomyśleć, a dopiero potem mówić.

Czy będziemy mieli elitę polityczną? Czy sięgnięcie po władzę na jakimkolwiek szczeblu nie ogłupi kandydata? To wciąż pytania retoryczne. My, wyborcy musimy też głęboko przemyśleć swój wybór i spojrzeć na kandydatów na przyszłych radnych pod kątem ich dotychczasowej pracy i zasług na rzecz innych.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk

Samorząd - to my wszyscy. To definicja, do której najczęściej wracamy w okresie wyborów samorządowych - radnych, wójtów czy burmistrzów

Lekcja demokracji jest potrzebna



Istotne jest jednak pytanie, czy samorząd to my, mieszkańcy - wyborcy, czy może to tylko radni, wójtowie, burmistrzowie? Zdarzało mi się w ramach wykonywania obowiązków służbowych uczestniczyć w wielu zebraniach wiejskich i sesjach rad gmin. Wtedy zawsze ciekawiło mnie, co dzieje się w terenie, jak realizowane są różne uchwały i inwestycje samorządowe. Jaka jest jakość wykonywanych prac i zasadność ich realizacji. Czy zasadne jest na przykład zasypywanie rowów melioracyjnych i budowanie na nich chodników? Ale zwykle nasuwa się też wiele innych pytań i spostrzeżeń...

Oto przykład z zebrania wiejskiego zwołanego w celu odwołania sołtysa i powołania nowego, które poprowadził praktycznie samozwańczo - bez próby choćby wyboru przewodniczącego zebrania - wicewójt gminy nie będący mieszkańcem sołectwa. Miałem wrażenie, że potraktowano

mieszkańców sołectwa jak ludzi umysłowo ubezwłasnowolnionych. Sam przebieg zebrania też był ciekawy. Nikt z mieszkańców wsi nie miał prawa zabrania głosu, a nawet zadania pytania. Miejsca na sali wystarczyło dla połowy przybyłych. Za to znalazło się miejsce dla funkcjonariuszy policji i straży gminnej. A wszystko pod kontrolą przewodniczącego rady i gminnego prawnika.

Z kolei na jednej z sesji rady gminy prowadzący ją nie dopuścił do głosu radnych pragnących wypowiedzieć się na temat podejmowanej uchwały. Na tej samej sesji niektórzy radni - mimo wyjaśnień radcy prawnego - głosowali za przyjęciem uchwały niezgodnej z prawem. Na szczęście z mocy prawa została ona uchylona i nie była realizowana.

Właściwa interpretacja prawa i zdrowy rozsądek to dla wielu samorządowców zbyt trudne. Jeszcze większy jest problem, gdy przepisy prawne nie nadążają za postępem technicznym i gdy trzeba posłużyć się wiedzą. Nawiasem mówiąc w całym naszym życiu wiedza coraz częściej zastępowana jest stwierdzeniem - bo mnie się tak wydaje. Stwierdzenie jednego z wójtów, że przed przystąpieniem do realizacji konkretnej inwestycji nie miał o niej dostatecznej wiedzy, rodzi pytanie o zasadność sprawowanego mandatu. Odpowiedzią na nie może być rada dawana często kierowcom - jeśli dobrze nie widzisz, to nie siadaj za kierownicą i nie jedź. Szkoda, że konsekwencje za błędnie podjęte decyzje często nie są adekwatne do skali popełnionych błędów.

Znając wielu radnych, ich działanie i zaangażowanie zastanawiam się, czy nie należałoby w okresie wyborczym zainteresować się niezależnością finansową kandydatów. Czy dieta radnego nie okaże się jedynym jego źródłem utrzymania?

Stawiając w czasie wyborów na konkretne osoby musimy mieć pewność, że będą dobrymi gospodarzami, właściwie wydadzą nasze pieniądze, ich praca odbywać będzie się na zasadzie stałych kontaktów z nami, wyborcami i w oparciu o potrzeby i inicjatywy społeczne.

Adam Jabłoński, Przewłoka

Wieś Wieszyń, położona jest tuż za opłotkami Redzikowa, kilometr od obwodnicy. Jest jedną z wielu pomorskich wsi o bogatej historii. Jak pan tu trafił?

- Moja przygoda z Wieszyńem zaczęła się od kupna mieszkania w jednym z dwóch bloków mieszkalnych, jakie po upadku tutejszego pegeeru zostały wystawione do wolnej sprzedaży w 2001 roku. Nigdy przedtem nie słyszałem o Wieszyńie, urodziłem się w Słupsku, tam mieszkałem i pracuję do dziś, i tak naprawdę z wsią i jej problemami nigdy się nie zetknąłem.

- To jak to się stało, że został pan sołtysiem Wieszyna?

- To stało się trochę z przekory, lecz tak naprawdę do działania popchnęła mnie wewnętrzna wiara w zmiany na lepsze. Marazm jaki tu zastałem na początku był dla mnie nie do zaakceptowania. Szybko zauważyłem, że wieś wcale nie musi kojarzyć się z dominacją pana, wójta i plebana, z niską kulturą, brakiem obycia i niską samooceną, jak również świniami, końmi i krowami. Współczesna wieś to alternatywa dla miasta, chociażby w kwestii spokoju i ciszy, to także pole do działania dla ludzi podobnych do mnie. Trochę to trwało, aby zasymilować się, bo od chwili zamieszkania a wyborem mnie na sołtysa, upłynęło dziesięć lat. Być może taki szmat czasu był potrzeby, aby bliżej przyjrzeć się środowisku i jego problemom. Złośliwi powiedzą, że motorem do mego działania był konflikt między mieszkańcami dwóch wspólnot mieszkaniowych o zasypianie niecki pomiędzy blokami mieszkalnymi a pasem działek przydomowych. Mówiłem o tym wtedy i powtórzę to dzisiaj - nie jestem przeciwny budowie w tym miejscu kompleksu garaży, tylko jak każde przedsięwzięcie należy robić to z głową i patrzeć na rzecz długodystansowo. Każdą propozycję należy rozważyć, nigdy nie zakładałem z góry, że tylko jedna strona ma rację. Uważam, że jeśli już coś robimy, to zrobimy to tak, by służyło przyszłym pokoleniom, a nie tylko nam samym.

Tego wszystkiego, co udało mi się do tej pory zrobić nie osiągnąłbym, gdyby nie pomoc moich przyjaciół - Marioli i Andrzeja Krzyżanowskich, Beaty i Józefa Miskielów. Są mi życzliwi i angażują się w każde przedsięwzięcie, jakie wspólnie podejmujemy. Razem ze mną inicjują też i wymyślają nowe przedsięwzięcia. Czasami się też kłócimy, ale są to zawsze kłótnie konstruktywne. Nie byłbym dobrym sołtysiem, gdyby nie oni. Na wsparcie i pomoc mogę również liczyć od Doroty Kauch-Pety ze świetlicy wiejskiej, bo kto inny

Wież mnie otworzyła

Rozmowa z Andrzejem Ślefarskim, sołtysem Wieszyna



przygotowałby tak wspaniale nasze małe pociechy do konkursów?

- Czyli mogę śmiało powiedzieć, że jest pan animatorem wiejskiego życia w Wieszynie?

- To słowo na wyrost, sam nie osiągnąłbym wiele, to właśnie ludzie dają mi przysłowiowego „kopa”, choć czasem ten „kop” też zaboli. W swojej działalności dużą wiarę pokładam w ludziach i w ich ukrytych możliwościach. Czasem wystarczy chwila przypadkowej rozmowy, aby otworzyć człowieka. Był taki przypadek muzyka grającego w garażu, muzyka dobrego, lecz zamkniętego w sobie. Właśnie dzięki naszym namowom wystąpił on na przeglądzie artystycznym w Gminnym Ośrodku Kultury i oczarował publiczność. Teraz koncertuje. Ludzie nawet nie wiedzą, ile w nich drzemie dobra. Mamy piękną wiejską świetlicę, wybudowaną dzięki staraniom władz gminnych i dofinansowaniu z pieniędzy unijnych. W niej możemy realizować nasze zamierzenia. Do dyspozycji dzieci i młodzieży pozostaje kilka komputerów, jest sala, boisko i scena pod zadaszeniem. Corocznie organizujemy tu festyn, turnieje siatkówki. Do Wieszyna jeżdżą wówczas

ludzie nawet nie wiedzą, ile w nich drzemie dobra

mieszkańcy z okolicznych wsi i ślupszczanie. W ten sposób wieś się integruje, ludzie wymieniają poglądy, wspólnie się bawią. Posiadamy własne namioty, stoły i ławki, jesteśmy przygotowani na zorganizowanie każdej imprezy. Przygotowujemy zabawy noworoczne, Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, Święto Ziemi, Święto Mieszkańca Wieszyna. Aktywnie uczestniczymy w imprezach organizowanych przez inne sołectwa i gminy. Powiem jeszcze tylko, że na początku mojej działalności na jednej ze ścian w świetlicy wisiły tylko trzy dyplomy, teraz mamy poważny problem, gdzie zmieścić wszystkie.

- Czy mieszkańcy wsi rzeczywiście gremialnie angażują się w przygotowanie imprez?

- Czasem sporo pomagają, częściej, niestety jednak tylko obserwują, komentują. Chciałoby się od nich więcej, ale siłą do aktywności nikogo się nie przymusi. Sądzę jednak, że te trzy lata, które upłynęły to za mało, żeby bardziej rozruszać wiejską społeczność, by uwierzyła, że dzięki własnemu uporowi można mieć

więcej i przede wszystkim wpływać na zmianę rzeczywistości. Jestem jeszcze młodym człowiekiem i nie znam czasów, kiedy wszystko ludziom podstawiano pod nos, a każdą inicjatywę „załatwiała” rządząca partia. Ludzie w końcu muszą uwierzyć we własne siły, tym bardziej, że do dyspozycji są pieniądze z dotacji unijnych na aktywizację obszarów wiejskich. I po te pieniądze trzeba sięgać. Ludzie sami muszą wiedzieć czego chcą, bo nawet najlepszy sołtyś wszystkich na siłę nie uszczęśliwi.

- Jest pan jednym z najmłodszych sołtysów w historii sołectwa Wieszyno?...

- Szczególnie na początku działalności, zwłaszcza podczas licznych spotkań z mieszkańcami i w urzędzie gminy czułem się trochę nieswojo. Miałem wówczas 36 lat, nigdy wcześniej nie pełniłem żadnych funkcji społecznych. Można powiedzieć, że to wieś mnie otworzyła i staram się jej pomagać jak potrafię, aby zrekomensować pokładane we mnie nadzieje. Młodzi dziś jakoś nie garną się do działania, szczególnie w takiej jak nasza wieś, wyczekują. Być może nie wierzą, że coś może się udać. A może ich życiowe aspiracje są niweczone przez starsze pokolenie? Patrząc jednak z perspektywy minionego czasu, ja mogę powiedzieć, że mnie się udało.

- Jakie ma pan plany, co zamierz jeszcze zrobić dla Wieszyna?

- Chcemy już niedługo oddać do użytku ścieżkę przyrodniczo-historyczną, łączącą się nieopodal pałacu, wiodącą obok miejsca spoczynku ostatnich właścicieli tych terenów - rodziny von Goerne, połączoną z punktem dydaktycznym pod zadaszeniem mniej więcej w środkowym jej odcinku, przechodzącą dalej obok kościoła i cmentarza, następnie obok dawnej gorzelni. Jej długość to jakieś dwa kilometry, a więc dystans niewielki i praktycznie dla każdego do pokonania. To na pewno będzie jedna z atrakcji dla przyjezdnych odwiedzających wieś, a i sami mieszkańcy będą mogli w niedzielne popołudnia całymi rodzinami skorzystać z kojącej ciszy lasu. W tym roku ma być wykonana dokumentacja pod przyszłe inwestycje w Wieszynie, w planach przewidziana jest wymiana oraz przedłużenie chodnika wraz z odbudową infrastruktury. Prace rozpoczną się w przyszłym roku. Tutaj jest moje miejsce na ziemi, od trzydziestu lat utożsamiam się z tym miejscem, przywykłem do zapachu obornika, błota roznoszonego przez koła traktorów. Wieszyno zmienia się każdego dnia - również mentalnie. To, co udało mi się zrobić, nie może być zmarnowane, bo wtedy znaczyłoby to, że nic nie ma sensu robić, i nawet wiara w cuda przestanie się liczyć.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Czesław Kowalczyk, Ślupsk



Ludzie nie mają własnego zdania

Ludzie wolą u nas czytać informacje dziennikarzy o tym, który z polityków wydał średnią krajową na kolację, kto „rzuca mięsem”, a kto kompulsywnie kłamie, zamiast mieć w pewnych sprawach własne zdanie

Wczervcu br. Biblioteka Uniwersytecka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie gościła uczestników cyklicznego zjazdu pracowników centrów dokumentacji europejskiej. Odbывa się on dwa razy w roku, i ma na celu usprawnienie działalności poszczególnych ośrodków w Polsce. Słowa uznania i pochwały padały w Olsztynie pod adresem Centrum Dokumentacji Europejskiej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Słupsku. Komplementowano zwłaszcza wzorcową organizację debat europejskich oraz ich wpływ na odbiorców, głównie na młodzież. Podkreślano, że zapraszani goście są zawsze kompetentni i gotowi do dyskusji. Rozmowy prowadzone są kulturalnie, z zachowaniem podstawowych zasad schopenhauerowskiej erystyki. Wszystko to sprzyja konstruktywnej wymianie myśli i poglądów.

Ludzie młodzi są aktywni, dynamiczni, umieją myśleć perspektywicznie, nie boją się wyzwań. Właśnie na ich otwartość liczy słupskie Centrum Demokracji Europejskiej. Żadna poważniejsza inwestycja w Polsce nie odbyłaby się bez wsparcia środków unijnych i jest to fakt ostateczny, podważany tylko przez fantastów i bajkopisarzy.

A nowe inwestycje to nowe miejsca pracy tak potrzebne w tych czasach, które może przyszedł historiografowie nazwą epoką wszechobecnej informacji i postępującego bezrobocia? Zacząć jednak trzeba od świadomości, bo mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, ile tak naprawdę polska gospodarka zawdzięcza Unii Europejskiej. A dźwignąć się po komunizm nie było i wciąż nie jest łatwo, co, jak na załączonym obrazku, pokazuje sytuacja naszego wschodniego sąsiada, Ukrainy. Wbrew opinii środowisk eurosceptycznych unijne kwoty, jakie zasyliły skarb państwa, w dużej mierze nie zostały przez Polskę zaprzepaszczone. Co mają powiedzieć Grecy, którzy olbrzymi kapitał wysłali wręcz od Brukseli i zwyczajnie go „przejedli”? Co mają powiedzieć też Hiszpanie, których narodowe już leniwo i urosła do niebotycznych rozmiarów sjeśta spowodowały największe bezrobocie w Unii Europejskiej?

Wracając jednak do problemu polskiego, kroczenie nurtem politycznej obojętności okaże się z pewnością zgubne. Kogo za to winić? Za przedmiot badań można wziąć wybory do Parlamentu Europejskiego. Dlaczego średnia frekwencja wyborcza w krajach Wspólnoty wynosiła podczas

majowych eurowyborów 43 procent, a u nas, w Polsce była o dwadzieścia procent niższa? Gorzej było tylko w Czechach i na Słowacji. Z kolei w państwach, gdzie świadomość polityczna jest dużo wyższa, ta frekwencja wynosi już dużo ponad 80 proc., a w niektórych nawet 90 proc. Tylko tam głosowanie jest już obowiązkowe i każdy pod groźbą surowej kary idzie na wybory. Mało jest tam osób narzekających na swój los, czego nie można, niestety powiedzieć o Polakach. Ludzie wolą u nas czytać informacje dziennikarzy, o tym, który z polityków wydał średnią krajową na kolację, kto „rzuca mięsem”, a kto kompulsywnie kłamie zamiast mieć na wiele spraw własne zdanie. Jak się okazuje podstawowym źródłem informacji o świecie, jest w naszym kraju Tele Tydzień, Fakt i Super Express. Są to pisma o milionowych nakładach. Bohaterką młodzieży i środowisk prawniczych stała się ostatnio jedna, nieco głaszcząca swoje ego licealistka z Gorzowa, która oficjalnie nazwała premiera Tuska zdrajcą. Internet huczy od komentarzy, gromkich braw i elaboratów, jaka ona mądra, piękna i świadoma.

Trudno mówić tutaj o świadomości. I dotykamy właśnie głównej misji Centrum Dokumentacji Europejskiej w Słupsku. W zamiarze podmiotów powołujących je do życia, nie miała to być placówka czysto informacyjna, ukierunkowana na suche gromadzenie i przekazywanie unijnych przepisów, literatury, faktów. Cel był wyższy i jak pokazuje rzeczywistość, konieczny. Chodzi o popularyzację wiedzy i zaangażowanie młodych ludzi w europejskie debaty, których w murach Miejskiej Biblioteki Publicznej odbyło się już kilka i planowane są kolejne. Jak się wydaje jest to balsam na chorobę naszego społeczeństwa.

Obojętność, brak własnego zdania w Polsce, Czechach czy na Słowacji to już choroba cywilizacyjna. Gdyby przeprowadzić sondę dotyczącą świadomości społecznej, kulturalnej czy politycznej narodu polskiego, większość z pewną dozą zażenowania i wstydu z pewnością stwierdziłaby, że Polacy, „choć nie gęsi i swój język mają”, najczęściej nie mają zdania na żaden temat. Reszta natomiast zakreśliłaby w tej ankiecie odpowiedź: „nie wiem” bądź... „nie mam zdania”.

Jak pogodzić ze sobą utopijną politykę spójności, transgraniczną opiekę dla wszystkich obywateli państw członkowskich wobec rosnącej fali sceptycyzmu, lokalnych nacjonalizmów i braku pomysłów na rozwiązanie palących dane społeczeństwa problemów? Ile region słupski zawdzięcza pomocy z budżetu unijnego? Na te i inne pytania trzeba dyskutować, żeby wiedzieć czego poruszane przez polityków problemy dotyczą i wreszcie zacząć mieć w publicznych sprawach własne zdanie, a nie obojętny do nich stosunek.

Arcadiusz Kawałko, Słupsk

Pozyskano fundusze na ważne zadania

W latach 2010 - 2014 powiat słupski pozyskiwał fundusze z różnych źródeł, dzięki którym można było zrealizować niektóre inwestycje

W 2011 roku realizowano projekt pn. „Zakup sprzętu i wyposażenia na potrzeby wodnego zespołu ratownictwa medycznego w pasie przybrzeżnym powiatu słupskiego”. Był on współfinansowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007 - 2013. Jego koszt to blisko 1,2 mln złotych. Partnerem w projekcie była Stacja Pogotowia Ratunkowego w Słupsku. Dofinansowanie z EFRR wyniosło ponad 549,5 tys. zł (50 proc.), druga taka kwota to wkład własny powiatu, w którym znalazły się też środki pozyskane z gminy wiejskiej i miasta Ustka.

Zakupiony został ambulanś wodny z kompletnym wyposażeniem medycznym. Dodatkowo zakupiono przyczepę podłodziową oraz zamontowano przy usteckim nabrzeżu specjalny żuraw wyciągowy do podnoszenia motorówki. Ambulanś stacjonuje w budynku po byłej stacji ratowników morskich, który został wyremontowany i przygotowany do tego celu. W ramach projektu przeprowadzono również szkolenia dla pracowników Stacji Pogotowia Ratunkowego na patent sternika i starszego sternika motorowodnego. Zakupiony ambulanś wodny obsługuje w okresie letnim plaże w Ustce, Rowach i Poddąbiu.

Stacjonująca na stałe w Ustce karetka wodna jest wyposażona m.in. w silniki



Fot. J. Maziejuk

strumieniowe, które umożliwiają jej podejście pod samą plażę, bo od strony lądu trudno czasami dotrzeć do miejsca wypadku. Karetka ułatwia ten dostęp i

pozwala na dotarcie z szybką i specjalistyczną pomocą.

W latach 2011 - 2013 termomodernizowano budynki użyteczności publicznej.

ŚRODKI ZEWNĘTRZNE POZYSKANE PRZEZ POWIAT SŁUPSKI NA REALIZACJĘ ZADAŃ POWIATOWYCH

LP.	ŹRÓDŁA FINANSOWANIA	POZYSKANE ŚRODKI	NAZWA ZADANIA
1.	Regionalny Program Operacyjny dla Województwa Pomorskiego na lata 2007 - 2013 - Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego	1 683 908,23 zł	- Zakup sprzętu i wyposażenia na potrzeby wodnego zespołu ratownictwa medycznego w pasie przybrzeżnym powiatu słupskiego - Przebudowa i doposażenie laboratorium - Edukacyjne Centrum Zarządzania Kryzysowego Akademii Pomorskiej w Słupsku Podnoszące jakość kształcenia studentów kierunku bezpieczeństwo narodowe - Budowa Centrum Informacji Turystycznej w Ustce - Przygotowanie dokumentacji projektowej dla 7 dróg, niezbędnej do realizacji inwestycji drogowych na terenie powiatu słupskiego
2.	Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych na lata 2007 - 2011	1 313 268,00 zł	- Przebudowa drogi powiatowej Darżyno - Łupawa - I etap - Przebudowa drogi powiatowej nr 1147G Ciecholub - Osowo - etap I
3.	Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych- Etap II Bezpieczeństwo - Dostępność - Rozwój na lata 2012 - 2015	460 005,00 zł	Przebudowa drogi powiatowej nr 1108G na odcinku Darżyno-Grąbkowo
4.	Środki z jednostek samorządu terytorialnego (gminy, woj. pomorskie itd.), w tym pomoc rzeczowa	14 685 812,56 zł	Przebudowa dróg powiatowych, budowa chodników w ciągu dróg powiatowych
5.	Ministerstwo Finansów	242 900,00 zł	Przebudowa istniejącego mostu przez rzekę Wieprza w ciągu drogi powiatowej nr 1167G w m. Biesowiczki
6.	Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej	624 696,00 zł	Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej z terenu powiatu słupskiego
7.	Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku	44 997,50 zł	Zakup dwóch quadów na realizację zadań związanych z ochroną przyrody na terenie Powiatu Słupskiego we współpracy z Komendą Miejską Policji w Słupsku
8.	Wojewódzki Konserwator Zabytków w Gdańsku	74 000,00 zł	Renowacja i konserwacja plafonu znajdującego się w Sali lustrzanej pałacu w Damnicy

Prace te prowadzono za środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Pozyskano na ten cel 625 tys. zł. Termomodernizacją objęto budynki Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, dom dla dzieci w Ustce przy ulicy Kościuszki 2a, Domy Pomocy Społecznej w Lubczewie, Machowinie (budynek biurowy i mieszkalny - tzw. „Biały Domek”) i Machowinku (budynek pralni) i budynek Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Ustce. Do ważnych przedsięwzięć mijającej kadencji należy zaliczyć też projekt obejmujący przygotowanie dokumentacji projektowej dla siedmiu dróg powiatowych. Jest on realizowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007 - 2013 i będzie finansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jego wartość to ponad 1,2 mln złotych, w tym z EFRR pochodzi blisko 936 tys. zł (75 proc.). Pozostała kwota (prawie 312 tys. zł) to wkład własny powiatu. Projekt zakłada wykonanie dokumentacji technicznej obejmującej przebudowę dróg powiatowych o klasie technicznej Z (zbiorczych). Dokumentacja przygotowana zostanie dla następujących odcinków dróg: 1120G Smołdzino - Gardna Wielka - Gąbino, 1123G Smołdzino - Wierzhocino - Choćmirówko - do drogi wojewódzkiej nr 213, 1143G Głównicy - Szczypkowie - Stowięcino, 1139G Damnica - Mianowice - droga krajowa nr 6, 1177G Głębino - Warblewo - Dobieszewo - Gogolewko - do granicy powiatu, 1179G Pobłocie - Dargoleza - Stowięcino - Rzechcino - Głuszynko - Potęgowo - do drogi krajowej nr 6 Chlewnica - Żychlin. Dla każdego z siedmiu ww. odcinków dróg opracowane zostaną: projekty budowlane, wykonawcze, kosztorysy, specyfikacje, mapy, a także przygotowane decyzje środowiskowe i pozwolenia na budowę. Projekt ten przewiduje także przygotowanie dokumentacji na przebudowę mostu na rzece Łupa-wa w Smołdzinie w ciągu drogi powiatowej nr 1120 G.

Należy podkreślić, że zakres projektu obejmuje odcinki dróg powiatowych stanowiących główne ciągi komunikacyjne, łączące ważne z punktu widzenia gospodarczego i turystycznego miejscowości oraz obsługujące tereny przyległe, łączące się bezpośrednio z drogami wojewódzkimi nr 213, 210 i drogą krajową nr 6. Przygotowana dokumentacja techniczna uwzględni będzie m.in. poszerzenie jezdni do pięciu i pół metra poza obszarami zabudowanymi i do sześciu metrów na obszarach zabudowanych, wzmocnienie konstrukcji jezdni oraz pobocza. Obejmować będzie również budowę chodników jedno lub dwustronnych na obszarach zabudowanych z wjazdami na posesje oraz w miarę potrzeb - kanalizacji deszczowej.

W kwietniu br. został złożony za pośrednictwem Słowińskiej Grupy Rybackiej wniosek o dofinansowanie w ramach programu „Po ryby 2007 - 2013” zadania pn. „Budowa mobilnego systemu przeciwpowodziowego - zakup rękawów przeciwpowodziowych wraz z niezbędnym osprzętem oraz środków transportu do ich obsługi”. Opiewa on na kwotę ponad 260 tys. zł. Projekt ten jest rekomendowany do przyznania mu dofinansowania. Będzie realizowany w pierwszym półroczu 2015 roku.

Od 2013 roku Wydział Rozwoju Powiatu i Inwestycji brał aktywny udział w pracach zespołu mającego na celu wypracowanie stanowiska negocjacyjnego Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Miasta Słupska do Zintegrowanego Porozumienia Terytorialnego. Uwieńczeniem tych prac było podpisanie 16 lipca br. w Gdańsku Zintegrowanego Porozumienia Terytorialnego pomiędzy Województwem Pomorskim, a członkami Wspólnej Reprezentacji Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego Miasta Słupska. Obejmuje ono przedsięwzięcia, które będą preferowane w wyborze projektów do dofinansowania ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014 - 2020. Powiat słupski będzie współrealizatorem następujących zadań preferowanych do dofinansowania: upowszechnienie edukacji przedszkolnej, budowa węzła transportowego z elementami komunikacji zbiorowej (celem jest rozwinięty i efektywnie funkcjonujący zintegrowany publiczny transport zbiorowy w powiecie i regionie), termomodernizację budynków użyteczności publicznej i wielorodzinnych mieszkaniowych (chodzi o poprawę efektywności energetycznej, racjonalizację zużycia energii oraz ograniczenie emisji zanieczyszczeń do powietrza, poprzez podłączenie ich do sieci ciepłowniczej). Ponadto powiat słupski w ramach tego porozumienia zadeklarował swój udział w następujących przedsięwzięciach strategicznych: Invest in Pomerania (system obsługi inwestorów zagranicznych), Study in Pomorskie.eu (promocja zagranicznych polskich uczelni), kajakiem przez Pomorze (chodzi o zagospodarowanie szlaków wodnych w województwie pomorskim na potrzeby turystyki kajakowej), kształtowanie sieci ponadgimnazjalnych szkół zawodowych uwzględniającej potrzeby subregionalnych i regionalnego rynku pracy, włączenie wypracowanego w ramach projektu „Zdolni z Pomorza” systemu wspierania uczniów szczególnie uzdolnionych do regionalnej polityki edukacyjnej, wypracowanie standardów edukacji uczniów z niepełnosprawnościami oraz uczniów z zaburzeniami rozwoju.

Urszula Falba
Naczelnik Wydziału Inwestycji
i Rozwoju Powiatu

Budowlane ożywienie

W minionych czterech latach Wydział Architektoniczno-Budowlany przyjął do rozpatrzenia i wydał ogółem prawie 3,5 tysiąca pozwoleń budowlanych

Liczba wydanych pozwoleń budowlanych świadczy o tym jak wiele w powiecie się buduje i rozbudowuje. Jednymi z ważniejszych inwestycji są farmy wiatrowe, ale powstało też sporo nowych domów, osiedli mieszkaniowych, innych obiektów. Inwestycje wspólnie z gminami realizował też powiat.

Na inwestycje związane z uzbrojeniem w sieci elektroenergetyczne, stacje elektroenergetyczne, oświetlenie dróg, linie kablowe, słupowe stacje transformatorowe, linie napowietrzne wydał 228 pozwoleń na inwestycje obejmujące budowę domów jednorodzinnych oraz budynków wielorodzinnych - 1064.

Oprócz ww. inwestycji w poszczególnych gminach mieszkańcy i firmy wykonywali wiele prac budowlanych, na które wymagane jest tylko zgłoszenie. Dokonano ich prawie... 5,4 tysiąca! Zgłoszono też 153 rozbiórki obiektów nie nadających się do użytkowania.

Jednymi z ważniejszych inwestycji realizowanymi w powiecie są powstające wciąż kolejne farmy wiatrowe. Wydział Architektoniczno-Budowlany wydał pozwolenia na powstanie w gminach powiatu - Ustka, Potęgowo, Słupsk, Damnica i Główny łącznie ośmiu farm wiatrowych mogących liczyć w sumie 114 elektrowni wiatrowych o mocy od 2 do 2,4 kW każda. Najwięcej takich elektrowni będzie mogło powstać w dwóch farmach - Ustka 1 i Ustka 2 (obręb: Możdżanowo, Starkowo, Starkowo-Duninowo i Pęplino) - w sumie 26. Drugą pod względem liczby wydanych pozwoleń na budowę elektrowni wiatrowych jest gmina Potęgowo. W trzech farmach: Głuszyńsko-Grapice (obręb: Głuszyńsko, Grapice, Wieliszewo), Darżyno-Grąbkowo-Łupawa i Darżyno będzie mogło powstać 37 elektrowni wiatrowych. Trzecią gminą są Główny, w której będzie mogło powstać 25 elektrowni wiatrowych wchodzących w skład farm Drzeżewo I, II, III (obręb: Zgójewo, Drzeżewo-Lipno i Wykosowo). Proces uzyskiwania pozwoleń na budowę farm wiatrowych nie jest prosty i nie przebiega szybko, dlatego tylko niektóre elektrownie już stanęły - chociaż z całą pewnością jeszcze nie wszystkie. Najwięcej, bo po 14 elektrowni wiatrowych o mocy od 2,3 do 2,5 kW każda powstanie w obrębach: Pęplino, Głuszyńsko i Wykosowo. Dziewięć stanie w obrębie Drzeżewo-Lipno, a osiem w obrębie Duninowo.

W minionych czterech latach gminy przekazały do Wydziału Architektoniczno-Budowlanego w celu zaopiniowania 11 studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego i zmian studium oraz 68 miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Równolegle, gminy wydawały decyzje o warunkach zabudowy i o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. W związku z tym do wydziału przekazano do zaopiniowania łącznie 600 decyzji o ustaleniu lokalizacji takich inwestycji oraz 1819 decyzji o warunkach zabudowy. Komisja urbanistyczna wydała opinie na 48 miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego i 11 studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

Małgorzata Mikołajczyk-Paszczyk
Naczelnik Wydziału
Architektoniczno-Budowlanego

Dochód powiatu słupskiego ze sprzedaży, dzierżawy, najmu i tzw. służebności nieruchomości powiatowych w ostatnich czterech latach wzrósł z ponad 500 tys. do prawie miliona zł w 2014 roku (za osiem miesięcy), a w 2012 - przekroczył 2,5 mln złotych

Efektywne gospodarowanie nieruchomościami

Wśród najważniejszych decyzji podjętych przez władze samorządowe w mijającej kadencji należy wymienić przejęcie przez powiat słupski 59,37 proc. akcji Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej SA w Słupsku - w celu najpierw utrzymania, a następnie rozwoju i usprawnienia publicznej, zbiorowej komunikacji autobusowej, a także umorzenie części udziałów Lokalnego Centrum Pierwszej Sprzedaży Ryb - Aukcja Rybna w Ustce należących do powiatu słupskiego. Ta druga pozwoliła na uzyskanie ok. 5 mln zł do budżetu powiatu.

Ważną sprawą było też uregulowanie stanu prawnego wielu dróg powiatowych i innych nieruchomości należących do powiatu oraz przejęcie do zasobu powiatowego niektórych nieruchomości.

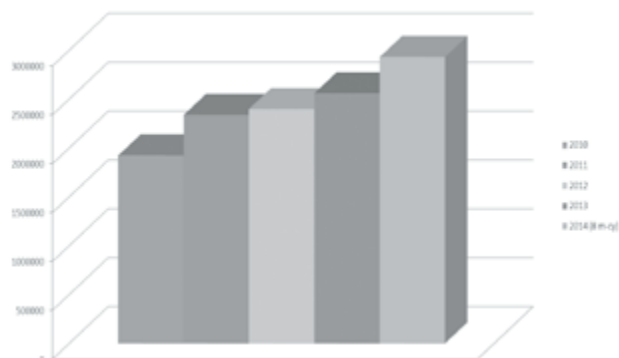
W efekcie prowadzenie racjonalnej gospodarki nieruchomościami powiatowymi przyczyniło się do wzrostu dochodu powiatu, a ten miał wpływ na konstruowanie budżetu i wydatków.

Należy przypomnieć, że starosta powiatowy gospodaruje również nieruchomościami Skarbu Państwa i dochody z tego tytułu do budżetu państwa również

WPLYWY DO BUDŻETU POWIATU Z TYTUŁU GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI POWIATOWYMI



WPLYWY DO BUDŻETU PAŃSTWA Z TYTUŁU GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI SKARBU PAŃSTWA



wzrosły - z ok. 1,7 miliona zł w 2010 roku do prawie 2,5 mln zł w 2013. Do września br. przekroczyły już 2,5 miliona złotych.

Starosta słupski jako jeden z pierwszych w kraju rozpoczął procedury regulowania stanów prawnych rzek i cieków wodnych oraz innych nieruchomości Skarbu Państwa.

Katarzyna Maruszak
Naczelnik Wydziału Gospodarki
Nieruchomościami

Rodzina na pierwszym miejscu

Ustawa ta nałożyła na jednostki samorządu terytorialnego nowe obowiązki i podzieliła kompetencje. Dotychczas powiatowe centra pomocy rodzinie realizowały głównie zadania z zakresu pomocy społecznej oraz rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych. Po

wyprowadzeniu z systemu pomocy społecznej opieki nad dzieckiem pozbawionym możliwości przebywania w rodzinie biologicznej i stworzeniu odrębnego systemu pieczy zastępczej, to właśnie te zadania są teraz główne w działalności powiatowych centrów pomocy rodzinie.

zawodowych, w tym jedno pogotowie rodzinne. Wzrosła liczba miejsc w rodzinnej pieczy zastępczej i prawie o jedną czwartą spadła liczba dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Tylko w indywidualnych sytuacjach dzieci kierowane są do placówek w innych powiatach.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie wprowadziło wiele nowych form wsparcia rodzin oraz wychowanków przebywających w pieczy zastępczej. Zatrudniono koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej, zorganizowano szkolenia podnoszące kompetencje wychowawcze rodziców zastępczych i kompetencje społeczne wychowanków. Zapewniono rodzinom wsparcie psychologiczne, zorganizowano grupy wsparcia, które pomagają rozwiązywać bieżące problemy. Zapoczątkowano również działania integracyjne.

Od 1 stycznia 2012 roku przy PCPR pracuje zespół ds. pieczy zastępczej, którego praca przyczynia się m.in. do wzrostu liczby dzieci powracających do rodzin biologicznych po czasowym pobycie w pieczy zastępczej. W tym roku ogłoszony został konkurs na prowadzenie placówki opiekuńczo-wychowawczej typu rodzinnego. Wpłynęła oferta Fundacji Rodzinnej Opieki Zastępczej „Więzi Rodzinne” i od 1 października placówka taka rozpoczęła już działalność w Luleminie, w gminie Kobylnica. Dysponuje ona ośmioma miejscami.

Na posiedzeniu Zarządu Powiatu Słupskiego 17 października br. wstępnie zdecydowano o przejęciu od gminy Kobylnica w użyczenie budynku i utworzeniu w nim mieszkania chronionego dla usamodzielniających się wychowanków przebywających w pieczy zastępczej.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie rozszerzyło też wsparcie specjalistyczne, tworząc w swojej siedzibie punkt interwencji kryzysowej. Organizuje konkursy



Fot. Archiwum Autora

W ostatnich czterech latach w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Słupsku zaszły spore zmiany. Wy-musiło je niejako wejście w życie ustawy z dnia 9 czerwca 2011 roku o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej

W powiecie słupskim opracowano Powiatowy program rozwoju pieczy zastępczej na lata 2012 - 2014, którego realizacja przyczynia się do skutecznego rozwoju systemu pieczy, w tym głównie form rodzinnych. Prowadzone kampanie skutkują wzrostem liczby kandydatów do rodzicielstwa zastępczego. Obecnie w powiecie

słupskim funkcjonuje siedem rodzinnych domów dziecka i siedem rodzin zastępczych zawodowych, w tym sześć o charakterze pogotowia rodzinnego. Dla porównania w roku 2011 było tylko sześć rodzin

dla młodzieży promujące życie rodzinne i profilaktykę przemocy. Są to nowe formy pracy, które wpisują się w opracowany w 2012 roku i realizowany Powiatowy Program Przeciwdziałania Przemocy w

PIECZA ZASTĘPCZA W POWIECIE SŁUPSKIM

FORMA PIECZY ZASTĘPCZEJ	STAN NA DZIEŃ		DYNAMIKA WZROSTU
	31.12.2010	30.06.2014	
INSTYTUCJONALNA PIECZA ZASTĘPCZA - OGÓŁEM	82	60	73 %
Dzieci umieszczone w domach dla dzieci w Ustce i Słupsku	59	56	95 %
Dzieci umieszczone w placówkach opiekuńczo-wychowawczych w innych powiatach	23	4	17 %
RODZINNA PIECZA ZASTĘPCZA - OGÓŁEM	206	261	127 %
Dzieci umieszczone w rodzinach zastępczych i RDD w powiecie słupskim	173	217	125 %
Dzieci umieszczone w rodzinach zastępczych i RDD w innych powiatach	33	44	133 %
OGÓŁEM:	288	321	111 %

niejsu

Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy na lata 2012 - 2016.

We współpracy z ośrodkami pomocy społecznej i zespołami interdyscyplinarnymi gmin opracowany został pakiet dokumentów dotyczących ich funkcjonowania, prowadzenia dokumentacji, a także zasad współpracy z innymi instytucjami. Model pracy interdyscyplinarnej w powiecie słupskim zaprezentowano jako dobrą praktykę m.in. na konferencji w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku w lutym 2012 roku.

Opracowana została również i jest realizowana nowa Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych dla Powiatu Słupskiego na lata 2013 - 2020. Określono w niej powiat jako obszar o dużej atrakcyjności społecznej i aktywności obywatelskiej.

Istotnym elementem w pracy PCPR są działania podejmowane na rzecz rehabilitacji społecznej osób niepełnosprawnych. W latach 2011 - 2014 na wsparcie takich osób ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przeznaczono prawie cztery miliony złotych. Dofinansowywano turnusy rehabilitacyjne, zakup sprzętu rehabilitacyjnego, przedmiotów ortopedycznych i środków pomocniczych, a także likwidację barier architektonicznych, technicznych i w komunikowaniu się. Od 2012 roku ze środków PFRON finansowane są też zadania realizowane przez organizacje pozarządowe. Z programu „Aktywny Samorząd” pozyskano ponad 530 tysięcy zł na inną pomoc dla osób niepełnosprawnych, w tym m.in. na dofinansowanie kształcenia na poziomie wyższym, zakup sprzętu elektronicznego i wózków inwalidzkich o napędzie elektrycznym.

W 2013 roku Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie przygotowało „Poradnik dla osób niepełnosprawnych”, zainicjowało organizację Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych na dużej scenie Teatru Nowego w Słupsku. Zorganizowało również konferencję promującą działania na rzecz aktywizacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych.

Warto podkreślić, że w latach 2011 - 2014 jednostka ta pozyskała ponad dwa miliony złotych na realizację projektów, w ramach których różnorodnymi formami wsparcia objęto 345 rodziców zastępczych, wychowanków rodzin zastępczych i placówek opiekuńczo - wychowawczych, osoby niepełnosprawne, a w ostatnim czasie także rodziny wielodzietne oraz pracowników instytucji rynku pracy i instytucji pomocy społecznej.

Urszula Dąbrowska
Dyrektor Powiatowego Centrum
Pomocy Rodzinie w Słupsku



Urząd Pracy efektywny

Na koniec listopada 2010 roku w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku zarejestrowanych było 11.750 bezrobotnych, na koniec sierpnia br. 10.761

W latach 2010 - 2013 Powiatowy Urząd Pracy realizował program promocji zatrudnienia oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy. Zadania w nim określone wykonywane były w oparciu o środki Funduszu Pracy, Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Mimo podjętych wielu działań w najtrudniejszej sytuacji pozostają nadal osoby powyżej 50 roku życia (ok. 25 proc. ogółu bezrobotnych), poniżej 25 roku życia (17 proc.) oraz kobiety, które stanowią ponad połowę zarejestrowanych bezrobotnych. Dużym problemem są bezrobotni bez zawodu - stanowią ok. 25 proc. wszystkich zarejestrowanych.

W 2011 roku ze struktur PUP wydzieleno Centrum Aktywizacji Zawodowej, które realizuje zadania z zakresu wspierania aktywności osób bezrobotnych na rynku pracy. W tym też roku urzędy pracy miały o 70 proc. mniej środków na walkę z bezrobociem niż w 2010 roku. Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku otrzymał łącznie z Funduszu Pracy prawie 13 mln zł, podczas gdy w 2010 roku - ponad 27, 7 mln zł. To sprawiło, że można było pomóc mniejszej grupie osób potrzebującej wsparcia.

Tak niekorzystna sytuacja w finansowaniu utrzymywała się również w latach następnych. Na przykład w 2012 roku Powiatowy Urząd Pracy otrzymał łącznie ze środkami z Europejskiego Funduszu Społecznego prawie 15,5 mln zł i dodatkowo pozyskał jeszcze na realizację programów specjalnych ok. 5 mln złotych.

W 2014 roku PUP, decyzją Ministra Pracy i Polityki Społecznej, otrzymał z

Funduszu Pracy ponad 15,8 mln zł, prawie 11,3 mln zł z Europejskiego Funduszu Społecznego i dodatkowo jeszcze ponad 5,6 mln zł na realizację zadań i programów.

Pod koniec 2009 roku PUP podpisał porozumienie z Centrum Charytatywno-Społecznym „Caritas” Ordynariatu Polowego w Ustce na realizację w latach 2010 - 2011 projektu skierowanego do osób niepełnosprawnych pn. „Akademia Inicjatyw Społecznych”. W 2011 roku był partnerem realizowanego projektu „Inkubator Rozwoju Zawodowego”. W 2012 roku został partnerem Akademii Pomorskiej w Słupsku w programie „Młodzi w biznesie”; jego realizacja zakończyła się w lipcu br.

W tym roku PUP został partnerem nowo utworzonego Centrum Integracji Społecznej „Promyk” w Potęgowie. Łącznie w latach 2011 - 2014 wydał na aktywne formy aktywizacji rynku pracy prawie 73 mln złotych. Jest drugim w kolejności urzędem pracy w województwie pomorskim pod względem wysokości pozyskiwanych rocznie środków finansowych na bezrobocie. Więcej funduszy otrzymuje tylko PUP w Gdańsku. Słupski PUP fundusze pozyskuje praktycznie we wszystkich ogłaszanych projektach i konkursach, uzyskuje też wysoką tzw. efektywność zatrudnieniową. W tym roku szczególnie doceniło to Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i przyznało słupskiemu urzędowi prestiżowy medal Pro Publico Bono za osiągnięcie najwyższej efektywności wśród urzędów pracy w województwie pomorskim.

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku

prawie 73 mln zł na zmniejszenie bezrobocia

Inwestowanie w szkoły się opłaca

Kończąca się kadencja jest dobrą okazją do podsumowania działalności Zespołu Szkół Agrotechnicznych - jednego z największych w Słupsku



w „rolniczaku” uczy się już ponad 800. uczniów

Fot. Archiwum Autora

Na rynku edukacyjnym słupska szkoła istnieje już ponad sześćdziesiąt lat, więc na trwałe wpisała się w krajozraz miasta i regionu. Ostatnie cztery lata pokazały, że szanuje tradycję, ale potrafi również wykorzystać możliwości, jakie daje nowoczesne podejście do nauczania. Można uczciwie stwierdzić, że Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku jest szkołą przyszłości. O tym, że dobrze przygotowuje młodzież do konfrontacji z obecnymi realiami, nie powinno budzić wątpliwości, bo jest na to wiele dowodów. Szkoła w

ostatnich latach przeszła prawdziwą metamorfozę, zyskała nową, estetyczną elewację; budynki pięknie wkomponowały się w otaczającą je zielen. Przeprowadzono szereg remontów i zmodernizowano gabinety oraz pracownie przedmiotowe, które wyposażane są w wysokiej jakości sprzęt laboratoryjny i komputerowy.

Jak ważne jest dobre zaplecze techniczne pokazały tegoroczne egzaminy zawodowe. Zakup nowych przyrządów mierniczych przyczynił się do 96-procentowej zdawalności części praktycznej

egzaminu z geodezji i 100-procentowej z informatyki.

Szkoła umożliwia podjęcie młodzieży kształcenia w nowych specjalnościach, w czteroletnich klasach technicznych. Nowością na Pomorzu było otworzenie w roku szkolnym 2011/2012 klasy o specjalności technik analityk. Wymagało to przygotowania nowoczesnego, na miarę XXI wieku laboratorium chemicznego. Obecnie uczniowie pod okiem nauczycieli wykonują w nim ćwiczenia, korzystając z bardzo nowoczesnego sprzętu i bardzo dobrze przygotowują się do zawodu.

Ostatnio, oprócz zajmowanych co roku przez uczniów czołowych miejsc w ścisłym finale Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych, znaczące okazało się także zajęcie przez jednego z uczniów ósmego miejsca na szczeblu ogólnopolskim w Olimpiadzie Języka Angielskiego oraz trzeciego miejsca przez jedną z uczennic w konkursie „O żywności i żywieniu”.

Duży wpływ na wrażliwość uczniów mają funkcjonujące w szkole od kilku lat klasy integracyjne. Nauka z niepełnosprawnymi rówieśnikami jest doskonałą lekcją tolerancji, a obowiązujący w powiecie słupskim program stypendialny dla pierwszoklasistów zachęca i motywuje gimnazjalistów do podjęcia nauki w szkole. Organizowane zajęcia otwarte dla gimnazjalistów dają im możliwość, przed dokonaniem wyboru szkoły do dalszej nauki, obejrzenia eksperymentów chemicznych przeprowadzanych w laboratorium i uczestniczenia w zajęciach z robotyki w pracowni informatycznej. Co roku mogą oni też przyglądać się pomiarom geodezyjnym oraz uczestniczyć w zajęciach z curvingu w pracowni żywienia, a także podziwiać pokaz florystyki. To wszystko skutkuje tym, że co roku do klas pierwszych przychodzi ponad dwustu uczniów, a w szkole uczy się ich już ponad ośmiuset. Powiatowy „rolniczak” jest jedną z największych i najchętniej wybieranych przez młodzież szkół w Słupsku!

W szkole bardzo aktywnie działa Młodzieżowe Centrum Edukacji Ekologicznej i Liga Ochrony Przyrody. Zawiązało się stowarzyszenie, które pozyskuje środki na wymianę młodzieży z partnerskim powiatem Herzogtum Lauenburg w Niemczech. Współpraca ze szkołami partnerskiego powiatu Herzogtum Lauenburg prowadzona jest od wielu lat. W tym roku słupska szkoła znowu będzie realizować wspólny projekt. Nawiązała też współpracę z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 w Belchatowie - mieście partnerskim powiatu słupskiego. Blisko sześćset kilometrów uczniowie pokonali dzięki nowoczesnej technologii i... możliwości światłowodowej komunikacji.

Iwona Wojtkiewicz
Dyrektor Zespołu Szkół
Agrotechnicznych im. Władysława
Reymonta w Słupsku

Oprócz kierunków ogólnokształcących, technika hotelarstwa i technika mechanika, w roku szkolnym 2012/2013 oferta kształcenia została wzbogacona o nowe kierunki - technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej oraz technik żywienia i usług gastronomicznych. W obiekcie szkolnym przy ulicy Bursztynowej 12 powstały nowe pracownie: hotelarska, gastronomiczna oraz informatyczna z oprogramowaniem AUTO CAD i hotelarskim CHART. Szkoła podejmuje innowacyjne działania służące rozwojowi uczniów. W roku szkolnym 2012/2013 wprowadziła nowatorski program „Edukacja morską”, 3-letni, umożliwiający zdobycie certyfikatów bezpieczeństwa uprawniających do wydania uprawnień marynarza, patentu żeglarskiego i motorowodnego. Biorą w nim udział uczniowie ogólnika, a realizowany jest on we współpracy z Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, Akademią Pomorską w Słupsku i Urzędem Morskim w Słupsku. Uczniowie biorą udział w rejsach, uczą się na sprzęcie kapitańskim, zdobywają też wiedzę teoretyczną. Piętnastoro uczniów uzyskało już stopień żeglarskiego i sternika motorowodnego.

Fot. Archiwum Autora

Połączenie nie zaszkodziło

Połączenie w 2012 roku Zespołu Szkół Technicznych i Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Ustce w jeden Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych pozwoliło lepiej wyjść naprzeciw oczekiwaniom edukacyjnym młodzieży, a także efektywniej wydawać budżetowe pieniądze na oświatę

Od 1 września 2013 roku szkoła realizuje projekt „Bądź konkurencyjny na rynku pracy. Młodzież wysyłana jest na praktyki zawodowe do hoteli, placówek handlowych, zakładów metalurgicznych oraz zakładów związanych z energią odnawialną m.in. do hiszpańskiej Granady, a także do Niemiec, w okolice Lipska. Z powodzeniem realizuje tam powierzone jej zadania, jest bardzo wysoko oceniana przez zagranicznych pracodawców. Projekt, w którym uczestniczy pozwala nie tylko podnieść jakość nauczania, ale też w znaczny sposób uatrakcyjnić naukę zawodu oraz daje możliwości kształcenia umiejętności językowych. W marcu br. do Hiszpanii i Niemiec na miesięczną praktykę znowu wyjechała grupa uczniów kształcących się w zawodzie technik hotelarza, a także w zawodzie technik energii odnawialnej. We wrześniu, oprócz uczniów kształcących się w zawodzie technik energetyki odnawialnej na zagraniczne praktyki pojechali też uczniowie uczący się zawodu technik mechanik.

W roku szkolnym 2012/2013 wprowadzona została innowacja „Wirtualna fizyka - wiedza prawdziwa”. Polega ona na wdrożeniu programu nauczania z fizyki z wykorzystaniem edukacyjnych gier video. Pokazuje zastosowanie zjawisk fizycznych w praktyce. W szkole realizowany jest też projekt „Wybieram e-fizykę” oraz projekt „e-Doświadczenia w fizyce”. Oba podnoszą kluczowe kompetencje uczniów szkół ponadgimnazjalnych, pozwalają też na wypracowanie nowych rozwiązań, a następnie ich upowszechnienie w praktyce szkolnej.

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce bierze udział w

międzynarodowym programie „Partnerstwo dla przyszłości”, zakładającym utworzenie m.in. Szkoły Nowych Technologii dla uczniów i nauczycieli. W październiku 2013 roku założony został Klub Myśli Politycznej w ramach realizowanego projektu „Parasol demokracji”. Jego celem jest przygotowanie uczniów do aktywnego budowania społeczeństwa obywatelskiego, opartego

dyrektora Urzędu Morskiego w Słupsku, żeglarzy i rybaków. Uczniowie pojechali też na wycieczkę do stolicy, gdzie zobaczyli jak pracuje parlament i osobiście mogli przekonać się, jak wygląda praca polityków.

Ustecka szkoła organizuje Ogólnopolski Festiwal Filmów Amatorskich UFOA, Powiatowy Konkurs Ortograficzny „Mistrz Ortografii”, Pomorski Bieg po Niepodległość o zasięgu wojewódzkim. Festiwal Filmów Amatorskich odbywa się już od dziesięciu lat i z każdym rokiem spotyka się z coraz większym zainteresowaniem. Nagradzane w Ustce filmy prezentowane są m.in. na kanale TVP Kultura i biorą udział w innych znaczących festiwalach.

Patryk Błaszczak, Marcin Mencfel i Patryk Nurkowski - uczniowie usteckiego ZSOiT to najlepsi w Polsce sportowcy w dyscyplinach, które uprawiają. Aleksandra Karpuk została Mistrzynią Europy.

Podjęte przez Radę Powiatu Słupskiego w mijającej kadencji trudne decyzje, najpierw o przeniesieniu Zespołu Szkół Technicznych z obiektów przy ulicy Dąrowskiej do budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ulicy Bursztynowej, a następnie o połączeniu obu zespołów szkół w jeden zespół nie przyczyniło się do zdeprecjonowania pracy obu szkół - czego się obawiano. Przeciwnie, w dobie niżu demograficznego i oszczędnie wydawanych pieniędzy na oświatę, stworzyło nową szansę i możliwości przed dwoma typami szkół, które - jak pokazuje życie - starają się z nich umiejętnie korzystać i zapewnić młodzieży optymalne warunki do nauki i kształcenia.

Józef Masłowski
Dyrektor Zespołu Szkół
Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce

Osiągnięcia uczniów usteckiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w latach 2013 - 2014

- I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. A. Mickiewicza.
- Finalistka Ogólnopolskiego Konkursu Polonistycznego „Z poprawną polszczyzną na co dzień”.
- Finalistka Ogólnopolskiego Konkursu Polonistycznego „Z ortografią na co dzień”.
- Finalista etapu centralnego Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka.
- Finalista etapu wojewódzkiego Konkursu Technicznego EKOTECH - 2012 „Zbuduj wiatrak”.
- I miejsce w etapie regionalnym Konkursu Ekonomicznego „Liderzy Europy” (z podstaw przedsiębiorczości).

na zasadach świadomego uczestnictwa w życiu publicznym. Projekt ten szkoła realizuje w ramach szwajcarskiego programu współpracy z krajami Unii Europejskiej. Najpierw utworzono trzy uczniowskie partie polityczne, a następnie młodzież zorganizowała m.in. debatę na temat przyszłości usteckiego portu, do udziału w której zaprosiła przedstawicieli lokalnych władz,

Ustecka praktyka na europejską skalę

Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Ustce wypracował praktykę, która może być wykorzystana w innych krajach Unii Europejskiej

Ustki przyjechali wychowawcy z ośrodków socjoterapii z całego kraju. Uczyli się, w jaki sposób prawidłowo prowadzić zajęcia z młodzieżą, jak można skutecznie zainteresować trudną młodzież gimnazjalną nauką zawodu i próbować już w tym wieku skutecznie przygotować ją do podjęcia pracy zawodowej.

14 listopada (2013 roku) w Bibliotece Narodowej w Warszawie odbyła się konferencja pn. „Zdecyduj się na innowację!”. Starano się podsumować na niej wdrożone projekty innowacyjne i ponadnarodowe realizowane za fundusze pozyskane z

wychowawca ośrodka Łukasz Stanisławski miał okazję zaprezentować wypracowany w Ustce model zawodowego wsparcia młodzieży. Konferencję zorganizowano w ramach litewskiego przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej i wzięło w niej udział ponad dwieście osób reprezentujących wszystkie państwa członkowskie oraz państwa kandydujące do Wspólnoty. Obecni byli też przedstawiciele Komisji Europejskiej, instytucji Europejskiego Funduszu Społecznego oraz partnerzy społeczni. Uczestnicy spotkania dyskutowali o tym, jak skutecznie przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu oraz bezrobociu wśród młodzieży. Podczas sesji plenarnych, prac w grupach roboczych wymieniano się doświadczeniami oraz dzielono dobrymi praktykami. Inicjatywa ustcka spotkała się z niezwykle pozytywnym przyjęciem i ma być wdrożona w innych krajach członkowskich Unii Europejskiej.

29 kwietnia br. MOS w Ustce zorganizował u siebie konferencję poświęconą teoretycznym i praktycznym wymiarom działalności placówki. Swoim doświadczeniem z realizacji nagrodzonego projektu, a także z realizacji innych podjętych działań, dzielił się tym razem z kuratorami zawodowymi i społecznymi, pracownikami opieki społecznej, pedagogami gimnazjów ze Słupska i powiatu słupskiego. Na tym jednak się nie skończyło, bo 17 czerwca br. Izabela Krawczyk - p.o. dyrektora MOS, Łukasz Stanisławski i Emilia Formela upowszechniali jeszcze wypracowaną w Ustce dobrą praktykę na seminarium poświęconym innowacjom społecznym w edukacji i zorganizowanym w Warszawie przez Centrum Projektów Europejskich - Krajową Instytucję Wspomagającą, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ośrodek Rozwoju Edukacji. Zaprezentowana na nim ustcka innowacja spotkała się znowu z dużym zainteresowaniem. Sukces projektu tkwi w tym, że młodzież po ukończeniu nauki w ośrodku wcale nie musi wracać do środowiska, z którego przyszła do ośrodka socjoterapii i - ze względu na swój trudny charakter - marnotrawić zdobytą w nim wiedzę i nabyte umiejętności. Można już nawet w tak młodym wieku zainteresować ją konkretnym zawodem i próbować do niego przygotować.

Izabela Krawczyk
Dyrektor Młodzieżowego Ośrodka
Socjoterapii w Ustce



Fot. Archiwum Autora

Ustecki MOS jest placówką edukacyjno-wychowawczą, która umożliwia trudnej młodzieży gimnazjalnej realizację obowiązku szkolnego oraz zapewnienie opieki w internacie. W latach szkolnych 2011/2012 i 2012/2013, w partnerstwie z Izłą Rzemiosła i Przedsiębiorczości Pomorza Środkowego w Słupsku realizował duży projekt pn. „MOS-t w przyszłość” zakładający wypracowanie nowych form aktywizacji zawodowej dla wychowanków młodzieżowych ośrodków socjoterapii.

Projekt ten był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i w sierpniu 2013 roku w jego ramach odbyło się m.in. tygodniowe szkolenie trenerów treningu alternatyw życiowych. Do

Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w 2013 roku. Wydarzeniu temu towarzyszyła uroczystość wręczenia nagród laureatom uhonorowanym w pierwszej edycji konkursu „Regaty Rozwoju. Liderzy Innowacji i Współpracy Ponadnarodowej POKL 2007 - 2013”. Pierwsze wyróżnienie w tym konkursie przyznano Młodzieżowemu Ośrodkowi Socjoterapii w Ustce, właśnie za projekt „MOS-T w przyszłość”. Tym samym projekt ten zajął II miejsce na sporządzonej na potrzeby konkursu liście rankingowej.

Prawie w tym samym czasie, bo 14 i 15 listopada w Wilnie odbyła się konferencja pod nazwą „Zwalczanie bezrobocia wśród młodzieży w Europie: budowanie lepszej przyszłości dla młodych ludzi”, na której

Zadaniem poradni jest udzielanie dzieciom i młodzieży pomocy psychologiczno-pedagogicznej, w tym pomocy logopedycznej, pomocy w wyborze kształcenia i zawodu, a także udzielanie pomocy psychologiczno-pedagogicznej rodzicom i nauczycielom. Swoje zadania realizuje też m.in. poprzez działalność diagnostyczną. Pedagodzy, psychologzy i logopedzi sami organizują i prowadzą badania diagnostyczne dzieci i młodzieży, a także badania uczniów z problemami zdrowotnymi. Na początku każdego roku szkolnego prowadzone są przesiewowe badania logopedyczne we wszystkich placówkach, w których nie ma logopedów. W ostatnich czterech latach wzięło w nich udział 1357 dzieci. W roku szkolnym 2011/2012 i 2012/2013 przeprowadzono w niektórych placówkach przesiewowe badania w zakresie integracji sensorycznej, którymi objęto 82 dzieci. Prowadzone były także przesiewowe badania słuchu, którymi objęto 303 dzieci.

Zespoły orzekające w latach 2010 - 2014 wydały łącznie 602 orzeczeń o potrzebie kształcenia specjalnego, w tym 30 ze względu na zagrożenie niedostosowaniem społecznym, 395 o potrzebie nauczania indywidualnego, 48 o potrzebie indywidualnego rocznego przygotowania przedszkolnego, 42 o potrzebie zajęć rewalidacyjno-wychowawczych i 97 opinii o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju.

Oprócz działalności diagnostycznej zadaniem poradni jest udzielanie dzieciom i młodzieży oraz rodzicom bezpośredniej pomocy psychologiczno-pedagogicznej, polegającej w szczególności na prowadzeniu terapii dzieci i młodzieży oraz ich rodzin, udzielaniu wsparcia dzieciom i młodzieży w wyborze kierunku kształcenia, planowaniu i kariery zawodowej, rozpoznawaniu i rozwijaniu indywidualnych potrzeb rozwojowych i edukacyjnych dzieci i młodzieży oraz w rozwiązywaniu problemów edukacyjnych i wychowawczych. Z różnych form wsparcia w minionych czterech latach skorzystało prawie 20 tysięcy osób.

W placówkach oświatowych organizowano różne warsztaty dla uczniów, w tym aktywizujące do wyboru kierunku kształcenia. Na platformie MOODLE uruchomiona została „Wirtualna giełda szkół i zawodów” - jako źródło informacji o szkołach oraz kierunkach kształcenia ogólnego i zawodowego. Z myślą o innych uczniach niepełnosprawnych przygotowano „Wirtualne vademecum”. Serwis ten zawiera różnorodne informacje. Można tutaj znaleźć m.in. ofertę kształcenia zawodowego dla tej grupy osób, a także inne cenne wskazówki przy planowaniu kariery zawodowej. Utworzona „Wirtualna przestrzeń edukacyjna dla szkolnych doradców zawodowych” to z kolei miejsce, z którego doradcy zawodowi mogą czerpać wiedzę na temat

W ostatnich czterech latach duża liczba osób skorzystała z pomocy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku, w tym szczególnie liczna była grupa osób biorących udział w różnorodnych zajęciach specjalistycznych



Fot. J. Maziejuk

Pomoc musi być fachowa

orientacji zawodowej i poradnictwa edukacyjno-zawodowego w szkołach.

Pracownicy poradni realizują programy autorskie, wspierają wychowawczą i edukacyjną funkcję przedszkoli i szkół, w tym nauczycieli w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych i wychowawczych. Na prośbę szkół lub zgodnie z własną ofertą, prowadzą szkolenia rad pedagogicznych i wygłaszają prelekcje dla rodziców. Wykorzystują też inne formy pomocy grupowej. Udzielają licznych porad indywidualnych.

Od 2009 roku poradnia organizuje ze słupskim Starostwem Powiatowym i Powiatową Stacją Sanitarno-Epidemiologiczną - Powiatowy Konkurs Profilaktyczny dla uczniów klas IV-VI szkół podstawowych, pod hasłem „Zdrowie mam tylko jedno”. Pierwszy odbył się w Szkole Podstawowej we Wrześcu, w gminie Słupsk. Kolejne przeprowadzone zostały w Zespole Szkół Samorządowych w Objeździe (gm. Ustka), w Centrum Edukacji Regionalnej w Warcinie (gm. Kępice), w Gimnazjum w Dębnie Kaszubskiej i w Zespole Szkół w Smołdzinie. W latach 2010 - 2014 organizowano sympozjum logopedyczne pn. „Logopedia - teoria - praktyka”, w którym brali udział też logopedzi z powiatu bytowskiego i lęborskiego. Pomysł organizowania tego typu spotkań zrodził się czternaście lat temu i od tamtej pory sympozja odbywają się co dwa lata. W środowisku logopedów zyskały uznanie i z roku na rok przyjeżdża na nie coraz więcej osób.

Poradnia organizuje również konferencje i spotkania tematyczne. Na przykład w maju 2011 roku zorganizowała II Powiatowe Forum Terapeutów. W czerwcu tego samego roku przygotowano spotkanie poświęcone efektywnej pomocy małemu dziecku i jego rodzinie. W listopadzie 2012 roku odbyło się spotkanie dla osób zainteresowanych pracą z uczniem niewidomym.

Doradcy zawodowi zorganizowali w kwietniu 2013 roku konferencję dla nauczycieli zajmujących się doradztwem zawodowym i pracą z uczniem niepełnosprawnym, na której dokonali przeglądu różnorodnych form aktywizacji społeczno-zawodowej ludzi młodych między 15 a 25 rokiem życia. W okresie od kwietnia 2010 roku do października 2011 roku realizowano projekt pn. „Szansa na rozwój i pracę - szansą na sukces”, na który pozyskano ponad 600 tys. zł w ramach konkursu ogłoszonego przez Departament Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego. Był on adresowany do uczniów i uczennic Zespołu Szkół Technicznych w Ustce, Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, Technikum Leśnego w Warcinie i miał na celu przygotowanie ich do właściwego poruszania się po współczesnym rynku pracy.

Jolanta Kamińska
Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Słupsku

Młodzież uczy się pracować



Fot. Archiwum SOSW w Dąbnie

W e współczesnym, dynamicznie zmieniającym się świecie ogromnego znaczenia nabiera przygotowanie do życia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie. Praca zawodowa w życiu tych osób jest szczególnie istotna, bo daje możliwość usamodzielnienia się i jest źródłem dochodów. Stwarza też szansę samorealizacji oraz integracji społecznej.

Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy im. Marynarza Polskiego w Dąbnie jest powiatową, publiczną placówką oświatową dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną. W skład ośrodka wchodzi: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła przysposabiająca do pracy, wczesne wspomaganie rozwoju dziecka oraz internat. Na wszystkich etapach edukacyjnych praca z dziećmi opiera się na nadrzędnej zasadzie indywidualizacji oddziaływań pedagogicznych. W praktyce oznacza to, że każdy uczeń realizuje swój indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny.

Prawie 60 lat funkcjonowania ośrodka pozwoliło wypracować standardy, które gwarantują osiągnięcie zakładanych celów dydaktycznych i wychowawczych. Dziś ośrodek zapewnia edukację dzieciom i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, z autyzmem i z niepełnosprawnościami sprzężonymi. W ostatnich kilku latach coraz częściej trafiają do Dąbni uczniowie z głębszymi niepełnościami. Najnowszą ofertą placówki jest szkoła specjalna przysposabiająca do pracy, funkcjonująca od 2004 roku. Jest ważnym ogniwem w edukacji, bo daje absolwentom gimnazjum możliwość

kontynuowania nauki oraz nabycia umiejętności niezbędnych do podjęcia pracy zarobkowej.

Celem edukacji uczniów na tym etapie jest utrwalanie posiadanej wiedzy, jej poszerzanie i nabywanie nowych umiejętności umożliwiających samodzielne, niezależne funkcjonowanie. Podstawową formą prowadzonych zajęć jest przysposobienie do pracy realizowane wieloprofilowo. W ofercie na rok szkolny 2013/2014 uczniowie mieli do wyboru przygotowanie się do pracy w gospodarstwie domowym z elementami rękodzieła artystycznego, w roli pomocnika konserwatora terenów zielonych, pomocnika i obsługi biura, pomocnika opiekuna osób niepełnosprawnych lub w zakresie rękodzieła artystycznego z elementami małej gastronomii.

Dużym osiągnięciem szkoły jest organizowanie od 2009 roku zajęć praktycznych

z przysposobienia do pracy w otwartych lub chronionych zakładach pracy w Dąbnie, Słupsku i Karznicze. Pierwsze takie zajęcia zorganizowano w słupskim starostwie. Młodzież pomagała tam w Biurze Obsługi Klientów. W bieżącym roku szkolnym (już trzeci raz z rzędu) podpisano porozumienie o współpracy z Dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. J. Korczaka w Słupsku i kolejna klasa młodzieży realizuje teraz zajęcia praktyczne w Centralnej Sterylizatorni. Inny zespół klasowy odbywa praktyki w słupskim oddziale firmy „Profil”, w której uczy się przygotowywać różne opakowania. Przez dwa lata zajęcia praktyczne odbywały się również w Spółdzielni Inwalidów „Gryf” w Słupsku. Ponadto uczniowie brali udział w projekcie pn. „Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym”. Kilkoro, po rozmowach kwalifikacyjnych, zostało przyjętych na zawodowe kursy kwalifikacyjne.

Specyfika kształcenia niepełnosprawnych uczniów szkoły ponadgimnazjalnej w Dąbnie polega na wyposażeniu ich w takie umiejętności i wiadomości, aby potrafili radzić sobie z trudnościami dnia codziennego, zdobyli maksymalną niezależność w zaspokajaniu swoich potrzeb życiowych, mogli porozumiewać się z otoczeniem i uczestniczyć w różnych formach życia społecznego, przestrzegając ogólnie przyjętych norm. Ogromną rolę w tym procesie odgrywają zainteresowania uczniów. Nie bez znaczenia jest też wewnętrzna motywacja do nauki.

Nauczyciele szkoły przysposabiającej do pracy starają się nauczyć młodzież pracy polegającej na wykonywaniu prostych czynności. Istotne bowiem jest, aby wdrożyć ją do przestrzegania podstawowych przepisów bhp i właściwej postawy podczas wykonywania określonych zadań. Kształcąc przydatność ucznia do pracy uczy też radzenia sobie z problemami żywymi i komunikacji w grupie społecznej.

Pedagodzy z Dąbni bardzo cenią sobie możliwość realizacji zajęć z przysposobienia do pracy w zakładach pracy chronionej i zakładach otwartego rynku pracy. Pamiętać jednak trzeba, że dorosłe osoby z niepełnosprawnością intelektualną często zapominają szybko, czego się nauczyły w szkole. Staje się to szczególnie uciążliwe, gdy opuszczają mury szkoły i nie znajdują od razu swojego miejsca w tzw. obszarze aktywności społeczno-zawodowej. Polskie ustawodawstwo gwarantuje wszystkim obywatelom równe prawa, zatem wydaje się, że powinien jak najszybciej powstać skuteczny system wsparcia osób z niepełnosprawnością intelektualną w zakresie doskonalenia i poszerzania ich umiejętności oraz zaspokajania ciekawości i sensownego wypełniania czasu.

Władysław Hanuszewicz
**Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-
Wychowawczego w Dąbnie**

Jednym z podstawowych zadań współczesnej edukacji szkolnej jest przygotowanie uczniów do życia w społeczeństwie, do ciągłego doskonalenia własnych umiejętności i doksztalcania się

Minęło lato 2014

Państwa, którego celem stała się walka z Ameryką i chrześcijańską kulturą Zachodu i które stwarza zagrożenie globalne w skali dotychczas nieznanej, boi się nawet Rosja

Czas płynie, znów mamy jesień. Lato 2014 przeszło do historii, a wraz z nim niezwykła obfitość politycznych wydarzeń. Patrząc na świat, nie pójde tropem Baracka Obamy, który na ostatniej sesji forum ONZ na pierwszym miejscu zagrożeń światowych wymienił wirus ebola, a na drugim wojenne działania Rosji w Europie. Zapewne ebola jest w stanie szerzej zagrozić ludzkości świata, ale to strefa epidemiologiczna, na którą światowa polityka większego wpływu nie ma. Co innego napięcia, jakie człowiek powoduje świadomie, sięgając po broń.

Moim zdaniem największe zagrożenie rysuje się ze strony sunnickiego ugrupowania zbrojnego dżihadystów Państwa Islamskiego (IS), które w ostatnich miesiącach opanowało znaczne tereny w Iraku i Syrii. Państwo to, którego celem stała się walka z Ameryką i chrześcijańską kulturą Zachodu, stwarza zagrożenie globalne w skali dotychczas nieznanej. Jego żołnierze są doskonale wyposażeni, mają dostęp do broni chemicznej i dysponują coraz liczniejszymi rzeszami najemników.

Boi się go nawet Rosja, gdyż w ich szeregach ujawniono około 600 najemników pochodzenia rosyjskiego, tadżyckiego i gruzińskiego, którzy mogą przenikać później na tereny Federacji Rosyjskiej. Ujawnione zostały także opracowane przez dżihadystów plany snucia wizji budowy kolejnego, islamskiego kalifatu rozciągającego się od Kaukazu po Afganistan. Drżą także takie europejskie kraje jak Francja, Niemcy i Anglia, gdzie znajdują się największe skupiska muzułmanów, do których Państwo Islamskie zwróciło się z apelem o zgłaszanie się ochotników, których zamierza się przeszkolić w walce z europejską społecznością.

Kalifat to islamski ustrój polityczny, w którym głową państwa jest kalif - odpowiednik wschodniego sułtanatu, zachodnioeuropejskiego królestwa (dawniej cesarstwa).

Najemnicy i żołnierze samowzajemnego państwa (kalifatu) ogłoszonego latem, a konkretnie 29 czerwca br. na terenie Syrii i Iraku nazywają się Żołnierzami Kalifatu. To oni mordują bestialsko porwanych zakładników - w pokazowych akcjach mających zastraszyć świat zachodni. Podejrzeni gardła dwóm dziennikarzom, spolecznikowi, turyście z Francji. Ukrzyżowali



Fot. wikipedia.org

siedemnastolatka za to, że fotografował ich bazę.

W miesiącach letnich afrykańscy bojownicy Al-Kaidy nasilili terror skierowany przeciwko chrześcijanom do niespotykanych dotąd granic. Posługując się hasłami walki w imię Boga dokonali setek rzezi na bezbronnej ludności, nie wyłączając (np. pogrzebanych żywcem) kobiet i dzieci.

Temu barbarzyństwu w imię Boga przeciwstawił się papież Franciszek, który sam „stał się celem” ich pogróżek. Papież, chrześcijanie... a następnie „obywatele świata zachodniego, zwłaszcza Francuzi i Amerykanie” - jak głosi wydane niedawno przez Dżihad wezwanie do swoich bojowników - morderców.

Dżihad ze swoją świętą wojną stał się światowym zagrożeniem pokoju dla Ameryki i Europy, której takie państwa jak Francja i Anglia przystąpiły do koalicji zbrojnej zorganizowanej przez Baracka Obamę przeciwko Państwu Islamskiemu.

Przyglądając się działaniom islamistów papież Franciszek wypowiedział w sierpniu znamienne słowa, iż „rozpoczęła się wojna światowa”. - Trzecia wojna światowa?..

Skończyło się lato, zaczęła jesień, a wraz z nią ruszyła wojna z propagującym światowyterror Państwem Islamskim. Co na to Polska? Prezydent Bronisław Komorowski przebywający w wojskowej bazie Fort Bragg w północnej Karolinie poparł oficjalnie akcję zbrojną Stanów Zjednoczonych w

Syrii. Poparł. Tyle jedynie na razie mogliśmy zrobić. Jak będzie dalej? Po dwóch miesiącach nalotów lotniczych na bazy Państwa Islamskiego wiadomo już, że wojna z dżihadystami prowadzona jedynie z powietrza nie wystarczy. Nie wystarczy doraźne niszczenie ich baz, rafinerii i kopalń, dzięki którym zdobywają środki do prowadzenia walki z Zachodem.

Siła dżihadu rosła zbyt długo, rosła od niedokończonej przez USA wojny z Irakiem. Zlekceważył ją Zachód, nie dostrzegła Turcja i państwa sąsiedzkie Afryki Północnej. Teraz bez akcji zbrojnej przeprowadzonej także przy użyciu wojsk lądowych zapewne się już nie obejdzie. Samoloty USA i ich sojuszników kłusując pozycje żołnierzy Kalifatu, tylko ich rozsiewały i jak w przypadku ataku na gniazdo os spowodowały, że mogą teraz kłusć na oślep, przy pomocy wszystkich swych żądań. - Boże chroń świat przed wojną światową. - Trzecią wojną światową?

Póki co naszym turystom stanowczo odradzałbym podróże w te rejony świata, a już zwłaszcza do Algierii, by na przykład śladem francuskiego turysty Herve Gourdel wybierali się tam na górskie wspinaczki. Ów 55-letni nieszczęśnik nie przewidział, że tam właśnie mają kryjówki bojownicy afrykańskiej Al-Kaidy. Nikt już bowiem dzisiaj „nie da głowy”, że stamtąd można wrócić cało.

Jan Stanisław Smalewski, Naćmierz

siła dżihadu rosła zbyt długo, zlekceważył ją zachód

Poszukując twórców o szczególnej wrażliwości artystycznej stawiam sobie zawsze pytanie: jakimi kryteriami należy się posłużyć, aby dotrzeć do głębi ludzkiej duszy. Pojęcie wrażliwości nie zawsze ma bowiem wymiar artystyczny, a bardziej psychologiczny i estetyczny

Pół szczęścia, pół zaufania, pół miłości...

Artysta o wrażliwej konstytucji psychicznej ma szczególnie predyspozycje do kształtowania określonej formy estetycznej, którą następnie przekazuje w swojej twórczości jako piękno, dobro i uczucie. Artystyczna wizja sięga zawsze do szczegółów w przedstawianiu na obrazie piękna w formie osiągnięcia właściwego kolorytu, konturu i harmonii barwnych plam. Trudno zawrzeć całą syntezę wrażliwości artystycznej, nie dając przykładu konkretnej osoby.

Tym razem mam przyjemność zaprezentować profesjonalną malarkę Annę Dajnowicz, która mieszka i pracuje w Potęgowie. Artystka poprzez swoje prace spełnia oczekiwania swoich licznych odbiorców, w ocenie których jest osobą o szczególnej wrażliwości i refleksji życiowej. Czytam jej dojrzały wiersz sumujący przebyłą dotąd drogę życiową:

„Za oknem gęstnieje mrok, Mimo lat otulam się woalem marzeń. Lampa... przygląda się dyskretnie zdziwiona. Gaśnie bez protestu. Obojętna ciemność - zbliża czy oddala - daje czy zabiera? Mnie nakłada, tylko małe i duże kamienie na ramiona z minionych lat.”

Artystka na ziemi słupskiej odnalazła swoje miejsce 47 lat temu. Przeszła wszystkie szczeble awansu nauczycielskiego i społecznego dochodząc do stanowiska wicewójta gminy. Jej życie cechuje wytrwałość w osiąganiu celów trudnych i determinacja w realizacji planów. Upór i silna wola pozwalają jej

też na urzeczywistnienie artystycznych marzeń.

Ukończyła studia wyższe na kierunku malarstwa, jednocześnie nie przerywając pracy zawodowej. Dziś jest postrzegana jako wybitna malarka, zasłużona nauczycielka, poetka, fotografka, ciągle poszukującą nowych form artystycznej wypowiedzi. Urodziła się w wielodzietnej rodzinie w województwie świętokrzyskim. Wkrótce rodzice wyemigrowali na tzw. ziemię odzyskane, do miejscowości Wojsławice i tu prowadzili gospodarstwo rolne, starając się zapewnić byt oraz staranne wykształcenie swoim dzieciom. Mieli świadomość uzdolnień plastycznych swojej córki, lecz zapał małej Anny do rysunków i malowania traktowali jako określoną formę zabawy i wypełnianie wolnego czasu. Nie wspierali w pełni zainteresowań córki, zdecydowali o kształceniu Anny w zawodzie nauczycielskim i posłali ją do Liceum Pedagogicznego w Świdwinie. W tej szkole jej talent szybko odkrył nauczyciel plastyki. Zapowiadała się nie tylko jako najlepsza uczennica, ale również... malarka. Po liceum podjęła naukę w

Studium Nauczycielskim w Kołobrzegu... już na plastyce. Dalsze studia na tym etapie życia były niemożliwe ze względu na trudności finansowe rodziców.

W 1967 roku została nauczycielką w Szkole Podstawowej w Rzechcinie, a następnie przez blisko trzydzieści lat pełniła funkcję dyrektora szkół w Grapicach, Żychlinie i Głuszyńcu. W tym czasie z wielką miłością wyszła za mąż, założyła rodzinę i czas swój dzieliła już głównie na wychowanie córki i syna oraz intensywną pracę zawodową.

W pewnym okresie życia zdecydowała się na studia w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Na dwadzieścia godzin zajęć tygodniowo, osiem spędzała w pracowni malarstwa. Szczególnie wspomina naukę malarstwa w pracowni „Mieta” dr. M. Olszewskiego. Wiele mu zawdzięcza. Jej mistrz był uznanym w Europie artystą malarzem i nauczycielem akademickim. Uczył różnych technik malarstkich, a szczególnie pokory wobec sztuki.

W rozmowie artystka sięga do kilku anegdotów i wspomnień z okresu studiów.



Fot. J. Maziejuk

- Przypominam sobie jak w pracowni malarstwa „Miety” doskonaliłam swój warsztat, głównie malując martwe natury oraz akty kobiece - wspomina. - Pamiętam, gdy wszyscy byli przerażeni, widząc co nasz mistrz uszykował nam do malowania. Był to zwój zgniecionego starego drutu, kolorowe szmaty i parę kilogramów rozsypanych ziemniaków. Natomiast, gdy w pracowni miała zasiąść modelka do aktu, modliliśmy się, by była to czterdziestokilkuletnia, lekko krągła pani. Łatwiej było bowiem malować wyraźne kształty, krągłości, po których pięknie pełzało światło. Jednak kiedy wchodziła młoda, szczupła, może dwudziestoletnia dziewczyna cieszyli się tylko koledzy, mimo że mieli problemy z przedstawieniem jej na płótnie. Próbowali czasem flirtować z modelkami. Jednak one były jak kamienne posągi.

Pamiętam też szczęśliwe chwile na studiach, a szczególnie wyjazdy na letnie plenery. Wieczorem rozpalaliśmy ogromne ognisko, sączyliśmy piwo, śpiewaliśmy przy gitarze. O zmroku wypływaliśmy łódkami na jeziora. Było pięknie... Na studiach należało regularnie zdawać egzaminy. Na trzecim roku miałam jakąś trudną sytuację i postanowiłam egzamin z historii sztuki przełożyć na drugi termin. Wszłam do gabinetu profesora, a on po wysłuchaniu prośby - poprosił o indeks. Byłam przerażona. Profesor zadał mi pytania. Odpowiedziałam i wyszłam z dobrą oceną. Często też wracam pamięcią do spotkań z bohemą artystyczną na czwartym roku studiów, kiedy wieczorem cała grupa oblewała zaliczenie kolejnego semestru. Jeden z kolegów lekko w stanie wskazującym nagle chwycił za pędzle i malował. Nikt nie podglądał co maluje. Oślupiałam, gdy po ponad godzinnej pracy wręczył mi mój portret. Mam go do dziś.

Wspominam również plener zorganizowany w Wielkopolsce, gdzie malowałam duży obraz. Tej pracy przyglądała się jakaś wycieczka szkolna. Jedna z dziewczynek zapragnęła kupić obraz. Zapytałam, ile ma pieniędzy. Odpowiedziała, że... 12 złotych. Otrzymała ten obraz za jedną złotówkę. Była ogromnie uradowana. Ja w tym zdarzeniu zobaczyłam samą siebie, kiedy miałam osiem-dziewięć lat.

PWSP w Gdańsku Anna Dajnowicz ukończyła po pięciu latach ciężkiej pracy. Nabyta wiedza nauczyła ją, że każdy artysta idzie swoją drogą i ma inne problemy do pokonania. Z tego okresu również jej głębsza refleksja:

*Jak trudno być artystą i nie zejść na manowce,
Gdy kogoś, kto czarną jest perłą
- traktują jak czarną owcę?*

Przyglądam się powstawaniu obrazu w pracowni malarki. Na ramy z listew drewnianych o kształcie prostokąta naciągnęła i przybiła płótno obrazu. Do zwiększenia

naprężenia płótna zastosowała krzyżak i poprzeczkę z klinami. Rozpoczyna grunto-
wanie, czyli nakładanie zaprawy.

- Nakładanie na podobrazie, czyli płótno warstwy roztworu kleju kostnego ma szczególne znaczenie - słyszę w uza-



Fot. J. Maziejuk

sadnieniu tego co robi. - Utrwała podłoże malarskie oraz chroni koloryt malowidła. Tematem będzie martwa natura. Ten motyw w malarstwie jest jej szczególnie bliski. Upodobała sobie impresjonizm francuski, a szczególnie twórczość Paula Cezanne. Odwzorowuje jeden z jego tematów. Jest zafascynowana obrazami Paula Cezanne, szczególnie „Niebieskim wazonem” z Muzeum d'Orsay w Paryżu oraz „Martwą naturą z kotarą” z Muzeum Ermitaż w Sankt Petersburgu.

- Kiedy siadam do sztalugi, przygotowuję medium, wyciskam farby na paletę i dobieram pędzle, dokonuje się we mnie przemiana i wprowadza mnie w trans twórczy, w rodzaj znieczulenia na wszelkie bodźce zewnętrzne - zdradza tajniki swego warsztatu artystka. - Obserwuję naturę i maluję tylko z oglądu, filtruję przez swoją wrażliwość charakterystyczne cechy malowanych przedmiotów. Staram się wnikliwie obserwować jak rozkłada się światło, jak relatywizują się kolory form w zależności od swojego sąsiedztwa. Na przykład jak prześwitują łodygi kwiatów przez szklany wazon wypełniony wodą. Z każdym kolejnym obrazem rośnie moje doświadczenie. Z malowania czerpię radość, ale też rośnie we mnie świadomość, jak wiele jeszcze nie wiemy, jak jeszcze niedoskonałe jest to, co robimy.

Dorobek Anny Dajnowicz jest pokazny i godny wymienienia. Artystka maluje w różnych technikach, nie tylko obrazy olejne, ale gwasze, pastele, akwarele, oraz fotografuje i pisze wiersze. Namalowała około 500 obrazów. Była na ponad stu plenerach malarskich. Szczególnie wspomina

swój udział w międzynarodowej wystawie w Niemczech zorganizowanej w 2003 roku. Zawiozła na nią osiem obrazów olejnych, które wzbudziły ogromne zainteresowanie u zwiedzających. Zdobyła m.in. drugą nagrodę w konkursie tematycznym „Od morza jesteśmy” w Elblągu w 1990 roku, a pierwszą za pracę związaną tematycznie ze szlakiem św. Jakuba w województwie pomorskim w 1997 roku. Twierdzi, że największego swego dzieła jeszcze nie namalowała. Ma spore zastrzeżenia do swych ostatnich prac. Mówi, że „czuje niedowład umiejętności do tego, co zamierza, co widzi, ale też co czuje jej dusza”. Ma jednak kilka ulubionych swoich prac, które są jej bliskie. Jest to m.in. „Portret Adama Mickiewicza” - przekazany do Gimnazjum w Wilczętach na Warmii i „Martwa natura z miedzianym dzbanuszkim”. W kościele w Potęgowie są wyeksponowane jej obrazy religijne i portret Jana Pawła II, wykonany z okazji beatyfikacji papieża.

Jakie ma plany, czym się obecnie zajmuje?

- Od pewnego czasu czuję wewnętrznie, że jestem uwięziona w stylu, w jakim uprawiam swoje malarstwo - usłyszałam w odpowiedzi. - Głęboko się zastanawiam, jak to zmienić i malować bardziej syntetycznie, w uproszczonej formie i zgubić szczegóły. Są to dla mnie wyzwania najbliższe, ale jednocześnie nie chciałabym zatracić wypracowanych wcześniej technik malarskich, polegających na budowaniu nastroju, barwy i kompozycji. Obecnie chciałabym kontynuować moje malarstwo sakralne, namalować obrazy przedstawiające żywoty świętych, w tym Ostatnią Wieczerzę. Przygotowuję się do tego dzieła od kilku lat, wykonuję wiele szkiców, dążąc do tego, aby scena ta różniła się od znanych scen namalowanych przez Leonarda da Vinci czy Diericka Boutsu.

A jaką jest poetką? Mam okazję zacytować jeszcze jeden jej wiersz:

*„Patrzę w nocne niebo. Księżyc pokazał mi znów pół twarzy.
Pamiętam... - Ty zawsze mówiłeś, tylko pół prawdy.
Wniosłeś w moje życie - pół szczęścia,
pół zaufania, pół miłości.”
„Patrzę w nocne niebo i pytam...
Panie - jakie są Twoje zamiary?
Jakież jeszcze przede mną
wyznaczysz zakręty?
Tak wiem... To nie Twoją są plany.
To los nieuważny zgubił gdzieś
moją DRUGĄ POŁOWĘ.
Ten LOS nieubłaganie obojętny.”*

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk

A. Dajnowicz została w tym roku laureatką „Białego Bociana 2014”, najważniejszej nagrody przyznawanej w powiecie słupskim w dziedzinie kultury i twórczości artystycznej. Otrzymała ją za całokształt pracy twórczej. (W.L.)

Postawiłam stopę w miejscu



Podróż do Izraela dla wielu z nas oznacza pielgrzymowanie w poszukiwaniu esencji tożsamości. To właśnie w Jerozolimie zagłębiając się w modlitwie we wnętrzach Bazyliki Grobu Pańskiego, dokonujemy analizy naszych myśli przy Ścianie Płaczu, gdzie przytuleni do kamieni, z otwartymi modlitewnikami, spoglądamy na siebie nawzajem

Zastanawiamy się nad potrzebą bycia w określonym miejscu i czasie, nad naszym krótkim pobytem na Ziemi. Takie niezwykle podróże kształtują nas i z tego względu też warto je traktować jak poznawczy spacer po globie, a zarazem po ścieżkach naszej duszy. Mój spacer po Izraelu był nie tylko poszukiwaniem sedna mojej wiary, ale przede wszystkim poszukiwaniem komunikacji między ludźmi - komunikacji międzykulturowej.

Odkrywanie siebie

Poznanie drugiego człowieka jest pewnego rodzaju uodparniającym zastrzykiem na życie, ubogaca, urozmaica i „dokupuje” osamotnieniu w rozpędzonym świecie. Szczęściarze opierają swoje życie na in-

Poszukuję możliwości pomieszkania pod wspólnym dachem z zaprzyjaźnioną rodziną w kraju do którego prowadzi mnie intuicja. Nigdy nie wyruszam w podróż samotnie, to byłoby smutne. Bilet wykupuję z pewnym wyprzedzeniem, wówczas kosztuje znacznie mniej. I tak zasmakowałam odrobiny życia w Saragossie, Barcelonie, Madrycie, Wiedniu, Budapeszcie, Egerze, Jerozolimie, Tel Avivie. Lwów poznałam dzięki kontaktom z bibliotekarzami, Kaliningrad i Petersburg poprzez Fundację Russkij Mir; Paryż, Berlin, Sienę, Pragę, Rzym i Wenecję z grupą przyjaciół. Nie jest to może oszałamiająca liczba odkrytych miejsc, niemniej dotychczasowe podróże spowodowały, że poczułam się niezależnym człowiekiem. Jako bibliotekarka

podczas podróży podpatruję też niezwykle książki. A jest ich na świecie mnóstwo. Drzwi do każdej z nich są zawsze szeroko otwarte, wnętrza zaś przyjazne dla czytelników - podróżników, poszukujących informacji. Czuję pewien niedosyt. Marzy mi się na przykład podróż do Stanów Zjednoczonych. Bibliotekę Kongresu znam jedynie z teorii. Ciekawi mnie infrastruktura, wykorzystywane technologie, działania. Dobrymi praktykami staram się zarażać naszą słupską książnicę i nie narzekać. Ale wróćmy do

głównego wątku! W marcu br. gościłam w Izraelu, mieszkając u przyjaciół w Jerozolimie i Tel Avivie.

Okruch informacji

Państwo Izrael leży na Bliskim Wschodzie przy wschodnim brzegu Morza Śródziemnego w Azji Zachodniej, granicząc na północy z Libanem, na północnym



tuicji, a ja zaliczam siebie do owych szczęściarzy, bowiem mam szczęście do ludzi. A w posiadanie daru intuicji weszłam, najprawdopodobniej dziedzicząc ją po mojej babci, czarodziejce.

Często bywa tak, że w podróż w nieznane wyruszam pod wpływem impulsu. Nie szukam przy tym biura podróży, wygodnych hoteli, restauracyjnych miejsc.

u świętym



Fot.D. Sroka

wschodzie z Syrią, na wschodzie z Jordanią i na południowym zachodzie z Egiptem. Współczesne państwo Izrael sięga korzeniami do ziemi, która przed trzema tysiącami lat zajmowała poczesne miejsce w Judazimie. Początki dziejów Izraela i ziemi świę-

cesarstwa. Zanim chrześcijaństwo stało się religią państwową, w imię walki z pogaństwem, często Chrześcijanie i Żydzi dzielili ten sam los, pozbawiono ich praw obywatelskich i przywilejów. Żyjący w diasporze Żydzi nigdy nie wyrzekli się z ambicji powrotu na ziemię praojców, a w różnym okresie historii - często ratując się przed prześladowaniami - imigracja nabierała na sile. Po długim okresie (XIII-XVI w.) panowania Arabów Palestyna stała się częścią Imperium Osmańskiego. Od połowy XIX wieku, w konsekwencji przychylniej polityki Sułtana, rozpoczęła się kolejna większa fala powrotu (alija). W miarę wzrostu liczby nowo przybyłych potomków biblijnego narodu i zmian proporcji etnicznych narastało napięcie między Arabami a Żydami.

W wyniku walk toczonych podczas I wojny światowej Brytyjczycy pokonali wojska tureckie i zajęli m.in. całość terytorium Palestyny. W latach 30. XX wieku, nie widząc innego rozwiązania na oddzielenie od siebie Arabów i Żydów, Londyn ponowił swój własny projekt z 1917 roku utworzenia w Palestynie „żydowskiej siedziby narodowej”. Już po zakończeniu II wojny światowej, w 1947 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych wyraziła zgodę na podział Palestyny na dwa państwa: żydowskie i arabskie, Jerozolima miała zostać jako strefa między-

w języku hebrajskim, arabskim i angielskim. Izraelczycy swobodnie porozumiewają się językiem angielskim, francuskim i rosyjskim. Istotną informacją jest to, że mieszkańcy urodzeni już na terenie państwa Izrael często uczą się języka swoich dziadków czy ojców, którzy przybyli na tę ziemię z różnych miejsc na świecie, m.in. z Polski. Nasz nowo poznany kolega Awner (inżynier budowlany, Żyd z Polski) przyjechał do Tel Avivu z pogranicza Strefy Gazy, aby móc porozmawiać z nami w języku polskim. Wciąż dopytywał, czy mówi poprawną polszczyznę. Spotkanie z Awnerem było niezwykle wzruszające, bowiem zdradził nam historię swojej rodziny, która przeżyła dzięki wędrówce przez Polskę Rosję, Stany Zjednoczone i Izrael.

Jak na froncie

Biorąc pod uwagę permanentny stan wojny między Izraelem a większością jego arabskich sąsiadów, zaskakujący dla nas był spokój, radość i otwartość Izraelczyków, szczególnie widoczny w Tel Avivie - wolnym, modernistycznym, kolorowym mieście, w którym nowoczesność łączy się z tradycją w niezwykle sugestywny sposób. Awner odrobinę studiuj nasz zachwyt, przypominając, że sześćdziesiąt kilometrów od „spokoju” trwają walki.

Izrael nie jest bezpiecznym państwem, jest krajem frontowym, nasyconym niepewnością. Mimo wszystko ludzie żyjący tu i teraz są sobie bardzo bliscy. Takich mieszkańców Izraela poznałam. Nie było widać śladu bezsensownego wandalizmu czy agresji w stosunkach międzyludzkich. Żydzi przeważnie mają zdrowy dystans do siebie, są otwarci i uśmiechnięci. Młody człowiek, którego poprosiliśmy o pomoc w centrum Tel Avivu, czy właścicielka sklepu, w sposób naturalny, na „dzień dobry”, częstowali nas chipsem czy kawą. Żołnierz z bronią w ręku zapytany o możliwość sfotografowania się z nim, uśmiechając się skromnie, wyraził zgodę.

Na ulicach, w autobusach komunikacji miejskiej, w galeriach handlowych, na przystankach autobusowych, dworcach, placach, czy ulicach spotykaliśmy młodych ludzi uzbrojonych „po zęby”, z nabitą bronią. Mimo tego, że podobnie do wszystkich, sami często byliśmy kontrolowani, prześwietlani, przeszukiwani, nie odczuliśmy najmniejszego zagrożenia. Zawładnęła mną dziwna myśl jedynie w chwili, gdy poczułam na nodze dotyk zimnej lufy karabinu, podczas jazdy zatłoczonym autobusem w Jerozolimie. Ci młodzi, uzbrojeni ludzie, to jeszcze dzieci. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej, w wieku osiemnastu lat trafiają do wojska, zdarza się że nie wracają już do swoich domów. Dziewczęta służą półtora roku, chłopcy trzy lata. Do dnia dzisiejszego Izrael ciągle tkwi w konflikcie z wieloma ościennymi państwami arabskimi. Od 1948 roku prowadził kilka wojen. Od



tej to w gruncie rzeczy ta sama historia, którą opisuje Stary Testament. Związane są momentem, gdy Bóg Jahwe zawarł przymierze z Abrahamem. Nota bene Abraham jest uważany zarówno przez Żydów, jak i Arabów za ojca ich narodu. Po rozpadzie w VIII wieku p.n.e. zjednoczonego królestwa Izrael, którego państwową i religijną stolicą była Jerozolima oraz okresie podzielonej monarchii (Juda, Izrael) przez długie stulecia tymi ziemiami władali Asyryjczycy, faraoni egipscy, Babilon i Persja. Po okresie hellenistycznym przyszedł czas dominacji Cesarstwa Rzymskiego. Po upadku kolejnych powstań rozpoczęły się akcje wypędzeń ludności żydowskiej na inne tereny

narodowa. Zgodnie z decyzją ONZ, 14 maja 1948 roku proklamowano niepodległość Izraela. Państwa arabskie nie zgodziły się na akceptację planu, rozpoczynając wojnę. Pierwsza wojna izraelsko-arabska potwierdziła niepodległość, poszerzyły się również granice państwa żydowskiego poza plan ONZ. W 1980 roku Kneset proklamował, że zjednoczona Jerozolima jest odwieczną stolicą państwa i oficjalną siedzibą wszystkich centralnych urzędów państwowych. Społeczność międzynarodowa jednak nie uznała tej decyzji, przenosząc ambasady i konsulaty do Tel Avivu.

Wszelkie tablice informacyjne, znaki komunikacyjne, etc. zawierają informacje

Fot.D. Sroka



swego powstania jego granice ze wszystkimi sąsiednimi państwami były tematem sporów. Jednakże Izrael podpisał traktaty pokojowe z Egiptem i Jordanią, są także czynione wysiłki, by kontynuować proces pokojowy z Palestyńczykami. Czy to jest możliwe? W instytucjach kultury, m.in. w bibliotekach w Tel Aviwie, znajdują się Izby Pamięci osób które zginęły w obronie ojczyzny. W jednej z „szuflad pamięci” znalazłam kilka fotografii, pluszową maskotkę i pamiętnik. Dziewczyna - żołnierz miała 19 lat w dniu swojej śmierci.

Jerozolima

Postawiłam stopę w miejscu, gdzie przed tysiącami lat postawił stopę Ktoś Niezwykły, w kogo uwierzyłam. To wyjątkowe uczucie. Stare miasto za murem, zachwyca różnorodnością, bogactwem barw, zapachów i przeżyć, każdy jej zakamarek owiany jest tajemniczą świętością. Zawiera pewną symbolikę fakt, że cztery dzielnice Jerozolimy (żydowska, chrześcijańska, arabska i ormiańska) nie są oddzielone od siebie, natomiast chronione wspólnym zewnętrznym murem, który w obecnej formie stoi tam od ponad sześciuset lat. W murze znajduje się osiem bram, w tym Brama Damasceńska, którą podczas codziennych spacerów najczęściej wchodziliśmy. W Jerozolimie nie zaskoczyła nas obecność tłumów, bowiem w miejscach gdzie zakorzeniona jest wyjątkowość, zawsze pojawiają się tłumy handlarzy i kupujących, w powietrzu zaś unosi się apetyczny zapach kadła. Jerozolima pachniała kardamonem, cedrem i słodką herbaczną. W labiryncie murów odkrywałam smaki, zapachy i dźwięki. Czasem były to dźwięki dzwonów, nawoływania do modlitwy, a czasem śpiewy chóralne pielgrzymów, czy namolne zachęty handlarzy. Niezwykłe uczucie towarzyszyło mi podczas modlitwy w jednym z kościołów prawosławnych, gdzie czyniąc znak krzyża podczas odmawiania modlitwy „Ojcze nasz”, usłyszałam z pobliskiego minaretu głośny śpiew

muezina nawołujący wyznawców islamu do modlitwy. Jest to charakterystyczne dla kultury arabskiej i muzułmańskiej. Niezwykłe sprzężenie kultur, tygiel różnorodności i zasad, które nie gubią się w testamentowych zakamarkach ziemi świętej. Wszystko się nakłada i wiąże, płacze i przenika. Wniosek nasuwa się jeden, wiara powinna łączyć, a nie dzielić. To z jednej strony takie proste,



z drugiej zaś wydaje się być niemożliwe w relacjach izraelsko-arabskich. Powody napięć i konfliktów mają swoje źródła między innymi w fakcie, że Izrael, a zwłaszcza Jerozolima, jest świętym miejscem trzech religii monoteistycznych: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu.

Tel Aviv

Miasto zachwytiło nas swobodą, ulicznym karnawałem, tradycją i nowoczesnością. Być może na ten rajski klimat miał wpływ Purim, najradośniejsze święto żydowskie. Święto to symbolizuje cudowne

ocalenie Żydów przez Mordechaja, wielkie zwycięstwo nad Hamanem, wezyrem i ulubieńcem króla Persji. Obchodzone jest 14. dnia miesiąca adar (zawsze w marcu), a w miastach otoczonych murem, m.in. w Jerozolimie, jeden dzień później. W tych dniach w całym Izraelu panuje atmosfera karnawałowa, wszyscy się przebierają, koncertują, uczują, ulice tętnią życiem. Żydzi opowiadają sobie dowcipy, uśmiechają się do siebie, obdarowują prezentami, świętują z wielkim entuzjazmem. Nasza gospodyni Ora przygotowała uroczystą kolację, zaprosiła na nią swoją rodzinę, jedliśmy falfale z ciecierzycy i sezamu, mięso z indyka i kwaśną sałatkę. Na deser zaś serwowano uszy Hamana - słodkie ciasteczka z mąkowym nadzieniem w dziwnym kształcie przypominającym uszy. Z wdzięczności za niezapomniany wieczór następnego dnia ugotowaliśmy prawdziwą węgierską zupą gulaszową, która wszystkim domownikom smakowała. Zatem, wbrew opiniom, Żydzi jedzą wszystko, no może prawie wszystko. Kuchnia żydowska doskonale współgra z kuchnią międzynarodową i czerpie inspirację z kuchni innych krajów, co wynika także z dużego rozproszenia narodu żydowskiego na świecie. Kuchnia Aszkenazyjczyków przypomina bardzo kuchnię polską, nie-

miecką, czy rosyjską, zaś Sefardyjczyków - iberyjską. Łączy się z kuchnią palestyńską, gdzie dominują dania przygotowywane z jagnięciny i ryb. Odpowiadał mi smak zielonej zupy kurdyjskiej, którą podawano z wielkimi kluskami, smakiem przypominającą polską zupę szczawiową. Mniej zachwytił mnie smak tahiti, pasty sezamowej, podawanej z natką pietruszki, czosnkiem, oliwą i cytryną. Ważnym elementem kuchni żydowskiej dla ortodoksyjnych wyznawców judaizmu jest koszerność potraw - przestrzeganie zasad podczas przyrządzania i podawania dań.

Eliszka neni

Ora Meir, aktywna kobieta po sześćdziesiątce, u której gościliśmy, niezwykle bogata wewnętrznie osoba, zapalona podróżniczka, zarażała nas co dnia entuzjazmem. Podczas kolacji opowiedziała bolesną historię swojej matki - pięknej, zasympilowanej Żydówki, która przeżyła dzięki słowiańskiej urodzie i ucieczce z Szeged, rodzinnego miasta na południu Węgier. Mama Ory „Eliszka neni” przeżyła II wojnę światową w Budapeszcie, reszta rodziny zginęła. Przeniosła się do Włoch, wzięła fikcyjny ślub z Brytyjczykiem, aby móc przenieść się do Palestyny, będącej wówczas kolonią brytyjską. Przed wojną uczyła się języka angielskiego, zatem z komunikacją nie miała problemów. Rodzice Ory poznali się już na terenie Palestyny, przypadkiem w autobusie. Ojciec pochodził z Rumunii, i jeszcze przed II wojną światową przeniósł się do Palestyny. W Rumunii należał do ruchu komunistycznego, który usilnie przekonywał Żydów do wyjazdu oraz poszukiwania szczęścia i jedności w kibucu. Ora po ukończeniu 18 roku życia również pracowała w kibucu, jako żołnierz. Przypomnę, że kibuce to izraelskie osady rolnicze, łączące syjonizm z elementami socjalizmu. Dawniej utrzymywały one, że Izrael, dzisiaj przeżywając pewnego rodzaju renesans.

Biblioteka w Tel Avivie

W środku nocy wracaliśmy z biblioteki poobijanym Jeepem z Żydówką Orą za kierownicą (jak zawsze, nasza gospodyni prowadziła szaleńczo). Z radia sączył się romantyczny walczyk, Ora na przemian mówiła i nuciła, z okien samochodu widać było ulice nasyczone światłem i dźwiękiem. Jej radość udzieliła się nam. Jedynie pisk opon na zakrętach przypominał o niebezpieczeństwie. Tel Aviv tętnił życiem, a ja czułam się szczęśliwa. Wracaliśmy z próby chóru, na którą byliśmy zaproszeni przez znajomych naszej gospodyni. Węgierski dyrygent Zoli Frank - czy to przypadek, że urodził się w tym samym Szegedzie, gdzie dużo wcześniej matka Ory - skupiał szczególną uwagę na prawidłowym wydobywaniu dźwięków, wciąż podsuwał rozwiązania, prostował niedoskonałości. Skierował mnie do grupy altów, ktoś inny wręczył mi nuty i teksty łacińskie. Niezwykle było to, że chór, nawiasem mówiąc liczący około siedemdziesięciu osób, składający się z Żydów z Europy Wschodniej, ćwiczył fragment Mszy Messe Solennelle De Sainte Cecile, skomponowanej przez francuskiego romantyka, Charlesa Gounoda. W tym literacko-muzycznym klimacie odnalazłam to czego poszukiwałam i wiem, że sedno tkwi w komunikacji, jasnym dialogu i poszanowaniu kultur i praw innych. Ale co z tego, skoro wciąż rodzą się niepokoje, a dialog zamienia się w monolog, często z użyciem śmiercionośnej broni.

Danuta Sroka, Słupsk

Przekraczając bramy ogrodów wchodzimy do innego świata, kolorowego i pachnącego, dającego wytchnienie i pozwalającego zapomnieć o codziennych problemach. Przynajmniej na pewien czas



Ogrody Hortulus znajdują się w miejscowości Dobrzyca, położonej kilkanaście kilometrów od Morza Bałtyckiego. Jadąc z Koszalina do Kołobrzegu drogą krajową nr 11 dojeżdżamy do Borkowic. Skracamy w lewo i po ok. pięciu kilometrach jesteśmy na miejscu. To właśnie tam w miejscu upadającego gospodarstwa nowi właściciele stworzyli prawdziwy florystyczny raj. Możemy tam dotrzeć również z krajowej „szóstki”. Jadąc z Koszalina do Karlina należy skręcić w prawo w miejscowości Biesiekierz. Dla mieszkańców powiatu słupskiego to mniej więcej półtora godziny jazdy samochodem. I naprawdę warto!

Tajemnica ogrodów to specyficzny klimat bez skrajnie ujemnych i dodatnich temperatur, z odpowiednią ilością opadów, a także odpowiednia gleba. Połodowcowe gliny zwałowe dobrze utrzymują wilgoć, dzięki czemu sama natura wydatnie pomaga w utrzymaniu różnorodnych gatunków w dobrej kondycji.

Pięć i pół hektara ogrodów tematycznych pozwala na niespieszne, trwające około dwóch godzin zwiedzanie tych pięknych zakątków. Goście mogą w pełni delektować się urokiem roślin, usiąść na ławeczkach i rozstawionych w wielu miejscach krzesłach, posłuchać szumu strumyków, podziwiać rośliny wodne porastające stawy. Istotą ogrodów tematycznych jest pokazanie roślin w przemyślanych kompozycjach oraz możliwość wyeksponowania ich w poszczególnych ogrodach. Zwiedzanie takich miejsc to nie tylko kontakt z przyrodą

w jej skoncentrowanej postaci. To także doznania estetyczne oraz edukacja. Zwiedzający dowiadują się jak wygląda ogród skalny, japoński, francuski, śródziemnomorski, czy na przykład kamienny lub wodny. Są tam również ogrody użytkowe - warzywny i zielony. W tym roku dodatkową atrakcją stał się labirynt z wieżą widokową pod nazwą „Ogrody Hortulus Spectabilis”. Ogrody, jak można wyczytać na ich oficjalnej stronie, są ciągle malowane jak obrazy, zmieniając barwy w miarę, jak kwitną kolejne gatunki kwiatów. Pory roku zmieniają cudowne szaty ogrodów, dzięki czemu warto je zwiedzać w różnych miesiącach. Wizyta w ogrodach daje możliwość odpoczynku i relaksu, co w dzisiejszym „zabieganym” świecie jest bardzo potrzebne. To okazja do przyjemnej wycieczki dla tych, którzy nie posiadają własnego ogrodu, a dla tych, którzy pielęgnują swoje własne rabatki to wyjątkowa okazja, by poszukać nowych pomysłów i rozwiązań.

Doskonałym uzupełnieniem zwiedzania jest wizyta w bogato zaopatrzonym Centrum Ogrodniczym. Każdy znajdzie w nim tylko to, co w ogrodzie można posadzić i zasiać, lecz również tysiące dodatków, którymi można upiększyć ogród, taras czy chociażby balkon. W przystępnych cenach zakupimy krzewy, sadzonki, iglaki, otrzymamy także fachową informację, jak dbać o zakupione rośliny. Jeszcze wizyta w ogrodowym barze i można wracać do domu z mocnym postanowieniem, że kiedyś tu jeszcze wrócimy.

Piotr Sikorski, Słupsk

goście mogą delektować się urokiem roślin i posłuchać szumu strumyków

Jeszcze nie tak dawno ośrodki doradztwa rolniczego zatrudniały specjalistki do spraw wyglądu gospodarstw domowych. W swojej pracy miały one wiele osiągnięć. Szkoda, że kosztem oszczędności zlikwidowano ich etaty

Stawką piękne ogrody

Fot. Archiwum Autora



barwne palety kwiatów, dobrze uprawiane warzywa są ważne dla otoczenia i zdrowia rodziny

Złota polska jesień zachwyca nas swoimi barwami na działkach, w ogrodach i parkach. Trudno się oprzeć przekonaniu, że piękno naszego otoczenia daje wielką satysfakcję, ale też wymaga sporo wysiłku w ciągu całego roku.

O tym, jakie można mieć wokół domu i na plantacjach kwiaty i warzywa, mogłem się przekonać w podkrakowskiej Igołomii, gdzie pojechałem na zaproszenie znanej w całej Europie firmy Polan. Asortyment jej jest bardzo szeroki i obejmuje około 1400 pozycji nasiennych (w tym ponad 250 odmian warzyw i kwiatów pochodzących z własnej hodowli). W sprzedaży znajdują się nasiona warzyw, kwiatów, ziół, cebulki i kłącza kwiatowe, kwalifikowany materiał sadzeniowy czosnku oraz mieszanki traw. Firma kieruje swoją sprzedaż na rynek profesjonalny i amatorski.

Tegoroczne dni otwarte miały charakter szczególny, bo odbywały się w 150-letnią rocznicę powstania firmy Polan.

Początki jej działalności sięgają XIX wieku, gdy w Małopolsce działała firma Emila Freege. Choć do wiosny pozostało jeszcze sporo czasu, to już dzisiaj warto zwrócić uwagę na ciekawe odmiany niektórych warzyw. Wiele z nich otrzymało złote medale poznańskiej POLAGRY.

Z cebul na uwagę zasługuje odmiana Polanowska, która jest średnio późna lub późna. Cebule ma dość duże, kuliste do szeroko jajowatych. Dobra równocześnie załamywania szczypioru, plon wysoki z dużym udziałem cebul o średnicy powyżej siedmiu centymetrów. Odmiana ta odporna jest na uszkodzenia mechaniczne i tolerancyjna na infekcje grzybowe oraz niesprzyjające warunki pogodowe. Szczególnie polecana do długotrwałego przechowywania i przetwórstwa. Nadaje się do produkcji dymki.

Innym dobrym przykładem jest ogórek odmiany Krak F1. Należy do średnio wczesnych, wiernie plonujących o

przewadze kwiatów żeńskich na roślinie. Owoc jest intensywnie zielony i niewykazujący tendencji do tworzenia pustych, komór nasiennych. Odmiana ta polecana jest do konserwowania i kwaszenia.

Wczesną bardzo plenną odmianą buraka ćwikłowego jest Astar F1. Skórka korzenia jest bardzo gładka, łatwa do płukania. Miąższ doskonały w smaku. Odmiana, co istotne, nie ma tendencji do kumulowania azotanów. Polecana do bezpośredniego spożycia, przechowywania oraz do przetwórstwa, zwłaszcza na soki, koncentraty. Ze względu na płytkie korzenie się i małą głowę nadaje się do zbioru mechanicznego.

Wysoki plon handlowy daje średnio późna odmiana pietruszki Kinga polecana do bezpośredniego spożycia, długiego przechowywania (do końca kwietnia) oraz zbioru pęczkowego.

Bardzo wczesną odmianą pomidora, przeznaczoną do uprawy polowej, jest

Beta. Owocuje już w lipcu. Wymaga wysokiego nawożenia przed wysadzeniem, a w czasie wegetacji wskazane jest dwukrotne zasilanie nawozami azotowymi. Wyjątkowa wczesność odmiany pozwala jej uniknąć porażenia przez zarazę ziemniczaną. Polecana głównie dla przemysłu spożywczego oraz działkowiczów.

Amatorom rzodkiewki warto polecić odmianę Rowa. Jest bardzo delikatna w smaku i posiada krótkie liście. Doskonała do upraw pod osłonami i w polu na zbiór od wczesnej wiosny do późnej jesieni.

Polan to też dziesiątki odmian kwiatów, których barwy mogłem poznać w podkrakowskiej Igołomii. Peralgonie rabatowe, przepiękne cynie, liczne odmiany astrą, akşamitki to tylko niektóre prezentujące się okazale na poletkach.

Na uwagę zasługuje również marchew Kometa F1 średnio późna - plenna odmiana mieszańcowa. Charakteryzuje się wysoką zawartością suchej masy, karotenów i niską tendencją do kumulowania azotanów. Przeznaczona jest do bezpośredniego spożycia, przechowywania i przetwórstwa.

Wielu odwiedzających wystawę zainteresowało się zielnikiem ogrodowym przygotowanym przez krakowską firmę. Jest to zestaw takich roślin, jak: bazylija pospolita, bazylija cytrynowa, cynamonowa i sałatowa, kolendra siewna, lawenda, lubczyk, majeranek, melisa, oregano, pietruszka naciowa, szalotka, szczypiorek, trawa cytrynowa i tymianek. W środku zielnika znajdują się meble ogrodowe - stoliki, krzesła. Zielnik ten stanowi doskonałe miejsce dla relaksu, szczególnie po ciężkiej pracy rolników i działkowiczów. Sprzyjają temu liczne olejki eteryczne wydzielane przez te rośliny.

Barwne palety kwiatów, dobrze uprawiane warzywa są ważne dla otoczenia i zdrowia rodziny. Trzeba jednak przyznać, że nie wszyscy doceniają potrzebę dbania o piękno swojego obejścia. Znam gospodarstwa osiągające wysoką produkcję towarową z zaniedbanymi ogrodami i podwórzem.

Jeszcze nie tak dawno ośrodki doradztwa rolniczego zatrudniały specjalistki do spraw wyglądu gospodarstw domowych. W swojej pracy miały one wiele osiągnięć. Szkoda, że kosztem oszczędności zlikwidowano ich etaty. Popularyzowały one bowiem nowoczesne rozwiązania domu i ogrodu, czego dzisiaj brakuje.

Warto też wspomnieć, że nasiona warzyw i kwiatów kupuje się z różnych źródeł. Nie zawsze ten wybór jest trafiony. Niektórzy nie zastanawiają się, czego spodziewają się nabywając takie czy inne odmiany. Poza tym kierowanie się wyłącznie ceną i to niską prowadzi niekiedy do rozczarowań, o czym wielu się już przekonało. Warto już dzisiaj pomyśleć o tym, by nabywać materiał siewny warzyw i kwiatów z dobrych hodowli.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk



Fot. J. Maziejuk

Profilaktyka zdrowotna w powiecie słupskim nabiera coraz większego znaczenia, zapobiega chorobom i ich następstwom. Zmniejsza się liczba zachorowań i zgonów

Podjęmowane w latach 2011 - 2014 działania profilaktyczne realizowane były zarówno w formie programów zdrowotnych, jak i akcji edukacyjnych. Zrealizowano łącznie 28 programów, które uzupełniały programy Narodowego Funduszu Zdrowia i uwzględniały założenia Narodowego Programu Zdrowia opracowanego na lata 2007 - 2015. Realizowane przez powiat, wspólnie z zakładami opieki zdrowotnej, programy obejmowały dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Skierowane były głównie na wczesną diagnostykę i zwiększenie efektywności leczenia nowotworów, zapobieganie chorobom zakaźnym oraz działania edukacyjne.

W zakresie profilaktyki onkologicznej realizowano program wczesnego wykrywania nowotworów gruczołu krokowego u mężczyzn powyżej 45 roku życia (w 2011 r.), a także program wczesnego wykrywania zmian nowotworowych piersi metodą USG u kobiet w wieku 30-39 lat (w 2011, 2012 i 2013 r.). W tych trzech latach przebadano łącznie 727 kobiet. Realizowano też program wczesnego wykrywania zmian nowotworowych piersi metodą mammografii u kobiet w wieku od 40 do 49 lat (w 2014 r.), z którego skorzystało 150 kobiet. Z kolei w trosce o zdrowie matek i ich dzieci realizowano program profilaktyki przedporodowej w ramach „Szkoły Rodzenia” (w 2011, 2012 i 2013 r.).

W 2014 roku przygotowano program profilaktyki zakażeń HCV na wykrycie obecności przeciwciał anti-HCV (zapalenie wątroby) u mieszkańców powiatu z grupy szczególnego ryzyka, tj. u osób w wieku od 19 do 64 lat. Do końca roku powinno być nim objętych 400 osób i co najmniej drugie tyle każdego roku w latach następnych, bo zakłada się jego kontynuację. Program ten jako pierwszy z realizowanych w Słupsku i powiecie słupskim przesłany został do

Agencji Oceny Technologii Medycznych w Warszawie i w sierpniu br. otrzymał pozytywną opinię. Warto podkreślić, że w przypadkach podejrzenia zmian chorobowych u uczestników tego programu, dalsza diagnostyka i leczenie odbywają się w ramach świadczeń Narodowego Funduszu Zdrowia.

Programy zapobiegające chorobom realizowano także we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Dotyczyły one głównie propagowania wiedzy o zdrowiu, (w tym o zdrowym odżywianiu), zwiększania aktywności fizycznej, przeciwdziałania uzależnieniom oraz szeroko pojętej dbałości o jakość naszego życia. Niektóre wykraczały poza profilaktykę. Na przykład program „Odkryj podwodny świat z Nautilusem” (realizowany przez Oddział Ratownictwa Wodnego Klubu Działalności Podwodnej „Nautilus” w Słupsku) przyczynił się do wyszkolenia grupy młodych pływaczy, specjalistów w ratownictwie wodnym.

Realizatorzy wszystkich programów wyłaniany byli w drodze otwartych konkursów ofert, co gwarantowało ich większą atrakcyjność i większy zasięg. W sumie programami profilaktycznymi objęto blisko 4.600 osób. Poza profilaktyką cyklicznie organizowano konferencje poświęcone zdrowiu, przygotowywane m.in. wspólnie z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku, Powiatową Stacją Sanitarно-Epidemiologiczną, Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną, Regionalnym Centrum Krwiopłodnictwa i Krwiolecznictwa czy Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Słupsku.

W sumie w okresie czterech lat z budżetu powiatu przeznaczono na realizowane programy i inne działania ok. 200 tys. zł. Działania te przynoszą wymierne korzyści w postaci większej świadomości zdrowotnej mieszkańców, zwiększenia wykrywalności chorób we wczesnym stadium rozwoju, zwiększenia odsetka wyleczeń, a w konsekwencji zmniejszenia liczby zachorowań i zgonów.

**Danuta Rolbiecka
Wydział Polityki Społecznej**

obyś jeszcze przez długie lata mógł cieszyć nas swoimi zdjęciami

Widziane w kadrze przez lata

„Krekodaj (słupski)” to najnowsza książka biograficzna Jana Edwarda Maziejuka - uznanego słupskiego fotoreportera, wydana przez słupskie starostwo



publikacje



Jan Maziejuk był pracownikiem „Zbliżeń” i „Głosu Pomorza”, korespondentem wielu gazet i tygodników, w tym zagranicznych. Dziennikarstwu prasowemu poświęcił kilkadziesiąt lat swego dorosłego życia, w którym był również zwykłym pracownikiem PGR, ślusarzem, instruktorem kulturalno-oświatowym, szoferem ciężarówki, by wreszcie otrzymać etat fotoreportera w tygodniku „Konfrontacje” wydawanym w latach 70. ub. wieku przez Północne Zakłady Obuwia w Słupsku.

Tak zaczęła się poważna praca dziennikarska pana Janka, w której był naocznym świadkiem wielu wydarzeń na Pomorzu, utrwał je na swoich zdjęciach i drukował w gazetach. Dziś są ważnym dokumentem minionych lat, a autor wykorzystuje je w albumach, których wydał już kilka.

„Krekodaj (słupski)” to opowiedziana ciekawie autobiografia autora książki, to przypomnienie dziejów rodzinnej wsi z Podlasia, jej historii i kultury, w której wyrastał autor, to przypomnienie dawnych wiejskich obrządków i zwyczajów, bliskich też mieszkańcom Pomorza. To barwny opis

pobytu J. Maziejuka w Miastku i na ziemi miasteczkiej, przypomnienie wielu osób, z którymi się wówczas zetknął i zaprzyjaźnił na wiele lat. To też barwna opowieść o kulisy i szczegółach wykonywania zdjęć dla tygodnika „Zbliżenia”, fotoreporterskich poczynaniach autora w okresie powstawania słupskiej „Solidarności”, stanu wojennego oraz niektórych wystawach fotograficznych.

To także kulisy pracy w „Głosie Pomorza” po transformacji politycznej i epizodycznej współpracy z „Gazetą Wyborczą”. We wspomnieniach autor przywołuje liczne nazwiska ludzi prasy, kultury i polityki, dzieli się wieloma osobistymi refleksjami i przemyśleniami na wiele tematów.

Wspomnienia opatrzone zostały blisko dwustoma fotografiami i uzupełniają je jeszcze wypowiedzi niektórych z dziennikarzy - kolegów autora książki. Jest też specjalny katalog obrazujący dorobek pracy dziennikarskiej pana Janka - wykaz czasopism, z którymi współpracował, indywidualnych wystaw fotograficznych, innych wystaw, w których uczestniczył, konkursów fotograficznych i zdobytych w nich nagród. Ciekawe, że książkę autobiograficzną,

ukazującą także historię słupskiej prasy przygotował fotoreporter - dziennikarz niepiszący, któremu redakcyjni koledzy musieli podpisywać zdjęcia, które on później kierował do druku! Po latach okazało się, że Jan Maziejuk był też baczny obserwatorem wydarzeń, z których zapamiętał wiele szczegółów i potrafi je interesująco opowiedzieć.

Serdecznie zachęcam do lektury książki, którą można znaleźć w każdej bibliotece w Słupsku i powiecie słupskim, a także otrzymać jeszcze w starostwie. (2)

Czas mija, zdjęcia pozostają, tak można krótko skwitować długie, piękne, choć nieraz trudne życie Janka Maziejuka.

Tego najlepszego na ziemi słupskiej fotoreportera miałem przyjemność poznać chyba na początku lat 90-tych. Wtedy jeszcze pisałem artykuły do prasy lokalnej i rolniczej. Janek mi w tym towarzyszył wzbogacając treść swoimi zdjęciami. Rozmawialiśmy z rolnikami - mistrzami Agroligi, prezentując ich na zdjęciach w gospodarstwach czy też na ich polach. Niezapomniane były również rozmowy z pracującym do dziś dyrektorem Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Słupsku - Zdzisławem Kołodziejem.

Janek niejednokrotnie potrafił znaleźć takie ujęcia, które były ciekawsze od samego tekstu. Podczas mojej pracy w Strzelinie organizowałem biegi przełajowe dla młodzieży szkolnej regionu słupskiego. W trakcie tej imprezy nie mogło zabraknąć Janka. Jaka szkoda, że dziś się ich nie organizuje.

Z uwagą przeczytałem książkę „Kre-kodaj (słupski)”. Pasjonująca, jak najlepsza powieść.

Sporą grupę osób znam i znałem osobiście. Niestety, jak to w życiu bywa, niektórzy przeniesli się już na niebieskie polany... A trzeba przyznać, że nie było na ziemi słupskiej ważnego wydarzenia, które Janek nie uwieczniłby swoim aparatem. Jakże wzruszające są jego albumy pt. „Dziecko” i „Tak to widziałem”. Ten ostatni miałem przyjemność wręczyć obecnie już emerytowanemu zastępcy dyrektora Tatrzńskiego Parku Narodowego - Stanisławowi Czubernatowi. Kazał pozdrowić autora i oczywiście podziękował po góralsku...

Czas ucieka jak rzeka, zdjęcia pozostają. Tych wykonanych przez Janka są tysiące prezentowane na licznych wystawach i wielokrotnie nagradzane. Wiele jest takich, które zrobił dzieciom, dziś to osoby dorosłe, niejednokrotnie na stanowiskach albo ich już w ogóle nie ma... Gdyby je zobaczyły popłynęłyby zapewne niejedna łezka.

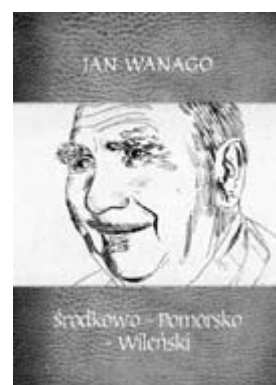
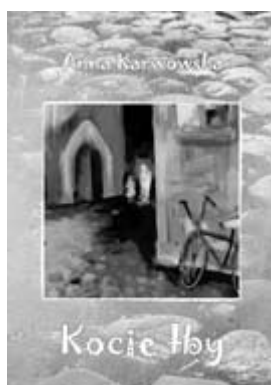
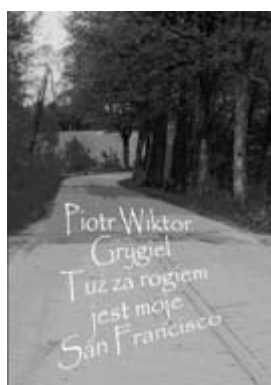
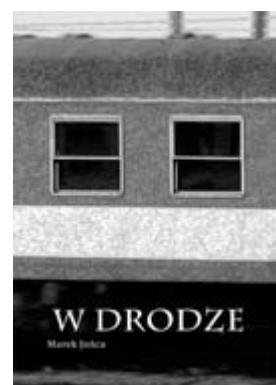
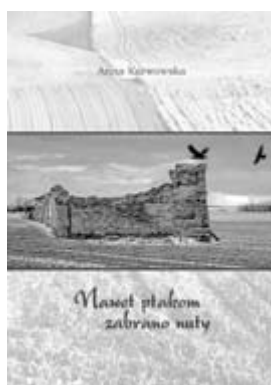
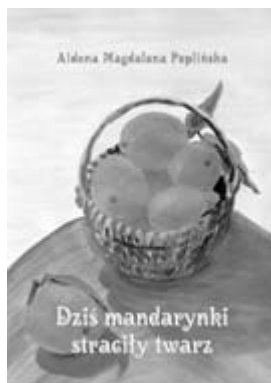
Janek, drogi Przyjacielu, życzę Ci przede wszystkim dobrego zdrowia, obyś jeszcze przez długie lata mógł cieszyć nas swoimi zdjęciami.

Kazimierz Jutrzenka, Słupsk

Publikacje starostwa

wydane w latach 2010 - 2014





Szkoła była w każdej, nawet najmniejszej wsi. W Rowach, Dębinie, Machowinku, Wytownie, Gardnie Wielkiej, Objeździe i wielu innych wioseczkach ziemi słupskiej. Roman Zub zanotował w „Kronice Objazdy” nazwisko pierwszego kierownika szkoły, Wiesława Bobrowskiego, zdemobilizowanego żołnierza oraz nauczyciela Tomaszewskiego. Nazwiska ludzi organizujących oświatę na Ziemiach Odzyskanych giną wobec naporu drapieżnej współczesności, której wyznacznikiem jest likwidacja małych „nierentownych” szkół. Liczy się rachunek ekonomiczny, jakieś do-
rażne krótkowzroczne interesy. Ginie to, co szkoła wnosiła do lokalnej społeczności. W Machowinku starsi mieszkańcy pamiętają Zofię Moj, w Gąbinie Bronisława Tomaszewskiego, w Dębinie Stanisława Powalkę i Zdzisława Gruszczyńskiego, w Wytownie Pawła Kolasińskiego, w Gardnie Wielkiej...

Wokół szkoły integrowała się wiejska społeczność. Społwem była przyszłość dzieci, ale również chęć wzajemnego poznania się, wspólnego działania. Zabawy taneczne z przeznaczeniem dochodu na cele szkolne, praca na rzecz szkoły, wycieczki, przedstawienia to działania integrujące całą wiejską społeczność bez względu na wykształcenie, pochodzenie, status ekonomiczny.

W publikacjach omawiających tamten czas historyczny podkreśla się szczególnie rolę szkoły w tworzeniu spójnej społeczności.

„Integrację ziem przyznanych Polsce po II wojnie światowej z resztą kraju zamierzano osiągnąć m.in. przez zorganizowanie i rozbudowanie na tych terenach gęstej sieci polskich szkół, bibliotek, czytelni, teatrów, instytucji i placówek kulturalnych. Doceniano integracyjną i kulturotwórczą rolę placówek oświatowych i nauczycieli, którzy zachęcali uczniów i komitety rodzicielskie do pomocy w organizowaniu otwartych dla mieszkańców uroczystości, akademii, festynów, zabaw z okazji różnorodnych świąt” - możemy przeczytać w Internecie.

„Wielką zasługą nauczycieli był stosunkowo szybki rozwój szkolnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych; do 1946 szkoła powszechna objęła na tych terenach ponad 0,5 mln dzieci, przyczyniając się do stabilizacji, adaptacji i integracji napływowej ludności” - podaje hasło „Oświata” w encyklopedii.

Oczywiste, oświata i kultura w tamtych trudnych czasach stawały się jednocześnie narzędziem indoktrynacji, odnotujmy ten fakt, by wyprzedzić zarzuty. Niemniej, cel główny został osiągnięty. Właściwie wystarczyło jedno pokolenie, by upowszechnić wiedzę, rozbudzić aspiracje i dać szansę nauki młodzieży wiejskiej i robotniczej.

W roku 1957 studia wyższe podejmowało tylko około 20 procent młodzieży z chłopskim rodowodem. Na jakość kształcenia, przygotowanie do dalszej nauki wpływ

Taka szkoła

Raz na cztery lata mieszkańcy wsi mają szansę wyboru nowych władz samorządowych. Wybieramy nie tylko naszych przedstawicieli, czyli radnych różnych szczebli samorządu. Wybieramy przede wszystkim drogi rozwoju, wśród których edukacja zawsze była najważniejsza. Zbyt często zapominamy, że „Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie”



miały środowisko społeczne, czyli wykształcenie, aspiracje rodziców, a także środowisko samej szkoły, w tym przygotowanie zawodowe nauczycieli. Mimo to zdolni uczniowie pokonywali rozliczne przeszkody i z powodzeniem podejmowali naukę w szkołach średnich i wyższych.

„14 maja 1968 roku władze Polski Ludowej wprowadziły punkty za pochodzenie społeczne, by ułatwić młodzieży robotniczej i chłopskiej dostanie się na studia. Jakie były skutki tego kroku, zamierzonego jako kara dla zbuntowanej inteligencji? Wbrew pozorom niekoniecznie negatywne” - przeczytałam w Internecie. Decyzja do dnia dzisiejszego budzi kontrowersje, wciąż powracają podszyte emocjami dyskusje o politycznym aspekcie decyzji Gomułki.

Wiejskie szkoły, jak cała oświata podlegały kolejnym reformom, w tej kwestii nic się nie zmieniło. Kiedy słuchałam życzeń dyrektora szkoły w Objeździe, Jacka Goreńskiego, kierowanych do nauczycieli: „byśmy umieli przyjąć i przeżyć kolejne reformy”, pomyślałam, że tak było zawsze. Tak przecież musi być, szkoła się zmienia, bo zmienia się świat wokół. Przykład szkoły w Objeździe ilustruje ten fakt dokładnie.

Nigdzie nie ma informacji o dacie powstania pierwszej szkoły w Objeździe - lub jak wówczas brzmiała nazwa wsi - Wobesde. Stare kroniki niemieckie z roku 1707 wspominają Sextona Pawła Kotza jako ojca chrzestnego wiejskiej oświaty. Pierwszy budynek szkolny wybudowano najprawdopodobniej w 1786, ale już w 1852 potrzebny był nowy, większy. W 1864 roku w wiejskiej szkole uczyło się 120 dzieci. Ostatni szkolny budynek posadowiony obok kościoła powstał w 1931 roku i był prawdziwą ozdobą wsi. Masywny, przedzielony korytarzem na dwie części, w jednej było mieszkanie nauczyciela, w drugiej dwie szkolne klasy. Uczyło się w nim 119 uczniów i pracowało 2 nauczycieli.

Ten budynek przetrwał wojnę i o nim pisze Roman Zub w „Kronice Objazdy”. Feliks Kozub, pierwszy sołtys Objazdy „pomagał też osobiście w urzędzeniu szkoły i uporządkowaniu placu szkolnego, wspólnie z kier. szkoły ob. Bobrowskim ułożono chodnik koło szkoły i zreperowano ogrodzenie, że nauka w roku szkolnym 1945/46 ruszyła pełną parą. W dwóch salach uczyło się już 6 klas”.

Chodziłam do tej szkoły. Pamiętam zielone szkolne ławki z dziurą na kałamarz i wgłębieniem na obsadkę oraz czarną, smarowaną jakimś olejem podłogę. Obok był kościół i przykościelny cmentarz, który z upodobaniem odwiedzali przerośnięci uczniowie starszych klas, by potem opowiadać nam czarne, niesamowite opowieści. Panie nauczycielki były miłe i uczyły wszystkiego - od polskiego po rysunki.

Z roku na rok budynek stawał się za ciasny, niewygodny, nieprzystosowany do

L poczatkiem III kwartału 1945 roku zaczynają osiedlać się w Objęździe jako pierwsi - osadnicy wojskowi, którzy brali udział w walkach z okupantem. Pozostali tu jeszcze Polacy, którzy z niewoli 1939 r. zostali skierowani do pracy na roli u Niemców i tu przetrzymali okupację - byli to: Ob. ob. Korub Feliks z żoną, Łyszczy Błażej i Korzeb Stanisław, którzy pozostali na tych gospodarstwach. Następnie osiedlają się nieliczni osadnicy z Polski centralnej, którzy zniszczeni byli przez okupanta i nie posiadali własnych domostw bądź kierowani przez organizacje polityczne do pracy w placówkach administracji mo-gospodarczych tego terenu jak Urząd pocztowy, Posterunek M.O. Gmina oraz oświatowe - Szkoła. Był też Tartak Państwowy - kier. H. Leniecki.

Pierwszą kier. poczty była Ob. Cecylia Zarzycka, pierwszym komendantem posterunku M.O. w Objęździe był ob. Wołkowicz, pierwszym wójtem Gminy Wytowno był ob. Klubiś Stefan - (gmina wówczas mieściła się w Wytownie, przeniesiona w pocz. 1947 r. do Grabna a dopiero w maju 1952 r. przeniesiona do Objazdy.) Pierwszym kier. szkoły Podst. w Objęździe był Ob. Bobrowski Wiesław i naucz. Tomaszewski. Pierwszym sołtysem wsi Objazda był ob. Korub Feliks, który chętnie informował i pomagał w osiedlaniu się i wyborze miejsc mających dobre te tereny. Pomagał też osobiście w urządzeniu szkoły i uprządkowaniu placu szkolnego; wspólnie z kier. szkoły ob. Bobrowskim ułożono chodnik koło szkoły oraz zreperowano ogrodzenie, że nauka w roku szkolnym 1945/46 runęła pełną parą. W dwóch salach mieściło się już 6 klas.

zerwała kabel telekomunikacyjny. Ówczesny dyrektor PGR pan Czesław Wąwoźniak, który był w Komitecie budowy, stwierdził, że trzeba dalej kopać ręcznie. Zmobilizowani mieszkańcy z łopatami poszli na plac budowy. Najpierw szła Renia Brzywcy - przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego. Jerzy Kuźmiński sceptycznie podchodził do sprawy. Nie wierzył, że jego nie narodzony syn doczeka nowej szkoły. Mylił się. Sławek uczył się w nowej szkole, a pan Jurek znalazł w niej pracę.

Nowa szkoła ma szczęście, kolejni gospodarze dbają o nią jak o swój dom. Stała się miejscem nauki dla dzieci i gimnazjalistów z okolicznych miejscowości. Nie znaczy to, że nie ma nic do zrobienia. Potrzebne są chodniki, bezpieczne ścieżki do szkoły, bo nie wszyscy są dowożeni. Nie może być tak, że dzieci uciekają w pole przed samochodami.

Mniej szczęścia miały inne miejscowości. Nie mają szkoły Rowy, Dębina, Machowinko, Machowino, Gardna Wielka. W

zmieniających się czasów. Nauka odbywała się w kilku innych miejscach, wreszcie szkołę przeniesiono do starego pałacu. Problemy nie zniknęły, a raczej ich przybywało. Dopiero desperackie wysiłki całej wiejskiej społeczności, wiara w kroplę, która drąży skałę, nękanie tzw. wyższych szczebli i zapach nowych czasów, to wszystko sprawiło, że w 1993 roku Objazda doczekała się szkoły, której nie wstydziłoby się nawet duże miasto. Od ponad dwudziestu lat wciąż jest piękna, z pełnowymiarową salą gimnastyczną, położona w cichej okolicy. Niektórzy zastanawiają się, dlaczego oddalona jest od wsi o kilkadziesiąt metrów, a to żywa pamiątka tamtego okresu. W planach była rozbudowa pegeerowskiego osiedla mieszkaniowego, również nadleśnictwo planowało budowę mieszkań pracowniczych przy uliczce prowadzącej do szkoły. Wszystkie plany spełzły na niczym. PGR się rozpadł, nadleśnictwo przyjęło nowe zasady. Tylko szkoła powstała. Najważniejsze było spowodować świadomość, że nowa, bezpieczna i wygodna szkoła

jest potrzebna. Później - tak jak z każdym dziełem - idzie trochę siłą rozpędu. Trzeba było zacząć. I włączyć do tego wszystkich.

Jedno wspomnienie z tego okresu jest plastyczne jak plakat. Rozpoczęły się prace ziemne przy budowie szkoły. Spycharka

Gąbinie i Wytownie szkoły prowadzą nie samorządy, a osoby fizyczne, nauczycielki, które podjęły się trudnego zadania nie tylko dla obrony miejsca pracy. Rozumiały, że szkoła potrzebna jest wsi. Szczególnie tej małej, w której przemiany ustrojowe



doprowadziły do dezintegracji społecznej, ekonomicznej, kulturowej. Tylko patrząc krótkowzrocznie w likwidacji szkół widzą korzyść ekonomiczną. W dłuższej perspektywie brak ośrodka, jaki spełnia we wsi szkoła, spowoduje rozpad dawnych więzi społecznych, kulturowych, wymieranie wsi. Młodzi będą szukać miejsc, gdzie bliżej do szkoły, gdzie dzieci znajdą dla siebie przyjazną przestrzeń.

Szkoła w Wytowni istniała 68 lat, wydając 1500 absolwentów. Od 1 września 2012 roku przestała być placówką samorządową, a jej dalszego prowadzenia podjęła się Krystyna Konieczna. Na podobnych zasadach funkcjonuje szkoła podstawowa w Gąbinie prowadzona przez Marię Weiwer.

Nie ostała się szkoła w Gardnie Wielkiej mimo wysiłków jej długoletniej i oddanej dyrektorki, pani Małgorzaty Ziółkowskiej. Dzieci i młodzież gimnazjalna dojeżdżają do Smołdzina. W szkolnym budynku próbowano zainstalować sekcje GOK, niestety, bez powodzenia.

Jakie są wsie bez szkoły? Smutne, puste, bez perspektyw. Zamknięcie wiejskiej szkoły bezpowrotnie niszczy społeczne relacje budowane wokół niej przez lata. Przeciętych administracyjną decyzją więzi społecznych nie da się odtworzyć. Szkoły były na ziemiach zasiedlonych po II wojnie kotwicami kulturowymi, ośrodkami tworzenia więzi społecznych i związków z matką ojczyzną. W chwili obecnej we wsiach, w których nie odbudowały się zniszczone transformacją ekonomiczną i ustroją więzi, rola szkoły powinna wzrosnąć. W niej, w odpowiednich warunkach lokalowych, dzięki odpowiedniemu wyposażeniu, powinna się odbywać promocja edukacji przez całe życie (języki, obsługa komputera, zajęcia sportowe, edukacja medyczna, itp.). Powinno stać się oczywiste, że wszystkie zasoby wiejskiej szkoły mają służyć lokalnej społeczności. Aby tak się stało, konieczne są zmiany ustawowe. Takie postulaty wynikały z odbytej w 2011 roku debaty „Szanse edukacyjne na obszarach wiejskich”.

W tym miejscu po raz kolejny warto przypomnieć o regionalnych izbach pamięci organizowanych w szkołach, o celowości zbierania i eksponowania pamiątek kultury materialnej jako istotnego elementu edukacji regionalnej. Pokażny zbiór pamiątek zgromadziła Zorza Sędzicka w szkole w Objeździe. Ich stała ekspozycja mogłaby stanowić atrakcję turystyczną gminy.

Raz na cztery lata mieszkańcy wsi mają szansę wyboru nowych władz samorządowych. Wybieramy nie tylko naszych przedstawicieli, czyli radnych różnych szczebli samorządu. Wybieramy przede wszystkim drogi rozwoju, wśród których edukacja zawsze była najważniejsza. Zbyt często zapominamy, że „Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie”.

Czesława Długoszek, Objazda

Turyści lubią imprezy

Odnotowując tegoroczny duży napływ turystów na nasze wybrzeże można stwierdzić, że oferta kulturalna odegrała w tym niemałą rolę



Fot. J. Maziejuk

Odkryta dla Polski od kilku lat Dolina Charlotty, położona między Ustką a Słupskiem w gminie Słupsk, w pięknej przyrodniczej scenerii przeżywa wielki sukces o wymiarze ogólnokrajowym. Propozycje repertuarowe, znakomita obsada zagranicznych wykonawców, ściągają co roku tłumy turystów z całej Polski. Centralną imprezą organizowaną w Dolinie Charlotty jest Festiwal Legend Rocka. Tegoroczny rozpoczął się 4 lipca i była to już jego ósma edycja. W tym roku zaskoczył fanów wyjątkową obsadą wykonawców. Ian Anderson, Fish oraz najważniejszy sam Bob Dylan to bohaterowie tegorocznej sceny amfiteatru. Festiwal zgromadził największe gwiazdy rocka w dniach 4 i 5 lipca. Na początku miłośnicy muzyki usłyszeli przeboje „Just Good Friends” i „Chasing Miss Pretty”. Był to koncert w wykonaniu Fisha, czyli Dereka Williama Dicka. Następnie występował szkocki muzyk rockowy Jethro Tull’s Ian Anderson, prezentując swoje największe przeboje.

Drugi dzień był rewelacyjny. Wystąpiła znana brytyjska kompozytorka i

skrzypaczka folkowa Anna Phoebe. Wraz ze swoim zespołem zaprezentowała znakomity ekspresyjny koncert. Następnie pojawił się najbardziej oczekiwany Bob Dylan, który nie utracił nic ze swojego image słynnego muzyka. Niekończące się brawa wywoływały prezentowane słynne przeboje - na początku koncertu „Rainy Day Woman”, potem „All Along the Watchtower” i „Blowing in the Wind”. Publiczność usłyszała znane utwory: „Don’t Think Twice, it’s Alright”, „Just Like Tom Tumb’s Blues”, „Shelter From the Storm”. Entuzjastycznie przyjęła utwór z jednej z ostatnich płyt amerykańskiego barda pt. „Summer Days and Summer Nights”.

Muzyk ten od swojego debiutu w 1962 roku jest uznawany za „złote dziecko” muzyki folkowej. W 1965 zaczął zmieniać swoje upodobania i grać rock and rolla, a swoje teksty „o nadziei na lepszy świat” zaczął przetwarzać na wiersze surrealistyczne. W Dolinie Charlotty towarzyszyło mu pięciu instrumentalistów - specjalistów od bluesa i jazzu. Bob Dylan wykonywał swoje przeboje w wersji zmienionej. Śpiewając, stojąc



przed mikrofonem, posługiwał się harmonijką ustną albo siadał do fortepianu. Ma już 74 lata. Na scenie zachowywał się powściągliwie, ale odległość od fortepianu do mikrofonu pokonywał tanecznym krokiem młodzieńca. Prawie 7-tysięczna publiczność po każdym wykonanym utworze gromkim aplauzem i radosnymi okrzykami nagradzała jego popis. Na zakończenie zaśpiewał jeszcze: „Along the Watchtower” - apokaliptyczny wiersz z cytataми z Biblii oraz jeden ze swoich najważniejszych utworów pacyfistycznych - hymn „Blowing in the Wind” z drugiego albumu „The Freewheelin” (1962).

W gminie Kobylnica, w Kwakowie mieliśmy w tym samym czasie czwartą edycję festiwalu Disco Hit. Tegoroczna impreza przeszła wszelkie oczekiwania i pobiła rekord frekwencji, zgromadziła ponad czterdzieści tysięcy widzów! Można było oglądać ją na żywo w programie telewizji Polsat. Rozpoczęła się 4 lipca o godzinie 18-tej, a zakończyła się 5-ego o godzinie 2-iej. Przejdzie do historii jako największa lokalna impreza disco-polowa.

Ustka, jak co roku, przygotowała dla turystów wiele imprez w sezonie letnim. Do wydarzeń szczególnych można zaliczyć tradycyjny pokaz ogni sztucznych. W sobotę, 12 lipca odbywał się ich ósmy festiwal - Lech Fire Festiwal, który zgromadził rzesze oglądających pa obu brzegach kanału i na bulwarach Ustki. Pokaz przygotowały firmy - Grom Zbig i Surex. Wydarzenie to stanowi wakacyjną wizytówkę Ustki. Pokazom towarzyszyła muzyka. Koncerty odbywały się na scenie zbudowanej na promenadzie i uświetniały słoneczne popołudnia i wieczorne zachody słońca. Wystąpiły zespoły: Parafraza, De Rockers, Dobranocka i Dr Misio. Dzień przedtem na promenadzie odsłonięto ławeczkę Radia RMF FM, które patronuje sezonowi letniemu.

Słupsk - stolica regionu ma do zaoferowania wiele imprez w okresie lata. Na

stycznych i muzyków.

Szczególnym wydarzeniem tegorocznego lata było udostępnienie przez słupskie Muzeum Pomorza Środkowego największej kolekcji dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza. Wystawa jest dużym przedsięwzięciem zorganizowanym w ramach obchodów 90-lecia muzealnictwa w Słupsku. Okazała się ofertą wyjątkową. W Zamku Książąt Pomorskich od 5 lipca do 5 października można było oglądać obrazy i pamiątki po Witkacym, których nie prezentowano w tak dużej liczbie. Do obejrzenia

było prawie wszystko, co zebrano i zakupiono przez ostatnie dziesięciolecie. Była to niepowtarzalna okazja dla wielbicieli dzieł mistrza, zobaczenia niemal całej kolekcji zgromadzonej na jednej wystawie. Prezentowany był na niej również ostatnio zakupiony przez muzeum za dużą kwotę obraz „Portret Marii Zielińskiej” z 1914 roku, olej na płótnie, wielkości 45 x 66 cm. To unikalne dzieło w dorobku Witkacego. Pochodzi z wczesnego okresu twórczego artysty i należy do kilkunastu jego olejnych portretów zachowanych do dzisiaj.

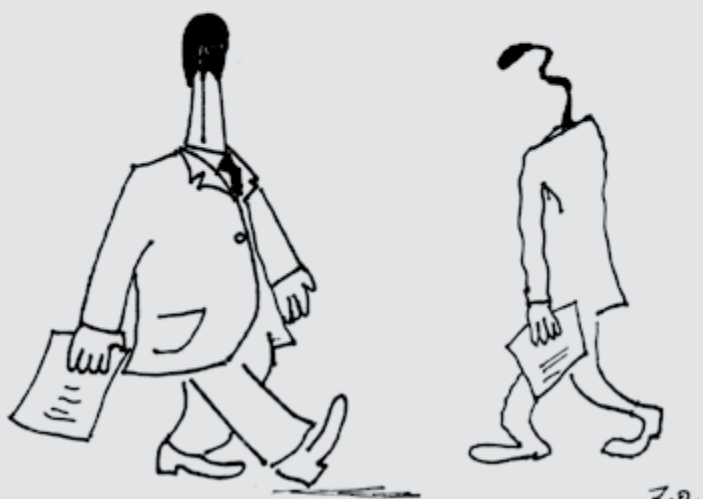
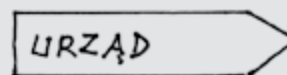
Przeżyciem dla wytrawnych melomanów są coroczne koncerty w kościele św. Jacka w Słupsku. Tegoroczny XXXII Festiwal Muzyki Organowej

początku sezonu otwiera swoje podwoje słynny już „Jarmark Gryfitów”. Weekendowe spotkania na Rynku Rybackim przed Spichlerzem Richtera cieszą się nieustającym zainteresowaniem turystów i mieszkańców regionu. Przyciągają kramy lokalnych twórców ludowych i kolekcjonerów, popisy zespołów folklor-

i Kameralnej - bo on jest ich sprawcą rozpoczęł się 3 lipca i trwał do 7 sierpnia. Na inauguracyjnym koncercie powitał gości i wykonawców zasłużony proboszcz parafii ks. prałat Jan Gariatowicz. Program festiwalu był imponujący. Pierwsza część to koncert organowy w wykonaniu Krzysztofa Czerwińskiego z Australii. Zagrał utwory: Dietrich Buxtehude - „Toccata f-dur”, J. S. Bach - „Toccata d-moll” i „Adagio c-dur” oraz Jurgen Rieger - „Ekstase”. Następnie wystąpił zespół wokalny Servi Domini Cantores w składzie: ks. Paweł Sobierajski z Katowic - tenor, o. jezuita Rafał Kobyliński SJ z Poznania - tenor i ks. Robert Kaczorowski z Gdańska - baryton. Kunszt wokalny trzech wykonawców występujących razem i solo sprawił, że melomani po brzegi wypełnili świątynię poddominikańską. „Księża śpiewający”, jak się potocznie nazywa ten zespół, wykonali piękne utwory m.in.: „Ave Maria” - kompozycję Luigi Luzzi’ego, Władimira Wawilowa, Jana Maklekiewicza i Gaetano Donizetti’ego. Piękne słowo wiążące się z omówieniem prezentowanych utworów oraz konferansjerkę zapewnił zasłużony krytyk muzyczny Andrzej Zborowski z Koszalina. To wydarzenie zapisało się w pamięci wrażliwych melomanów jako przeżycie nieprzemijające. Wielka zasługa jest też po stronie organizatora corocznych festiwali - Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które zaprosiło wyjątkowych wykonawców.

Włodzimierz Lipczyński, Słupsk

Z teki satyryka



Rysuje Zdzisław Opalko ze Słupska



ŚWIĘTO SAMORZĄDÓW POWIATU SŁUPSKIEGO
ZAMEŁÓWO, WRZESIEŃ 2014

